GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK I WARSZAWA, DNIA 1 KWIETNIA 1938 R. ZESZYT IV

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

O STOSUNKU DO KUPCA I HANDLU

Sprawy, związane ze stworzeniem podstawowych warunków egzystencji i pomyślnego rozwoju handlu w Polsce stanowią tak różnorodny i różnobarwny kompleks zagadnień, zazębiających się o różne dziedziny życia gospodarczego i społecznego, iż właściwe oświetlenie ich, w ogólnym nawet zarysie, wymaga szerszego ujęcia. To też nie możemy poprzestać na naszych wywodach w poprzednich numerach „Głosu Gospodarczego". Sądzimy, że możliwie wszechstronna dyskusja na tematy, tak żywo nas w szczególności obchodzące, może przyczynić się do wyjaśnienia niejednej wątpliwości i znalezienia właściwych dróg i środków działania.

Podkreśliliśmy już w poprzednich naszych wywodach brak atmosfery, sprzyjającej działalności handlowej w Polsce, co z punktu widzenia żywotnych interesów gospodarczych Państwa, naszym zdaniem, stanowi najważniejszy powód niedorozwoju handlu, oraz wadliwej jego struktury i pauperyzacji kupiectwa.

Na tym twierdzeniu nie chcielibyśmy jednak poprzestać, pragniemy bowiem zastanowić się nieco głębiej nad istotnymi przyczynami tego nie ulegającego wątpliwości, a niechybnie szkodliwego stanu rzeczy.

Szukając odpowiedzi na to dręczące sfery gospodarcze pytanie, próbowano niejednokrotnie sięgać do naszej przeszłości i w tkwiącej w społeczeństwie tradycyjnej awersji do wszystkiego, co ma związek z „miarką i wagą", doszukiwać się istotnych przyczyn niedorozwoju handlu w Polsce. Takie sięganie wstecz do procesów historyczno-społecznych, ma bezsprzecznie swoje głębokie uzasadnienie. Będzie to wszakże jedna tylko z przyczyn, które zarejestrować nam wypadnie.

Wydaje się nam, że istnieje jeszcze szereg innych przyczyn, znacznie bliższych nam w czasie, i to przyczyn, których ciężar gatunkowy jest bardzo wielki.

W okresie wojennym handel, jako instrument wymiany towarowej, uległ całkowitej degeneracji. Przestał on wtedy właściwie istnieć jako ważki czynnik harmonizacji stosunków gospodarczych wyeliminowany przez niezdrowe stosunki, jakie wytworzyły się zarówno w całym życiu gospodarczym, jak i w środowisku, handlem się trudniącym. W tych warunkach handel stał się synonimem niczym nie uzasadnionego wyzysku, chęci szybkiego zbogacenia się sfer kupieckich i niezdrowej spekulacji, nieliczącej się zupełnie z potrzebami rynku i sytuacją życiową konsumenta. I nie o to chodzi, czy i w jakim stopniu pogląd społeczeństwa na działalność kupca w tym właśnie okresie miał swoje uzasadnienie, ale o sam fakt, iż między szerokimi sferami społeczeństwa z jednej strony a światem handlowym z drugiej wytworzyła się atmosfera niezdrowa, przepojona nienawiścią lub conajmniej nieufnością.

Okres inflacji pieniężnej, w którym najważniejszy czynnik kalkulacji kupieckiej, jakim jest miernik wartości, znalazł się na równi pochyłej, przy równoczesnym nienasyconym głodzie towarowym po wojnie — ów okres nie mógł oczywiście przyczynić się do przerzucenia pomostu porozumienia między społeczeństwem a handlem, zerwanego gwałtownie przez stosunki czasu wojny. Stan ten, przeciwnie, musiał siłą rzeczy przyczynić się do dalszego zaognienia nienormalnych stosunków między społeczeństwem a kupcem. Kupiec, który chciał utrzymać swój warsztat pracy, a tym samym kalkulować racjonalnie, musiał opierać swoją działalność na zgoła innych przesłankach, aniżeli cena nabycia towaru i godziwy zysk. Musiał on bowiem wciąż pamiętać o tym, czy sprzedany towar zdoła odkupić za cenę niższą od uzyskanej od konsumen-

ta, dyskontując często, siłą rzeczy, przyszły spadek waluty. Dla konsumenta, którego dochód nie dostosowywał się równomiernie do spadku waluty, a raczej stosunkowo bardzo powoli i to w znacznej odległości postępował za spadkiem wartości pieniądza, była to niewątpliwie sytuacja b. ciężka, wpływająca nieustannie na obniżanie się jego poziomu życiowego. Przeciętny spożywca widział w kupcu wyzyskiwacza, który żeruje na jego nędzy; nie zastanawiał się on nad tym, że na skutek inflacji również i handel, mimo najbardziej karkołomnych chwytów, w znacznej części swoją substancję majątkową utracił.

Wojna więc i inflacja stworzyły bardzo podatny grunt dla nieprzyjaznej handlowi atmosfery, w której niechętne handlowi stanowisko społeczeństwa w dalszym etapie rozwojowym wzmocniło się hasłami o zbędnym pośrednictwie i konieczności jego usunięcia.

Spółdzielczość, która — gdy mowa o jej głębszym sensie—ma raczej wychowawcze, aniżeli gospodarcze znaczenie, winna bowiem być szkołą myślenia gospodarczego i samodzielności gospodarczej — stała się w tych warunkach bojową awangardą bezwzględnej walki z indywidualnym kupcem, mimo to, że każdy uświadomiony spółdzielca doskonale zrozumie, iż granice, w których spółdzielczość pracować i rozwijać się może, są dość ograniczone.

Nic dziwnego, że w takiej atmosferze nieufności i niechęci do handlu, w atmosferze, w której kupiectwo, gdy chodziło o najsłuszniejsze nawet postulaty, nie mogło liczyć na poparcie ze strony społeczeństwa, nie było wprost miejsca na państwową politykę handlową, opartą na właściwym zrozumieniu istotnych potrzeb handlu. Kupiectwo musiało więc walczyć o swoją egzystencję i kardynalne warunki rozwoju handlu, nie rozporządzając, niestety, tak istotnym walorem, jakim jest pozytywny stosunek społeczeństwa do danej działalności gospodarczej. A przytym nie miało ono do dyspozycji żadnych argumentów, których wymowa mogłaby skłonić powołane czynniki do zastanowienia się nad krokami i zarządzeniami szkodliwymi w opinii świata handlowego. Jeżeli przemysłowiec ma w pewnych momentach do dyspozycji tak ważki argument, jak zamknięcie warsztatu, wywołujące powiększenie kadr bezrobotnych, który to argument zmusza częstokroć odpowiedzialne czynniki do rewizji nieprzemyślanych do końca zarządzeń, to kupiec takimi argumentami o dalekim zasięgu społecznym nie rozporządza i rozporządzać nie może. To też często, nie mając żadnych atutów w ręku i nieomal żadnego oparcia w opinii publicznej, zdany był i zdany jest na łaskę kapryśnego losu.

Nie łudzimy się wcale, że ta tak już zadawniona, nieprzychylna dla świata handlowego atmosfera może z dnia na dzień ulec zmianie. Niemniej jednak muszą być podjęte wysiłki i to bardzo wytężone gwoli jej usunięcia. Z jednej strony świat kupiecki winien znaleźć dostateczne siły i środki do rozpoczęcia szerokiej akcji, zmierzającej do uświadomienia społeczeństwu istotnej roli handlu i jego znaczenia w układzie sił twórczych, dążących do stworzenia i utrwalenia podstaw potęgi gospodarczej państwa; bez dobrze zorganizowanego, silnego, zdrowego i sprawnie funkcjonującego aparatu handlowego, taka potęga nie da się pomyśleć. Z drugiej zaś strony z wszechstronnie obmyślaną akcją winny wystąpić czynniki rządowe, którym chyba nie obca jest myśl, że tylko odpowiednio rozbudowany i mocny aparat handlowy stanowi gwarancję zwiększonych obrotów gospodarczych, bez których — według jednomyślnej opinii najpoważniejszych znawców zagadnień ekonomicznych — nie osiągnie się powiększenia potencjału gospodarczego i obronnego kraju.

Poruszona przez nas sprawa jest zbyt ważna, aby można było nad nią bez dyskusji przejść do porządku dziennego. Na tę dyskusję, która niewątpliwie nie jedno jeszcze nam wyjaśni i wyświetli, czekamy świadomi tego, że sprawa, której bronimy jest dobrą sprawą.

OSKAR K. SŁABOSZEWICZ.

Aktualne problemy polsko-francuskiej wymiany towarowej

Francja, z którą politycznie Polska znajduje się w tak bliskich stosunkach, posiada niemniejsze znaczenie w naszym życiu gospodarczym. Zrozumiałe jest zatem duże zainteresowanie, jakie budzą w Polsce wszelkie poczynania wpływające w taki lub inny sposób na kształtowanie się polsko-francuskich stosunków gospodarczych. A stosunki te bynajmniej nie ograniczają się do wymiany towarowej pomiędzy obu krajami. Wystarczy wspomnieć, iż kapitał francuski stoi na pierwszym miejscu wśród kapitałów zagranicznych zaangażowanych w Polsce i poza dziedziną finansów publicznych — obejmuje swą aktywnością szereg gałęzi gospodarczych, odgrywając poważną rolę w przemysłach: hutniczym, włókienniczym, naftowym i szeregu innych.

Pomimo dominującej roli, jaką kapitał francuski odgrywa wśród kapitałów zagranicznych pra-

cujących w Polsce, Francja zajmuje jednak zaledwie 9-te miejsce w polskich obrotach towarowych z zagranicą, partycypując w nich udziałem wahającym się w ostatnich latach pomiędzy 4 a 5%. Udział ten wydawać się może niewspółmierny ze znaczeniem, jakie Francja zajmuje w całokształcie naszych stosunków politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Fakt ten posiada swoje przyczyny strukturalne w znacznej mierze niezależne od czynników polityczno-handlowych. Struktura gospodarcza obu krajów posiada bowiem szereg analogji, które ograniczają rozmiary wzajemnej wymiany towarowej. Oba kraje mają rozwiniętą produkcję rolną; francuski eksport przemysłowy nie posiada na tyle charakteru inwestycyjnego, by móc zająć dominujące stanowisko w imporcie polskim; Francja nie jest eksporterem w większych rozmiarach surowców importowanych przez Polskę, a widoki dostaw surowców z Polski są ograniczone.

Niemniej, stwierdzić należy, iż w dobie obecnej dalecy jesteśmy od pełnego wykorzystywania strukturalnych możliwości obrotów towarowych pomiędzy obu krajami z przyczyn natury polityczno-handlowej. Konieczność obrony bilansu płatniczego, wzmożona kryzysem światowym, była przyczyną zastosowania przez Polskę ograniczeń importowych, które musiały dotknąć również przywóz z Francji. Z pogłębieniem się kryzysu zmuszona została również i Francja, wprawdzie z pobudek nietyle ochrony bilansu płatniczego, co opieki nad własną produkcją, do wprowadzenia ograniczeń przywozu początkowo w zakresie rolniczym, następnie zaś również i przemysłowym. Wreszcie przeprowadzona w jesieni 1936 r. dewaluacja franka przyczyniła się również do zmniejszenia wykorzystania strukturalnych możliwości eksportu z Polski do Francji i to przez obniżenie konkurencyjności towarów polskich zarówno w stosunku do towarów francuskich, jak i w stosunku do towarów pochodzących z krajów, które w ślad za Francją także obniżyły parytet swych walut.

Polityczno-handlowe ramy dla polsko-francuskiej wymiany towarowej stwarzają układy gospodarcze z dn. 22 maja 1937 r., zawarte po trwających około roku negocjacjach, w czasie których obowiązywało prowizorjum, które zastąpiło wygasły w lipcu 1936 r., naskutek wypowiedzenia, niezbyt dla Polski dogodny traktat handlowy z 1924 roku.

Układy z maja roku ubiegłego podzielić można na trzy zasadnicze grupy: traktat handlowy w zakresie dotyczącym obrotów towarowych przyznaje wzajemnie, w praktyce nieograniczoną, klauzulę największego uprzywilejowania pod względem celnym oraz wszelkich innych opłat pobieranych przy imporcie; wyłączono z klauzuli po obu stronach tylko kilka towarów, nie będących przedmiotem obrotu towarowego pomiędzy Polską i Francją. Pozatym w traktacie tym Polska przyznała na rzecz Francji bardzo znaczną ilość zniżek celnych, w pełni wyczerpujących, w zakresie artykułów interesujących Francję, możliwości wynikające z koniecznej dla gospodarczego rozwoju Polski ochrony produkcji krajowej. Francja ze swej strony przyznała Polsce trzy zniżki konwencyjne na artykuły rolnicze. Pozorna nierównomierność wzajemnych koncesyj celnych jest zrozumiała, jeśli się zważy, że stosowana we Francji polityka celna nie dopuszcza w zasadzie udzielania zniżek konwencyjnych, z drugiej zaś strony, wykorzystanie takich zniżek przez Polskę, z uwagi na niewielki jej udział w ogólnym imporcie do Francji większości artykułów, byłoby stosunkowo bardzo nieznaczne. Pozatym traktat zabezpiecza warunki pracy przemysłowców, kupców i komiwojażerów każdego z krajów na terytorjum drugiego kraju, zezwalając na pewnych warunkach na bezcłowy przywóz próbek i wzorów towarów. Stwierdzić należy, iż postanowienia zawarte w traktacie handlowym z 1937 r. mają na względzie najdalej idące ułatwienie wzajemnej wymiany towarowej.

Traktat handlowy z maja 1937 roku obejmuje także szeregiem swych postanowień wymianę towarową pomiędzy Polską i koloniami francuskimi. W stosunku do t. zw. kolonii asymilowanych czyli objętych wspólnym z Francją ustawodawstwem celnym, stosują się do obrotu towarowego z Polską te same postanowienia co i w stosunku do obrotu z Francją. W zakresie obrotu towarowego z t. zw. koloniami nieasymilowanymi, to jest posiadającymi odrębny ustrój celny, oraz z protektoratami i krajami mandatowymi, traktat przewiduje wzajemne stosowanie klauzuli największego uprzywilejowania, z tym jednak zastrzeżeniem, iż towary polskie nie będą korzystać z preferencyj, jakich kolonie, mandaty i protektoraty udzielają lub mogą udzielić Francji, koloniom, protektoratom i krajom mandatowym francuskim.

Układ kontyngentowy, który, jak wszystkie zawierane przez Polskę układy tego rodzaju, posiada charakter poufny — reguluje kwestie, dotyczące stosowania przez obie strony ograniczeń przywozowych w stosunku do importu z drugiej układającej się strony. Układ ten gwarantuje Polsce przydział w zakresie przywozu reglamentowanego takich kontyngentów, jakie wynikają z stosowanego przez Francję systemu przydzielania każdemu krajowi kwoty proporcjonalnej do przywozu z tego kraju w ustalonym roku bazowym. Ponadto Francja przyznała dla szeregu towarów polskich kwoty minimalne, niezależne od tego systemu określania kontyngentów. Co do kontyngentów na przywóz z Francji, układ przewiduje, że uruchomiane będą one na każdy kwartał na podstawie przywozu w odnośnym kwartale z roku 1936 w rozmiarach takich, by przywóz z Francji do Polski wynosił co do wartości 80% wywozu z Polski do Francji w kwartale poprzedzającym. Ten sam stosunek przywozu do wywozu z Polski przewidziany jest w układzie dla obrotu towarowego pomiędzy Polską, a koloniami, protektoratami i krajami mandatowymi Francji. W tym względzie ważną jest klauzula, mocą której Francja zobowiązała się w granicach możliwości uwzględniać wnioski co do importu z Polski artykułów podlegających w posiadłościach zamorskich ograniczeniom przywozowym. Dla ustalenia odpowiednich kontyngentów na każdy kwartał, celem utrzymania wspomnianego stosunku importu do eksportu, układ przewiduje periodyczne obrady co trzy miesiące komisyj powołanych przez oba rządy. Zasługującym na specjalną uwagę jest postanowienie układu kon-

tyngentowego, dopuszczające tranzakcję kompensacyjne. Tranzakcje takie wymagają każdorazowej zgody obu rządów.

Obecnie obowiązujący układ płatniczy, zawarty w formie wymiany not dokonanej w dniu 29 grudnia 1937 r., w odniesieniu do obrotu towarowego zapewnia swobodny transfer dewiz za zapłatę tranzakcyj towarowych w granicach ustalonych przez układ kontyngentowy oraz obsługę bieżącą prywatnych kapitałów francuskich zaangażowanych w Polsce.

Analizując wyżej omówione polityczno-handlowe ramy wymiany towarowej polsko-francuskiej, stwierdzić należy, iż ograniczenie strukturalnych możliwości tej wymiany wynika z układu kontyngentowego, ustalającego stosunek importu do eksportu w sposób zgóry określony. Stanowi to niewątpliwie duże utrudnienie dla rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami. Utrudnienie to jednak uznać należy z punktu widzenia istotnych interesów polskiego gospodarstwa narodowego za konieczne. Od szeregu lat ujemne dla Polski saldo obrotów handlowych z Francją wskazuje bowiem iż naturalne wykorzystanie istniejących warunków we wzajemnej wymianie towarowej jest korzystniejsze dla Francji. Stan ten, przy uwzględnieniu poważnego obciążenia bilansu płatniczego z Francją przez płatności pozatowarowe, których ewaluacja daje w przybliżeniu około 30 milionów złotych w stosunku rocznym — byłby równoznaczny ze stałą utratą pokrycia walutowego Polski. Polska mogła zatem na to zezwalać jedynie tak długo, jak jej obroty handlowe z innymi krajami dawały dostateczną nadwyżkę dla pokrycia niedoborów. Z momentem jednak bilateralizacji obrotów towarowych z poszczególnymi krajami, jaka nastąpiła w wyniku ogólnej sytuacji w handlu międzynarodowym w ostatnich latach — wyrównanie bilansu płatniczego polsko-francuskiego stało się nieuniknioną koniecznością. Omówiony układ kontyngentowy z 1937 r. wskazuje, iż konieczność ta znalazła zrozumienie ze strony Francji, która zgodziła się na przyznanie Polsce salda aktywnego w obrotach towarowych w wysokości 20%.

W omówionych warunkach problem pełniejszego wykorzystania strukturalnych możliwości polsko-francuskiej wymiany towarowej polega zatem na zwiększeniu naszego wywozu do Francji i jej dominium kolonialnego. Zwiększenie tego wywozu, przy obowiązujących układach gospodarczych, powoduje bowiem automatyczne zwiększenie importu z Francji i jej kolonii do Polski, a tym samym pełniejsze wykorzystanie naturalnej w obecnym momencie tendencji tego przywozu. Postulat ten winien znaleźć powszechne zrozumienie u wszystkich zainteresowanych w obrocie towarowym pomiędzy obu krajami.

Jakie są widoki praktycznej realizacji tego postulatu? Niestety, wzrost wywozu z Polski do Francji natrafia na szereg poważnych trudności. Jedną z nich jest ciągłe dotąd nieuregulowanie stosunków walutowych we Francji, które powoduje niekorzystne dla naszego eksportu wahania cen na tym rynku. Niemożność poważniejszego rozwoju naszego wywozu spowodowana jest w pewnym stopniu w obecnym momencie także przez nieurodzaj, jaki miał miejsce w Polsce. Istniejące możliwości zwiększenia wywozu węgla ograniczone są zrozumiałą koniecznością ochrony przez Francję własnej produkcji i interesów W. Brytanii, będącej jednym z największych odbiorców eksportu francuskiego. Tem większa zatem uwaga winna być zwrócona na rozwój wywozu do Francji drobniejszych artykułów. Nawet bowiem niewielkie osiągnięcia w wywozie poszczególnych produktów, przy szerokim wachlarzu, dać mogą pokaźne wyniki w sumie ogólnej.

Wydaje się, iż do rozwoju naszego wywozu do Francji, a zwłaszcza do jej posiadłości kolonialnych, przyczynić się może zastosowanie dotąd niewykorzystywanych, choć przewidzianych w układzie kontyngentowym, tranzakcyj kompensacyjnych. Zastosowanie tych tranzakcyj na innych odcinkach polskiej wymiany towarowej z zagranicą wykazało, iż narzędzie to w znacznym stopniu wzmaga penetrację towarów polskich na rynkach obcych i umożliwia skuteczne konkurowanie z towarami innego pochodzenia. Zastosowanie tej, skądinąd niepożądanej, metody handlu międzynarodowego wydaje się tym bardziej konieczne, iż stosowana ona jest szeroko przez inne kraje, co zwiększa trudności eksportu niekompensowanego.

Za główną przyczynę, dla której rozwój tranzakcji kompensacyjnych w obrotach polsko-francuskich dotąd nie przyjął większych rozmiarów, niewątpliwie uznać należy brak uzgodnienia zasad, na których czynniki rządowe obu krajów gotowe są dopuszczać takie tranzakcje, przy jednoczesnym wymogu przewidzianym w obowiązującym układzie kontyngentowym, iż tranzakcje takie wymagają w każdym poszczególnym wypadku zgody obu rządów. Uciążliwa procedura uzyskania tej zgody przy niesprecyzowaniu kryteriów, od których zależy jej udzielenie, odstręcza sfery kupieckie od jakichkolwiek poczynań w tym względzie. Wprawdzie zrozumiałe są trudności ustalenia dla tranzakcyj kompensacyjnych zasad generalnych, które eliminowały by groźbę ujemnego wpływu takich tranzakcyj na istniejące obroty niekompensowane, niemniej — w interesie rozwoju wymiany towarowej polsko-francuskiej w dobie obecnej — konieczny jest maksymalny wysiłek w tym kierunku zarówno sfer kupieckich jak i czynników rządowych obu krajów.

W końcu poruszyć wypada jeszcze jeden aktualny problem w wymianie towarowej polsko-francuskiej. W związku z wyżej omówioną koniecznością ograniczania w warunkach obecnych importu z Francji do Polski — kwestią zasadniczą jest taki wybór tego importu, by uwzględniał on w maksymalnym stopniu import gospodarczo pożądany, a zatem w pierwszym rzędzie: surowce, półfabrykaty i środki produkcji. To trudne zadanie należy do periodycznie odbywających się obrad wspomnianych komisyj ustalających co kwartał kontygenty przywozowe. Postulat uwzględnienia importu gospodarczo dla Polski pożądanego, oczywiście niejednokrotnie wchodzić musi w kolizję z interesami eksportu francuskiego. Stanowisko strony francuskiej winno jednak uwzględniać interesy gospodarcze Polski w tym zakresie, gdyż postulat ten jest nieodzownym

warukiem rozwoju gospodarczego Polski — który niewątpliwie leży również w interesie eksportu francuskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż pojemność rynku polskiego na towary francuskie jest w prostym stosunku zależna od naszego standartu życiowego, którego podniesienie wymaga rozwoju gospodarczego i intenzywnego uprzemysłowienia kraju.

ZDZISŁAW JEZIORAŃSKI.

Droga do uprzemysłowienia Polski

Ze względu na zrozumiałe zainteresowanie, jakie wzbudza wśród sfer gospodarczych zagadnienie Centralnego Okręgu Przemysłowego, podajemy poniższy artykuł jako przyczynek do dyskusji.

REDAKCJA.

Podstawą decyzji prywatnego przedsiębiorcy, który przystępuje do inwestowania kapitałów w swoim przedsiębiorstwie, jest spodziewany zysk wyprowadzony z porównania kosztów inwestycji i przewidywanych cen, jakie zastanie na rynku gotowy produkt. Gdy państwo podejmuje inwestycje o tak zwanej pośredniej rentowności, gdy więc np. buduje drogi, reguluje rzeki, czy też przeprowadza melioracje, porównania cyfrowego nakładów i rezultatów nie może dokonać z tej prostej przyczyny, że w budżetach publicznych figuruje tylko koszt tych urządzeń, natomiast zyski czerpią wszyscy ci, którym korzystanie z nich pozwala produkować rentowniej. Wydatki, wyłożone na inwestycje tego rodzaju, zwracają się nakładcy tak okrężnymi i różnorodnymi drogami i w tak różnym czasie, że nie sposób powiązać je przyczynowo, np. z wybudowaniem odcinka drogi, albo uspławnieniem rzeki. Inne są również przesłanki, na których oparta jest działalność inwestycyjna w obu wypadkach. W pierwszym — ostateczny cel stanowi dochód przedsiębiorstwa prywatnego, który decyduje o możności zaspokojenia teraźniejszych lub przyszłych potrzeb j e d n o s t e k. W drugim chodzi o zwiększenie drogą pośrednią rentownych inwestycji całego dochodu s p o ł e c z n e g o jako zasobu środków, z którego czerpie państwo i którego rozmiar zakreśla nieprzekraczalne granice jego ekspansji we wszystkich dziedzinach, wymagających materialnego nakładu.

Aby ocenić gospodarcze znaczenie wielkiego splotu inwestycji o charakterze pośredniej rentowności, które stworzyć mają skupienie przemysłowe na obszarze objętym nazwą Centralnego Okręgu Przemysłowego, należy przeprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienie w całokształtcie prac wykonywanych obecnie w Centralnym Okręgu.

Pewna dziedzina tych poczynań zmierza do skoncentrowania w jednym miejscu stosunkowo najbardziej bezpiecznym, a więc najbardziej oddalonym od granic państwa, objektów przemysłu wojennego, służącego bezpośrednio obronie narodowej. Tą częścią działalności inwestycyjnej państwa w C. O. P. zajmować się nie będziemy, gdyż jest ona prowadzona wyłącznie pod kątem widzenia wojskowym, a więc pozagospodarczym. Inwestycje te nie mają na celu przysporzenia komukolwiek dochodu pośrednio czy też bezpośrednio, lecz stanowią w y d a t e k przeznaczony na obronę granic państwa— wydatek, nad którego koniecznością i nagłością nikt stojący na gruncie polskiej racji stanu, dyskutować nie będzie. Aby jednak móc wydawać i to wydawać w pierwszym rzędzie na obronę kraju, należy równocześnie troszczyć się o to, aby nie wyschło źródło wydatków. Trzeba, jednym słowem, podnieść dochód społeczny niezmiernie niski w stosunku do potrzeb państwa. Mają się do tego przyczynić inwestycje, idące w kierunku: 1) wyzyskania źródeł sił poruszających i doprowadzenie ich do C. O. P.; 2) zaopatrzenie go we wszystkie niezbędne s u r o w c e; 3) rozbudowanie dróg żelaznych i bitych oraz uregulowanie dróg rzecznych. Inwestycje te wiążą się ściśle z akcją o szerszym zakroju, która ma za zadanie przebudować Polskę z kraju rolniczego na rolniczo - przemysłowy. I tu właśnie narzuca się pytanie: Dlaczego droga do tej przemiany w strukturze gospodarstwa polskiego prowadzi przez powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dlaczego państwo nie popiera w tym samym stopniu rozwoju przemysłu na całym swoim terytorium, pozostawiając troskę o wybór miejsca produkcji producentowi, lecz stara się za pomocą całego systemu inwestycji, pochłaniających olbrzymie sumy, oraz ulg podatkowych, stworzyć jak największą premię rentowności dla przedsiębiorstw zakładanych w C. O. P.

Uzasadnienia tego rodzaju polityki, narzucającej rozwojowi przemysłu pewien układ geograficzny i określone miejsca, dopatrywano się we właściwościach naturalnych tego obszaru, które predestynują go niejako do odegrania roli wielkiego ośrodka przemysłowego. Niewątpliwie C. O. P. posiada na to wszystkie dane. Związany jest z naturalnym systemem dróg wodnych, które, gdy zostaną uregulowane, łączyć go będą w najtańszy sposób z całym krajem, a poprzez morze ze światem. Wyposażony jest w zapasy użytecznych kopalin, sąsiaduje z obszarem urodzajnych żywicielskich gleb Lubelszczyzny i dalej na wschód — Wołynia; na południu ma silne oparcie w wielkich i zasobnych źródłach energetycznych; stanowi wielki zbiornik niewykorzystanej pracy ludzkiej. Są to wszystko okoliczności, które w ogromnym stopniu ułatwiają, a być może nawet umożliwiają realizację C. O. P. oraz potęgują płynące z niego korzyści, lecz pomimo tego ich rola jest tylko pomocnicza. Wyobraźmy sobie przez chwilę, że wszystkie bogactwa naturalne całej Polski skupione są w jednym z jej zakątków np. na Śląsku — tam, gdzie wydobywany jest nasz najcenniejszy surowiec — węgiel kamienny. Kto wie, czy nawet wówczas, napozór wbrew wszelkim kalkulacjom, nie należałoby jednak czynić wysiłków, aby skorygować niekorzystne warunki naturalne i przesunąć ośrodek przemysłowy w kierunku centrum kraju.

W naszym obecnym układzie geograficzno-go-

spodarczym tkwią właśnie pewne tendencje „naturalne“, t. j. takie, po których linii musiałoby się posuwać uprzemysłowienie Polski, gdyby nie ingerencja, która stara się nadać tym tendencjom inny kierunek terytorialny.

W całym zespole elementów produkcji należy odróżnić te, którymi producent rozporządza, którymi może dysponować i zmieniać je zależnie od swej woli i te, które znajdują się poza zasięgiem jego oddziaływań, do których musi się zatym przystosowywać. Warunki, które decydują o lokalizacji produkcji, należą właśnie do tych ostatnich. Każdy przedsiębiorca szukać będzie takiego miejsca dla założenia przedsiębiorstwa, które znajduje się jak najbliżej koła odbiorców, reprezentujących największą siłę nabywczą. Z drugiej strony będzie się starał umieścić w pobliżu już eksploatowanych źródeł surowcowych i energetycznych, tam, gdzie już istnieje aglomeracja wykwalifikowanych sił roboczych, gdzie już znajdują się dobre drogi i połączenie komunikacyjne. Jednym słowem przemysł będzie się skupiał tam, gdzie znajdzie wszystkie warunki rentownej produkcji, przy czym warunki te muszą występować i być gotowe w chwili zakładania przedsiębiorstwa, gdyż stworzenie ich nie leży w zakresie jego możliwości.

Jest rzeczą jasną dla każdego, że przyszłe narastanie przemysłu w Polsce musiałoby z konieczności lokalizować się w dzielnicach zachodnich, skupiających obecnie wszystkie ważniejsze ośrodki po obu stronach pionowej osi Śląsk—Łódź. Tylko tu istniałyby warunki, przy których mogłaby rozwijać się na większą skalę produkcja przemysłowa.

Z pewnością nie ma na świecie drugiego kraju, którego dzielnice znajdowałyby się na tak różnych szczeblach rozwoju gospodarczego jak w Polsce, bo nie ma takiego innego kraju, którego trzy dzielnice przeżywały przemiany gospodarcze XIX wieku, każda w obrębie innego organizmu państwowego. Szczególnie silnie występuje ten kontrast między b. zaborem pruskim a rosyjskim. Podczas gdy Niemcy w r. 1914 wysunęły się na czoło państw najbardziej uprzemysłowionych — Rosja zaledwie zaczynała wkraczać w tę rewolucję gospodarczą jednego stulecia, która oblicze ekonomiczne Europy zmieniła może bardziej, aniżeli poprzedzająca ją osiemsetlenia ewolucja. Żywymi obrazami, zaczerpniętymi ze współczesnej Polski, możnaby ilustrować wykład historii gospodarczej, począwszy od najbardziej pierwotnych jej faz od prymitywnego gospodarstwa rolnego t. zw. „domowego“, często spotykanego na naszych Kresach Wschodnich — gospodarstwa, w którym produkuje się tylko na własne potrzeby i konsumuje się tylko to, co się samemu wyprodukuje — a skończywszy na najbardziej rozwiniętych gospodarczo i uprzemysłowionych okręgach zachodnich.

Wszystkie te dysproporcje są pozostałością zaborów. Podczas jednak, gdy w innych dziedzinach różnice zacierają się przez sam fakt złączenia rozerwanych ziem w granicach jednego państwa, różnice gospodarcze musiałyby się nadal coraz bardziej pogłębiać. Układ gospodarczy odziedziczony po zaborcach, oparty na ich własnej a nam wrogiej racji stanu, determinowałby również przyszłe rozmieszczenie przemysłu w niepodległej Polsce. Im bardziej rozwijałyby się już istniejące ośrodki przemysłu, tym silniej równocześnie powiększałaby się rozpiętość między wschodem i zachodem Polski. Brak gospodarczego środka ciężkości w centrum kraju musiałby z konieczności wywołać antagonizmy i tendencje odśrodkowe, których skutki i objawy wykraczałyby niewątpliwie bardzo daleko poza dziedzinę zjawisk gospodarczych. Ograniczając się jednak tylko do ekonomicznej strony tego zagadnienia można śmiało twierdzić, że bez wytworzenia skupienia przemysłowego w centrum kraju możliwości uprzemysłowienia Polski byłyby minimalne, gdyż opierałyby się o niezmiernie mały w stosunku do ludności i obszaru kraju wewnętrzny rynek zbytu. Za wielka odległość dzieli dzisiejsze ośrodki przemysłowe od t. zw. Polski B, aby jej mieszkaniec mógł dostarczać jej swoich płodów rolnych i konkurować z bliższymi rejonami rolniczymi. A ponieważ na to, aby coś kupić trzeba równocześnie coś w zamian oddać, więc Polska B, nie mogąc nic sprzedać uprzemysłowionej Polsce A, musiałaby równocześnie wyrzec się kupowania jej produktów przemysłowych.

Mówiąc o oddaleniu Polski B od Polski A nie mamy naturalnie na myśli ilości kilometrów. Odległość z punktu widzenia gospodarczego nie mierzy się ilością kilometrów lecz kosztami transportu i w warunkach polskich jest ona wielokrotnie powiększona brakiem połączeń komunikacyjnych i ich wadliwym układem. Im bardziej zwiększa się oddalenie od środka produkcji, im wyższy jest koszt dostawienia towaru do miejsca zbytu, tym wyższa jest cena, w której ten koszt się mieści — tym mniejszy w rezultacie popyt, aż do pewnej granicy poza którą nie opłaca się dostarczać towaru, bo nie znajdzie dostatecznej ilości nabywców. I ta właśnie granica zacieśnia rynek zbytu dla przemysłu Polski A, izolując jednocześnie gospodarczo Polskę B.

Akcent gospodarczy Centralnego Okręgu Przemysłowego położony jest właśnie na tym, aby zbliżyć do siebie wszystkie rejony kraju i umożliwić przez to wymianę między nimi. Centralny Okręg ma stać się rynkiem zbytu dla wytwórców rolnych Polski B i tą drogą przez podniesienie jej siły nabywczej włączyć ją do wewnętrznego rynku zbytu produktów przemysłowych.

Istnieje niewątpliwie pewna więź logiczna między Gdynią a Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Gdynia, umożliwiając Polsce korzystanie w całej pełni z morza, tej najkrótszej, bezpośredniej i najtańszej drogi na cały świat, wprowadziła nas w handel z całym światem, zbliżyła ku nam i otworzyła przed nami rynek światowy. Efektem tego było uniezależnienie się gospodarcze od sąsiadów o miedzę. Centralny Okręg, zbliżając do siebie izolowane obszary tworzy i organizuje wewnętrzny rynek zbytu — tę pierwszą i nieodzowną w dzisiejszych warunkach podstawę rodzimej produkcji.

T. P.

PRZYCZYNY I SKUTKI ANSCHLUSSU

W następstwie wydarzeń marcowych mapa gospodarcza Europy uległa zupełnemu przeobrażeniu. Austria została włączona do Rzeszy Niemieckiej, co musi pociągnąć za sobą niezwykle doniosłe konsekwencje również i w życiu gospodarczym.

Zanim przejdziemy do omówienia gospodarczych skutków Anschlussu, zastanówmy się nad jego *gospodarczymi przesłankami*, które niewątpliwie wywarły poważny wpływ na ostatnie wypadki.

W wyniku wielkiej wojny Austrię zredukowano do 1/8 jej dawnego obszaru. W ten sposób przemysł austriacki, obsługujący wielką monarchię Habsburgów, stracił swoje rynki zbytu. Dawne terytorium Austro - Węgier rozpadło się na szereg państw, odgraniczonych od siebie barierami celnymi. lub też weszło w skład innych organizmów państwowych. Wszystkie wysiłki, poświęcone rozwiązaniu t. zw. problematu naddunajskiego, szły w kierunku powiązania drogą układów preferencyjnych przemysłów Austrii lub Czechosłowacji z surowcami naddunajskich krajów rolniczych. Oprócz usiłowań Czechosłowacji (stworzenie Małej Ententy gospodarczej), żywą działalność na terenie naddunajskim rozwijały już oddawna Niemcy. W roku 1931 został podpisany t. zw. protokół wiedeński, który przewidywał utworzenie unii celnej austriacko-niemieckiej. Wskutek kategorycznego sprzeciwu wielkich mocarstw cała sprawa spaliła na panewce. Jako kontrofensywa przeciw akcji niemieckiej w basenie naddunajskim, pomyślany był t. zw. plan Tardieu ,zalecający stworzenie unii naddunajskiej z udziałem Małej Ententy, Austrii i Węgier; założeniem tego planu, jak i innych zresztą planów naddunajskich, była przesłanka, że należy umożliwić ekspansję gospodarczą Austrii, co jest warunkiem zachowania jej niepodległości. Plan Tardieu podzielił jednak los protokółu wiedeńskiego, gdyż został pogrzebany na konferencji londyńskiej w roku 1932. Na planie Tardieu wzorowany był w ostatnich latach t. zw. plan Hodży.

Zarówno plany francuskie ,jak i czeskie nie doczekały się swojej realizacji. Jednakowoż gospodarka austriacka musiała być w jakiś sposób powiązana z innymi organizmami politycznymi. W r. 1934 dochodzą do skutku protokóły rzymskie, których klauzule gospodarcze tworzą trójporozumienie ekonomiczne, oparte na wzajemnych preferencjach pomiędzy Włochami a Austrią i Węgrami. Trójporozumienie gospodarcze trwa do końca 1937 roku; z dniem 1 stycznia 1938 r. Włochy, na skutek niepomyślnego kształtowania się ich bilansu handlowego, cofają specjalne ułatwienia dla towarów austriackich, a same klauzule gospodarcze przedłużają tylko na okres półroczny — do dnia 30 czerwca 1938 r. z warunkiem, że po tym terminie nie będą one już więcej prolongowane.

W ten sposób przed Austrią stanął nowy trudny problemat gospodarczy: albo realizacja planów Hodży, albo Anschluss. Realizacja planu Hodży natrafiała na wielkie trudności i to nie tylko ze względów politycznych, ale również i dlatego, że rolnictwo austriackie nader niechętnym okiem spoglądało by na konkurencję ziemiopłodów, pochodzących z państw naddunajskich. Z drugiej strony ani Austria, ani Czechosłowacja nie zdołałyby wchłonąć nadwyżek produkcji rolnej państw basenu naddunajskiego. Państwa te mają natomiast zapewniony zbyt swych produktów w Niemczech, które od czasu dojścia do władzy hitleryzmu w szybkim tempie zwiększały swoje wpływy gospodarcze nad Dunajem, stosując metodę układów clearingowych.

W tym stanie rzeczy istniała przesłanka do wchłonięcia Austrii przez potężny organizm niemiecki. „Nie ma takiego produktu austriackiej gospodarki mlecznej, drzewnej ,hodowlanej i ogrodniczej, którego by Niemcy nie mogły odbierać po przyzwoitych cenach w każdej ilości i chętniej od chłopa austriackiego, aniżeli od każdego innego" — pisał w listopadzie r. ub. „Der Deutsche Volkswirt". A rozkwit rolnictwa, wywodziło pismo, to dobrobyt całej gospodarki austriackiej. Ale i dla przemysłu otwiera się pole działalności: przemysł austriacki mógłby przejąć część zamówień, których nie może wykonać przemysł niemiecki. W zamian za to Austria stałaby się w większych rozmiarach odbiorcą następujących artykułów niemieckich: węgla i koksu, chemikaliów, nawozów sztucznych, lekarstw, surowców zastępczych. Trzeba się wreszcie uwolnić od urazu — wołał „Der Deutsche Volkswirt" — Niemcy są naturalnym partnerem gospodarczym Austrii.

Należy dodać, że Austria była jedynym krajem, leżącym w kierunku południowo - wschodnim od Rzeszy, gdzie eksport niemiecki ostatnio nie tylko że nie zwiększył się, ale znacznie spadł. Eksport niemiecki do Austrii z 700 milj. szylingów w r. 1929 skurczył się do 215 milj. szyling. w r. 1937. Spadek ten był jednak nie tylko bezwzględny, ale też i względny, gdyż udział eksportu niemieckiego w przywozie do Austrii zmniejszył się z 21% w r. 1929 do 16,3% w r. 1937. Niemiecka prasa gospodarcza z wielkim niezadowoleniem donosiła o tym i podkreślała, że fakt ten ma swoją przyczynę we względach natury politycznej.

Hitler w „Mein Kampf" wyraził pogląd, że powrót Austrii do Rzeszy musi się odbyć nawet wbrew przesłankom gospodarczym. W rzeczywistości jednak Austria posiada poważne znaczenie gospodarcze dla Niemiec i to z dwojakiego punktu widzenia: a) jest wielką bazą surowcową, b) stanowi klucz. umożliwiający Niemcom uzyskanie bezwzględnej przewagi gospodarczej w Europie południowo-wschodniej.

Rozpatrzmy przede wszystkim co Austria wnosi Rzeszy Niemieckiej jako baza surowcowa. Na pierwszym miejscu należy postawić austriacką rudę żelazną, której produkcja w r. 1937 wynosiła 1.370 tys. ton; większa część wydobycia przypada na towarzystwo Alpine Montangesellschaft, którego kopalnie dostarczyły 1.024 tys. ton rudy. Należy zaznaczyć, że Alpine Montangesellschaft znajduje się w gestii niemieckich Vereinigte Stahlwerke, posia-

dających 50% akcji. W r. 1937 Alpine Montangesellschaft zwiększyła znacznie eksport rudy żelaznej do Niemiec; podczas gdy w pierwszych ośmiu miesiącach 1936 r. wywiozła ona do Niemiec zaledwie 336 wagonów wartości 67 tys. szylingów, to w tym samym okresie roku ubiegłego eksport wynosił 10.498 wagonów wartości 2,1 milj. szyling.

Podobno istnieje możliwość powiększenia wydobycia rudy żelaznej w Austrii do 3 milj. ton rocznie. Zaznaczyć jednak należy, że przez opanowanie rud austriackich Niemcy w niewielkim tylko stopniu będą mogły uniezależnić się od przywozu rud zagranicznych (głównie szwedzkich i francuskich), których w r. 1937 sprowadzono do Niemiec 18 milj. ton.

Mówiąc o rudach, dodajmy, że Austria należy do 10 najważniejszych producentów żelaza na świecie; w r. 1937 produkcja żelaza wynosiła 400 tysięcy ton surówki i 690 tys. ton stali, przy czym stal austriacka należy do najlepszych w świecie (Styria!).

Oprócz rud żelaznych Austria posiada rudy metali kolorowych. Tak więc na pierwszym miejscu należy wymienić rudy miedziane, których eksploatacja była wprawdzie niedawno wstrzymana, ale jeszcze w r. 1930 wynosiła 2.200 ton. Produkcja ołowiu wynosiła w r. 1936-ym 5.900 ton, aluminium 3000 ton, a cynku 3200 ton.

W produkcji magnezytu, z którego wytwarza się wyroby ogniotrwałe i magnezium, Austria zajmuje stanowisko monopolisty, wydobywając tego minerału dwa razy tyle, co drugi z kolei jego producent — Stany Zjednoczone (produkcja w r. 1936 — 300 tysięcy ton).

Austria jest również bardzo poważnym producentem drzewa; 37% jej powierzchni pokrywają lasy. Wywóz drzewa stanowił 10% ogólnego ekssportu Austrii. Obecnie nowy rząd wydał zakaz eksportu drzewa; cel tego zakazu jest jasny: drzewo austriackie ma służyć Niemcom jako surowiec wyjściowy do fabrykacji celulozy i sztucznych włókien.

Natomiast Austria nie stanowi dla Niemiec bazy żywnościowej. W r. 1937 sprowadziła ona artykułów spożywczych za 311 milj. szylingów, a wywiozła za 37 milj. szyling., czyli że sama ma bilans żywnościowy ujemny.

Bardzo ważną jest rola Austrii ze względu na jej kluczową pozycję wobec państw naddunajskich. Do czasu Anschlussu Niemcy nie miały granicy wspólnej z żadnym z państw bałkańskich, obecnie zaś uzyskały ją z Węgrami i Jugosławią. Posiadając obecnie przez „Marchię Wschodnią" bezpośredni dostęp na Bałkany i opanowując w znacznej mierze ruch tranzytowy pomiędzy nimi a Europą Zachodnią, Niemcy powiększą niewątpliwie i tak już bardzo silne swe wpływy gospodarcze na Bałkanie. Już w roku 1936 w porównaniu z r. 1933 udział Niemiec w imporcie poszczególnych krajów południowo - wschodniej Europy wzrósł w sposób następujący: na Węgrzech z 20% do 26%, w Rumunii z 18% do 37%, w Jugosławii z 13% do 27%, w Grecji z 10% do 25%, w Bułgarii z 38% do 62% i w Turcji z 26% do 45%.

Jak się przedstawiał łączny handel Niemiec i Austrii z krajami naddunajskimi i bałkańskimi w r. 1937, ilustruje następująca tablica:

(w procentach przywozu wzgl. wywozu)

Kraj	Przywóz z Niemiec	Przywóz z Austrii	Wywóz do Niemiec	Wywóz do Austrii
Bułgaria	54,8	3,3	43	4
Grecja	26,1	2,6	27,3	1,9
Jugosławia	32,6	11,4	21,5	12,6
Rumunia	30,8	9,3	20,6	6,2
Czechosłowacja	—	—	13,7	7,3
Węgry	26,2	17,0	25,6	18,3

Oczywiście, że ze względu na przesunięcia, wywołane częściowym przestawieniem Niemiec i Austrii z handlu zagranicznego na wewnętrzne obroty wzajemne, nie można utrzymywać, iż stosunki handlowe państw bałkańskich z obecnymi Niemcami równać się będą zsumowanym obrotom — Niemiec i Austrii. Niemniej jednak można przypuszczać, że Niemcy znacznie powiększą swój handel z tymi państwami ze względu na kluczową pozycję, jaką obecnie wobec nich zajmują.

Jeżeli chodzi o wpływ Anschlussu na gospodarkę Polski, to należy stwierdzić, że poważnie został zagrożony wywóz węgla polskiego na rynek austriacki, który był odbiorcą 9% naszego eksportu węgla; to samo również dotyczy wywozu koksu. Z drugiej strony żywione też są obawy, że ulegnie zmniejszeniu eksport polskiego drzewa do Niemiec.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia, jakie skutki będzie miał Anschluss dla gospodarki światowej. Należy tu przede wszystkim uwzględnić fakt, że gospodarka austriacka o rocznym obrocie handlu zagranicznego, wynoszącym ponad 2200 milj. zł., a hołdująca dotychczas znacznie większemu liberalizmowi niż gospodarka niemiecka, zostanie włączona do obszaru gospodarczego Rzeszy Niemieckiej. Innymi słowy, z punktu widzenia gospodarki światowej jako całości, jest to niewątpliwie krok wstecz. Dalsze ujemne reperkusje, jakie niewątpliwie wywoła Anschluss, polegać będą na jeszcze większej atomizacji gospodarstwa światowego, na dalszej autarkizacji, związanej ściśle z nowym wyścigiem zbrojeń. W ten sposób Anschluss stanie się niejako podzwonnym planów, zawartych w raporcie Van Zeelanda.

Konkludując, możemy stwierdzić, że na Anschlusie, oprócz Niemiec, które zyskały sobie bezpośredni dostęp do bazy surowcowej i żywnościowej na Bałkanach, żadne inne państwo europejskie (nie wyłączając Włoch), ani też gospodarka światowa jako całość nie zyskały.

STEFAN WYSOCKI.

ZADANIA ZRZESZEŃ KUPIECKICH

Wspólność interesów jest niewątpliwie jednym z najpoważniejszych czynników konsolidacji i budzenia się instynktu społecznego. Potwierdzenie tego daje nam również rozwój idei zrzeszeniowej na terenie życia gospodarczego w okresie minionego kryzysu, podczas którego obserwowaliśmy znaczne podniesienie i rozszerzenie działalności organizacji gospodarczych.

W Polsce zagadnienie organizacji życia gospodarczego miało szczególnie doniosłe znaczenie ze względu na poważne braki, chwila bowiem odzyskania niepodległości nie zastała naszego życia gospodarczego dostatecznie przygotowanym do wielkich zadań, jakie go czekały.

W dobie obecnej specjalnie za tym ważnym staje się zagadnienie zrzeszeń kupieckich. Celowość istnienia tych zrzeszeń jest aksjomatem, dowodzenie którego wydaje się zupełnie zbędnym, należałoby natomiast może sprecyzować, jakie zadania zrzeszenia te mają do spełnienia.

Najbardziej ogólne ujęcie tych zadań zawarte jest w każdym niemal statucie zrzeszenia kupieckiego i sprowadza się do popierania rozwoju handlu pod względem technicznym i gospodarczym oraz obrony interesów gospodarczych zrzeszonych.

W świetle tej formuły statutowej zadania każdego zrzeszenia rozpadają się za tym na dwie zasadnicze dziedziny: jedna — to jaknajszerzej ujęta obrona zawodu przez udział w kształtowaniu polityki gospodarczej, druga zaś — to obrona indywidualnych interesów jednostek, zgrupowanych w organizacji.

Dokładne rozpatrzenie wszystkich obowiązków zrzeszenia, jakie wypływają z tak zakreślonych zadań z pewnością przekroczyłyby ramy niniejszego artykułu, z konieczności za tym ograniczyć się musimy do dosyć pobieżnego i przykładowego ich wyliczenia.

Z zadań w dziedzinie polityki gospodarczej na plan pierwszy wysuwa się sprawa współdziałania z czynnikami tą polityką kierującymi lub mającymi na nią decydujący wpływ t. j. władzami rządowymi i samorządem gospodarczym.

Zakres tego współdziałania jest bardzo szeroki.

Jednym z najbardziej podstawowych zadań zrzeszeń gospodarczych z tego działu jest z jednej strony ich działalność opiniodawcza na zapytania władz, z drugiej zaś wysuwanie własnych postulatów oraz informowanie o istotnych potrzebach danej dziedziny czynników decydujących, podejmowane z własnej inicjatywy. Znajomość stosunków faktycznych, panujących w danej branży lub w danym ośrodku terytorialnym, stwarza ze zrzeszenia najlepszy bodaj aparat opiniodawczy i informacyjny dla władz państwowych, a w szczególności dla samorządu gospodarczego. W tym zakresie zrzeszenia odgrywają rolę coraz bardziej doniosłą i stają się poprostu niezastąpione. Brak odpowiedniej reprezentacji jakiejś branży powoduje zazwyczaj, że informacje o sytuacji tej branży wzgl. o jej poglądach na pewne kwestie gospodarcze zbierane być muszą w żmudnej drodze ankietowej pośród poszczególnych przedsiębiorstw — co zresztą nie zawsze daje rezultaty, tymczasem zaś na innych odcinkach branżowych wzgl. ośrodkach terytorialnych, które posiadają swe reprezentacje, daje się to osiągnąć zupełnie po prostu, w drodze zwykłej konsultacji danej reprezentacji.

Kończąc omówienie tego działu zadań, podkreślić raz jeszcze należy potrzebę jaknajściślejszej współpracy zrzeszeń z samorządem przemysłowo-handlowym i to nie tylko współpracy, polegającej na stosunkach oficjalnych, lecz również współpracy w drodze utrzymywania stałych kontaktów bezpośrednich i aktywnego udziału radców, zasiadających w izbach przemysłowo-handlowych z ramienia tych zrzeszeń, w pracach izb.

Równie doniosłe znaczenie mają stosunki z władzami resortowymi i administracji ogólnej, nie tylko centralnymi, lecz zwłaszcza lokalnymi. O ile bowiem w ośrodku stołecznym kontakt z władzami centralnymi utrzymywany jest w sposób żywy i ciągły przez naczelne reprezentacje organizacji gospodarczych oraz samorządu gospodarczego, o tyle w ośrodkach prowincjonalnych daje się niejednokrotnie odczuć poważna luka we współdziałaniu władz administracyjnych ze środowiskiem gospodarczym. Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że w tych ośrodkach życia gospodarczego, gdzie organizacje kupieckie, dzięki swemu ciężarowi gatunkowemu, potrafiły stworzyć atmosferę bliskiej współpracy z przedstawicielami władz — w szeregu spraw o charakterze zawodowym osiągane są ostatnio coraz lepsze rezultaty, korzystnie wpływające na rozwój działalności zawodowej poszczególnych placówek handlowych.

Następną skolei dziedziną współdziałania z ośrodkami dyspozycyjnymi w zakresie polityki gospodarczej jest spełniane funkcji administracyjno-publicznych, przekazywanych zrzeszeniu jako organowi pomocniczemu przez władze państwowe lub samorząd gospodarczy. Z tego rodzaju funkcjami najczęściej mamy do czynienia w dziedzinie regulowania handlu zagranicznego i stosunków związanych z obrotami z zagranicą; zaliczyć do nich należy opiniowanie rozdziału kontyngentów przywozowych, współdziałanie techniczne z Komitetem Przywozowym R.H.Z., kontrolę wpływu dewiz z eksportu i t. p. Funkcje te są powszechnie znane i polegają przeważnie na wykonywaniu pomocniczych czynności manipulacyjnych i rzeczoznawczych.

Ciekawszy i znacznie bardziej skomplikowany problem stanowią funkcje zlecone w zakresie stosunków eksportowych. Standaryzacja eksportu, usuwanie konkurencji na rynkach zagranicznych, rozdział kontyngentów eksportowych, wydawanie rozmaitego rodzaju zaświadczeń i t. p. — stanowią zakres tych właśnie funkcji.

Wreszcie pośród mniejszej wagi zadań, jakie są lub mogłyby być powierzane zrzeszeniom przez

organy państwowe lub samorząd gospodarczy, wymienić należy organizowanie — problem zresztą obecnie bardzo aktualny — praktyk wakacyjnych, prowadzenie badań statystycznych, oraz stwierdzanie — zwłaszcza na użytek samorządu gospodarczego — t. zw. stanów faktycznych, mających znaczenie dla dziedzin reprezentowanych przez zrzeszenie.

Przedstawiony powyżej w głównych zarysach zakres zadań, jakie są lub mogą być przedmiotem zleceń lub zaleceń czynników państwowych wzgl. samorządu gospodarczego, nie wyczerpuje naturalnie istniejących w tym względzie możliwości.

Poważną grupę zadań zrzeszeń kupieckich stanowią zadania z zakresu prac nad poprawą struktury handlu. Wymienić tu należy przede wszystkim wszelkiego rodzaju akcje w zakresie racjonalnego rozmieszczenia przedsiębiorstw handlowych w terenie. Dalej — współdziałanie w powstawaniu przedsiębiorstw handlu hurtowego, m. in. w drodze inicjowania i prowadzenia akcji zbiorowej wśród detalistów, jak i organizacji zakupów zbiorowych, zakładania spółek towarowych i t. p.

Ponad to zrzeszenia kupieckie są tą platformą, na której powstać może inicjatywa nawiązania porozumień miedzy handlem indywidualnym a przemysłem, rolnictwem lub rzemiosłem w zakresie racjonalnej organizacji dystrybucji odnośnych artykułów.

Omówiwszy w ten sposób pobieżnie dziedzinę udziału zrzeszeń gospodarczych w kształtowaniu polityki gospodarczej, przejdźmy skolei do drugiej zasadniczej dziedziny zadań, jakie te zrzeszenia spełniaja, a mianowicie do szeroko pojętej obrony interesów członków organizacji.

Dla ułatwienia podzielmy te zdania na trzy grupy: właściwa obronę indywidualnych interesów zawodowych jednostek, po przez popieranie jej we wszystkich sprawach gospodarczych, akcje informacyjną i jaknaobszerniej ujętą działalność instrukcyjno-dydaktyczną.

Pierwsza grupa to — jak już żeśmy powiedzieli — popieranie zrzeszonych członków we wszystkich ich indywidualnych sprawach gospodarczych. Pole do działania jest tu bardzo rozległe, a funkcje do spełnienia bardzo różnorodnego charakteru. Do tej grupy zadań zaliczyć można m. in. udzielanie pomocy prawnej, podatkowej, kredytowej, z zakresu pośrednictwa handlowego i t. p.

Akcja informacyjna winna być prowadzona w dwuch płaszczyznach. Po pierwsze — w stosunku do członków organizacji, których zrzeszenie powinno w miarę możności informować czy to za pomocą periodycznie wydawanych biuletynów, czy to za pośrednictwem specjalnych okólników o wszelkich przejawach życia gospodarczego, mogących ich interesować z punktu widzenia ich interesów zawodowych; po drugie — jako akcja szersza, t. j. informowanie społeczeństwa o życiu i postulatach danej branży, wzgl. danego ośrodka kupieckiego. Akcję te zrzeszenia mogą prowadzić wszelkimi dostępnymi sposobami — naturalnie w miarę swych możliwości — a więc w formie ustnej na odczytach i zebraniach w formie komunikatów w prasie codziennej, wreszcie za pośrednictwem własnych czasopism zawodowych.

Trzecia grupa zadań posiada może obecnie doniosłość największą. Wobec istnienia bowiem jeszcze poważnej ilości elementu kupieckiego o stosunkowo niskim poziomie fachowo-zawodowym działalność dydaktyczno-instrukcyjna organizacji kupieckich staje się kwestią znaczenia pierwszorzędnego, kwestią bodaj najbardziej palącą.

Akcja na tym odcinku winna iść przede wszystkim w kierunku usprawnienia i unowocześnienia metod pracy kupieckiej oraz podniesienia kwalifikacji zawodowych, w szczególności pośród szerokich rzesz kupiectwa detalicznego.

Drogi, na których zrzeszenia działalność tę mogą rozwijać, są rozmaite; najważniejsza z nich — to organizowanie kursów dokształcających dla kupców wzgl. pracowników kupieckich. Kursy te mogą być organizowane w terenie bądź przy oparciu o wykładowców z poza danego ośrodka, bądź też o siły lokalne — zwłaszcza z pośród nauczycielstwa miejscowych szkół zawodowych. Charakter kursów może być różnorodny, mogą one być kilkudniowe lub parotygodniowe, encyklopedyczne lub specjalne j. np. buchalteryjne, reklamowe, kalkulacyjne, techniki zakupu i t. p.

Dalszymi sposobami realizowania powyższych zadań może być popieranie młodzieży kształcącej się w zawodzie kupieckim, ogłaszanie konkursów na prace naukowe, wystawy i urzadzenia wnętrz sklepowych, organizowanie jarmarków, wystaw prób i wzorów i t. p.

Jak więc widzimy z tego pobieżnego przeglądu, zadania, które mają do spełnienia zrzeszenia gospodarcze, są bardzo rozległe i różnolite. Nie należy jednak naturalnie wymagać od każdego z tych zrzeszeń wypełnienia programu maksymalnego. Każde z nich winno pracować w miarę swych możliwości i sił, nie lekceważąc znaczenia zrealizowania bodaj drobnego nawet odcinka tych zadań.

Na zakończenie trzeba poruszyć jeszcze jedną kwestię, która wydaje się być obecnie niezmiernie aktualną.

Powiedzieliśmy już na wstępie, że celowość istnienia zrzeszeń gospodarczych jest bezsporna i że są one jednym z niezbędnych elementów życia gospodarczego. Nie powinien stąd jednak wynikać wniosek, że należy dążyć do nadmiernego wzrostu liczby tych zrzeszeń, mnożąc mało aktywne, a konkurujące ze sobą komórki organizacyjne. Dążyć raczej trzeba do zapewnienia już istniejącym organizacjom mocniejszych podstaw, przez przyciągnięcie do nich szerokich mas kupiectwa i usprawnienie ich działalności.

Niebezpiecznym zwłaszcza byłoby, gdyby zrzeszenia gospodarcze powstawać miały nie z wolnej inicjatywy zainteresowanych i nie jako wynik istotnych potrzeb samego życia, lecz naskutek wiążącej decyzji czynników administracyjnych. Dażenia organizacyjne życia gospodarczego muszą mieć na celu przede wszystkim możność tworzenia takich organizacji, któreby były oparte na zasadzie wolności. Wprowadzenie w życie koncepcji organizacji przymusowych groziłoby dalszym zbiurokratyzowaniem i zetatyzowaniem życia gospodarczego, co w konsekwencji odebrałoby możność swobodnego działa-

nia jednostce. Najbardziej bodaj istotną wartością wolnych zrzeszeń gospodarczych jest bowiem to, że, realizując wszystkie ogólne zadania zawodowe, o których wyżej była mowa — są jednocześnie szkołą uspołecznienia szerokich mas oraz kuźnią samodzielnej odpowiedzialności i twórczej inicjatywy jednostki — tego najważniejszego motoru życia gospodarczego.

ADAM DANIEL SZCZYGIELSKI, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego.

Podatkowa odpowiedzialność rzeczowa, a właściwość dobra komisowego

I. Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 79/25 poz. 550) — przez oparcie swej konstrukcji na zasadzie rzeczowej odpowiedzialności z tytułu tego podatku — wywołała w praktyce obrotu w całej jaskrawości powstanie zagadnienia własności dobra komisowego. Zagadnienie to bowiem do tego czasu poruszane było tylko w literaturze teoretycznej prawa handlowego; jedyny praktyczny odblask posiadało ono wówczas w przypadku zagrożenia własności dobra komisowego przez egzekucję, skierowaną przeciwko temu dobru przez wierzycieli komisanta za jego długi; to samo niebezpieczeństwo zagrażało również w przypadku ogłoszenia upadłości komisantowi, którego masa upadłości obejmowała, między innymi, dobro będące własnością komitenta. Te dwa przypadki głównie mając na widoku — praktyka obrotu handlowego stale broniła konstrukcji własności dobra komisowego w osobie komitenta, naginając do konstrukcji tej bądź zasady obowiązujących przepisów prawnych, bądź też wysuwając szereg rozwiązań de lege ferenda. Na tle polskiego prawa handlowego zagadnienie własności dobra komisowego straciło w obu powyższych przypadkach wybitnie na swej uprzedniej ostrości. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie przepisowi art. 582 § 1 Kodeksu Handlowego z 1934 r., który stanowi, iż *komisant powinien wydać komitentowi wszystko, co przy wykonaniu zlecenia dla niego uzyskał, a w szczególności powinien przelać na niego wierzytelności, jakie nabył w imieniu własnym na jego rachunek.* Z kolei przepis art. 582 § 2 K. H. podaje, iż powyższe *uprawnienia komitenta skuteczne są także wobec wierzycieli komisanta i jego masy upadłości.* — Pamiętać jednak należy, iż przepis ten reguluje jedynie sferę praw o b l i g a c y j n y c h, pozostawiając otwartą sferę praw r z e c z o w y c h. Te ostatnie musiały znaleźć oparcie w innych przepisach prawnych, gwarantujących bezpieczeństwo obrotu handlowego; tak więc w przypadku skierowania egzekucji przez wierzyciela komisanta do towaru komisowego, komitent może domagać się zwolnienia tego dobra spod węzła egzekucyjnego w oparciu się na przepisie art. 567 K.P.C., udawadniając wszelkimi, przez prawo dozwolonymi, środkami dowodowymi, iż przedmiot egzekucji stanowi jego własność. W przypadku ogłoszenia upadłości komisanta, u którego znajduje się dobro komisowe, stanowiące własność komitenta, komitent w trybie art. 28 § 1 prawa upadłościowego z 1934 r. ma prawo domagania wyłączenia dobra komisowego z masy upadłości swego komisanta i wydania mu tego dobra za jednoczesnym zwrotem wydatków poniesionych przez upadłego komisanta lub masę upadłości na utrzymanie rzeczy (art. 29 pr. upadł.). Żądanie komitenta rozpatruje sędzia — komisarz po wysłuchaniu syndyka, przy czym na postanowienie oddalające żądanie, nie ma zażalenia (art. 31 pr. upadł.), co nie stoi jednak na przeszkodzie dochodzeniu roszczenia przez komitenta w drodze powództwa przeciwko masie upadłości.

Jak z powyższego pobieżnego przeglądu stanu prawnego wynika — komitent posiada na tle prawa polskiego zagwarantowaną o c h r o n ę p r a w n ą własności dobra komisowego. Od niego tylko samego zależy możność zrealizowania tej ochrony przez odpowiednią pilność i staranność, wykazywaną w obrocie, a polegającą na zwróceniu się we właściwym czasie bądź do komisanta z żądaniem wydania towaru stanowiącego jego (t. j. komitenta) własność, bądź też takie zwrócenie się do syndyka masy upadłości komisanta z żądaniem wyłączenia z masy upadłości dobra, będącego jego własnością i wydania mu tego dobra. Również do komitenta należy wystąpienie z powództwem przed sąd powszechny: 1-o bądź o zwolnienie dobra komisowego od egzekucji, jeżeli egzekucja do tego dobra znajdującego się u komisanta, wszczęta została przez wierzyciela komisanta z tytułu długu tegoż komisanta, 2-o bądź też o wyłączenie dobra komisowego z masy upadłości upadłego komisanta, w przypadku, jeżeli sędzia — komisarz tej masy, po wysłuchaniu opinii syndyka, postanowieniem — wydanym w trybie art. 31 pr. upadł. — pozostawia wniosek komitenta o wydanie mu dobra (znajdującego się w masie upadłości komisanta, a będącego własnością komitenta) bez uwzględnienia, oddalając żądanie komitenta.

II. Dzięki powyższym uprawnieniom ustawowym — własność dobra komisowego w osobie komitenta nie nasuwa żadnych wątpliwości na tle stosunków *prywatno-prawnych*, respektujących to prawo własności. Inaczej jednak przedstawiać się będzie to zagadnienie na tle stosunków *publiczno-prawnych*, w szczególności na tle prawa skarbowego, opierającego się na całkowicie odrębnych i samoistnych konstrukcjach prawnych. Wobec tego, że prawo to gatunkowo przedstawia się jako prawo publiczne — wynika podstawowa różnica w podejściu prawa tego do zagadnień obrotu, albowiem z istoty swej prawo to musi na plan pierwszy wysunąć interes publiczny Skarbu Państwa przed prywatnoprawnym interesem kontrahentów obrotu. Nieuniknione są więc — w przypadku zbiegnięcia się tych dwóch różnych typów interesów — kolizje prawne, mogące często wprowadzić szkodliwe dla obrotu handlowego zachwianie się zasady bezpieczeństwa tego obrotu. Obrót bowiem handlowy, z istoty swej bardzo ostrożny, „wyczuwa“ natychmiast wszelkie grożące mu z jakiejkolwiek strony niebezpieczeń-

stwo, reagując na nie w sposób bezpośredni przez ograniczenie lub zahamowanie tego obrotu. To zaś ostatnie z zasady wpłynąć musi szkodliwe na prawidłowy rozwój gospodarki społecznej, której podstawą oraz czynnikiem twórczym jest inicjatywa prywatna, przejawiająca się w obrocie handlowym. Stąd płynie konieczność umiejętnego ze strony Państwa pogodzenia obu występujących tu interesów: publicznego i prywatnego; oba mają ten sam cel podniesienia gospodarstwa społecznego na widoku, dążą jednak doń różnymi drogami. Pogodzenie tych interesów nie jest rzeczą łatwą, czego dowodem jest wytworzona w stosunkach polskich praktyka skarbowa na tle zagadnienia własności dobra komisowego. Wykładnikiem praktyki tej jest bogate orzecznictwo sądowe, rozstrzygające szereg nasuwających się wątpliwości, wynikających z kolizji zachodzącej między publiczno-prawnym a prywatnoprawnym podejściem do istoty własności dobra komisowego. Kolizje takie powstały w stosunkach prawnych w Polsce z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o państwowym podatku przemysłowym od obrotu z dnia 15 lipca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79/25, p. 550) w następstwie kilkakrotnie nowelizowanej. Ustawa ta opiera swą konstrukcję teoretyczną na podstawie realnej, t. zn. iż — przy istniejącym w prawie skarbowym rozróżnieniu podmiotu i przedmiotu opodatkowania — nacisk ustawodawcy skierowany jest na ten ostatni; ciężar podatkowy spoczywa nie na osobie, lecz na samym przedsiębiorstwie. Zasada ta przejawiała się w sposób jaskrawy w art. 92 powołanej ustawy, który miał brzmienie następujące: *„państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem“*. Na skutek powyższego przepisu w działalności władz skarbowych wytworzyła się jednolita praktyka, polegająca na tym, iż jedynie pod uwagę brano przedsiębiorstwo, jako substrat wymierzonego podatku, a egzekucję skarbową kierowano do całego „majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa“; to ostatnie pojęcie w interpretacji władz skarbowych zostało rozciągnięte na każdy przedmiot ruchomy, znajdujący się w danej chwili faktycznie w danym przedsiębiorstwie, bez względu na rzeczywiste prawo własności oraz inne prawa, jakie do danego przedmiotu mieć mogą inne osoby, poza właścicielem przedsiębiorstwa. W rezultacie tego stanowiska władz skarbowych, dobro komisowe, będące bezsporną własnością komitenta na tle prawa prywatnego, uznane było za własność komisanta (względnie też — „za należące do jego przedsiębiorstwa“) i jako takie odpowiadało za podatki należne od tego ostatniego Skarbowi Państwa. Te posunięcia fiskalne w kierunku szerokiej interpretacji art. 92 ust. p. p. p. wytworzyły natychmiastową reakcję ze strony kredytu prywatnego (zaangażowanego przeważnie w formie umów komisowych), którego interesy zostały poważnie zagrożone: w praktyce obrotu z jednej strony zaczęto korzystać z instytucji komisu z całą ostrożnością i jedynie w przypadkach rzeczywistej konieczności, z drugiej zaś — komitent starał się zawarować swoje prawa w formie gwarantującej maximum bezpieczeństwa, a więc w formie pisemnej i notarialnej, zastrzegając sobie własność znajdującego się u komisanta towaru (takim przypadkiem w praktyce zajmował się Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu S. N. III, 1 Rw. 1908/30, stwierdza, iż *„...za podatek przemysłowy odpowiadają też te w przedsiębiorstwie używane rzeczy, co do których sprzedawca zastrzegał sobie prawo własności, aż do czasu zapłacenia ceny kupna“...)*.

III. Wejście w życie przepisów Ordynacji Podatkowej (z dnia 15 marca 1934 r. — Dz. U. R. P., poz. 346, z mocą obowiązującą od dnia 1.X.1934) oraz ich uzupełnienia przez rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej (z dnia 19 września 1934 r. — Dz. U. R. P., poz. 321, z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1935 r.) spowodowało całkowitą zmianę podstawowych założeń prawnych. W miejsce bowiem dotychczas obowiązującego przepisu art. 92 ustawy o państw. pod. przem. wprowadzony został nowy przepis art. 140 Ordynacji Podatkowej, który w ustępie pierwszym głosił, iż *„należnościom z tytułu podatku przemysłowego i dodatku do tego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem“*. W ustępie zaś następnym ustawa przewiduje, iż *„Minister Skarbu określa w drodze rozporządzeń, jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa“*; w wykonaniu tego ramowego przepisu wydane w następstwie rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. określa w § 109, iż *„za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 140 Ordynacji Podatkowej, uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa. Nie uważa się za majątek należący do przedsiębiorstwa przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób“*. Powyższa interpretacja autentyczna przepisu art. 140 Ordynacji Podatkowej wyjaśnia nam w sposób wyraźny i niedwuznaczny użyte przez ustawę pojęcie „należenia do przedsiębiorstwa“; wyjaśnienie powyższe skonstruowane zostało w sposób dwojaki; ustęp pierwszy § 109 w sposób pozytywny określa powyższe pojęcie, wprowadzając w krąg naszych badań nowe pojęcie majątku ruchomego, „znajdującego się w posiadaniu przedsiębiorstwa“; ustęp natomiast drugi tegoż paragrafu negatywnie eliminuje z zakresu majątku ruchomego należące do przedsiębiorstwa wszystkie przedmioty, będące bezsporną własnością innych osób, niż przedsiębiorca. Chcąc więc ustalić przedmioty do przedsiębiorstwa należące, musimy — idąc za wskazówką ustawodawcy — przede wszystkim wyeliminować grupę przedmiotów, stanowiących własność osób trzecich; pozostałe zaś przedmioty stanowczo należeć będą do przedsiębiorstwa, o ile (zgodnie z § 109 ust. 1 rozp. wyk.) znajdować się będą w posiadaniu przedsiębiorstwa.

Dzięki tej nowej konstrukcji prawnej — zakreślone zostały przez ustawę nowe ramy, decydujące o rozciągłości pojęcia, „należenia do przedsiębiorstwa“. Z punktu nas interesującego, a mianowicie zagadnienia własności dobra komisowego, w

przypadku art. 140 Ord. Pod., dla stwierdzenia, iż majątek ruchomy znajdujący się w przedsiębiorstwie komisanta, w rzeczywistości stanowi własność komitenta, wystarczy przeprowadzenie na powyższą okoliczność „bezspornego dowodu". Jak sądzić należy z tego ostatniego wyrażenia ustawowego, dowodem takim będzie k a ż d y d o w ó d w postępowaniu sądowym, administracyjnym lub skarbowym przeprowadzony, mogący o słuszności okoliczności dowodowej przekonać sąd lub władzę orzekającą; ani bowiem przepisy kodeksu postępowania sądowego cywilnego (art. 243 i nast. K. P. C.), lub karnego (art. 335 i nast. K. P. K.) ani przepisy postępowania administracyjnego (art. 49 i nast. rozp. z dnia 28 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym Dz. U. R. P. Nr. 36/28, poz. 341) lub skarbowego (art. 74 i nast. Ordynacji Podatkowej), omawiające szczegółowo postępowanie dowodowe, środki dowodowe oraz ich ocenę, nie wprowadzają zasady ich rozróżnienia na sporne i bezsporne i nie precyzują powyższych pojęć. Stąd przy omawianiu pojęcia dowodu opierać się należy na *pojęciu dowodu w najogólniejszym znaczeniu*, pozostawiając ocenę dowodu bądź swobodnemu uznaniu sędziowskiemu, przejawiającemu się na tle przepisów postępowania sądowego cywilnego i karnego, bądź też przesłankom czysto formalnym, wyraźnie przez ustawę zastrzeżonym, przewidzianym przez postępowanie administracyjne lub skarbowe.

W praktyce jednak życia codziennego takie przeprowadzenie dowodu własności rzeczy, znajdujących się w przedsiębiorstwie, może w konkretnym przypadku spotykać się z trudnościami natury technicznej; utrudnienie jednak przeprowadzenia dowodu bynajmniej nie świadczy o jego niemożności. Z drugiej zaś strony obrót handlowy wytworzył szereg instytucyj, przejawiających swój byt w licznych cechach zewnętrznych, pozwalających na przeprowadzenie odróżnienia danej instytucji od innej na podstawie okoliczności faktycznych. W tych licznych przypadkach przeprowadzenie bezspornego dowodu polegać może z zasady na wykazaniu przez osoby zainteresowane cech charakterystycznych, dzięki którym z całym obiektywizmem stwierdzić można, iż majątek ruchomy, znajdujący się w danym przedsiębiorstwie, do tego ostatniego nie należy. Licząc się z powyższym, ustawodawca — w ustępie drugim § 109 powołanego rozp. wykonaw.,— rozwijając w dalszym ciągu pojęcie „bezspornego dowodu", podaje *przykładowo*, iż, w szczególności n i e uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa: towarów przyjętych do przesłania — przez przedsiębiorstwo e k s p e d y c y j n e, do przewiezienia — przez p r z e w o ź n i k a, do przechowania — przez przedsiębiorcę s k ł a d o w e g o oraz do przeróbki lub naprawy — przez p r z e t w ó r c ę lub dokonywującego naprawy, a nadto towarów, przyjętych do sprzedaży k o m i s o w e j.

IV. Rozporządzenie wykonawcze z dnia 19 września 1934 r. utraciło moc obowiązującą w dniu 7 maja 1937 r., na miejsce zaś jego weszło rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. poz. 270). Nowe to rozporządzenie również zajmuje się zagadnieniem „majątku należącego do przedsiębiorstwa" oraz własnością dobra komisowego. Oba te zagadnienia reglamentuje § 109. stanowiący wyjaśnienie do art. 135 Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr. 14/36, poz. 134), a odpowiadającego swą treścią art. 140 Ordynacji Podatkowej w dawnym brzmieniu (Dz. U. R. P. Nr. 39/34, poz. 346).

Nowy § 109 rozporządzenia wykonawczego w kwestii majątku należącego do przedsiębiorstwa stanowi, iż „za majątek ruchomy należący do przedsiębiorstwa" w rozumieniu art. 135 Ordynacji Podatkowej w nowym brzmieniu „*uważa się wszystkie rzeczy ruchome, nie wyłączając wierzytelności i innych praw majątkowych, wchodzące w skład przedsiębiorstwa, bez względu na inne do nich prawa osób trzecich*". Natomiast n i e uważa się za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa, jedynie następujących rzeczy, wchodzących w skład przedsiębiorstwa: a) przyjętych do przesłania przez przedsiębiorstwo e k s p e d y c y j n e (art. 598 K. H.), b) przyjętych do przewiezienia przez przedsiębiorstwo p r z e w o z o w e (art. 613 K. H.), c) przyjętych do przechowania na mocy umowy o p r z e c h o w a n i e (art. 523 K. Z.), jak również na mocy umowy s k ł a d u (art. 630 K. H.), jeżeli przedsiębiorca składowy nie nabył prawa własności na rzeczach złożonych, d) przyjętych do n a p r a w y, e) przyjętych do p r z e r o b u, jeżeli oddanie do przerobu nie nastąpiło w związku z prowadzeniem przez oddającego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, f) przyjętych do sprzedaży przez przedsiębiorstwo k o m i s o w e, g) wierzytelności przedsiębiorstwa k o m i s o w e g o z tytułu ceny rzeczy przyjętych do sprzedaży, jeżeli rzeczy te nie były uważane za wchodzące w skład przedsiębiorstwa, h) wierzytelności pieniężnych, co do których danemu przedsiębiorstwu zlecono i n k a s o lub inną realizację wierzytelności.

M. I. D.

Problemy gospodarcze Morza Śródziemnego

Rola, jaką odgrywają morza w stosunkach gospodarczych i politycznych pomiędzy poszczególnymi narodami, sprawia, że dzieje ludzkości można podzielić na epoki, symbolizowane nazwą tego czy innego zlewiska wodnego. I tak np. dzieje Egiptu, Judei, Grecji, Kartaginy i Rzymu, jednym słowem cała starożytność biblijna i klasyczna, skupiały się dokoła morza Śródziemnego; epoka Wikingów i Normanów, epoka państw Hanzeatyckich, Szwecji i Danii wiązała się z morzem Północnym i Bałtyckim; okres potęgi hiszpańskiej i portugalskiej, zastąpionej następnie potęgą brytyjską i amerykańską — ujawnił się na pobrzeżu oceanu Atlantyckiego. Ten ostatni okres właściwie jeszcze trwa; wi-

dać już jednak pewne objawy przesuwania się punktów ciężkości międzynarodowej sytuacji z jednej strony na okolice oceanu Spokojnego, z drugiej — na okolice morza Śródziemnego.

Czynienie pewnych historiozoficznych uogólnień jest rzeczą dość ryzykowną, zwłaszcza w tak krótkim szkicu. Każdemu jednak, obeznanemu nieco z historią polityczną i gospodarczą globu ziemskiego oraz obserwującemu wydarzenia ostatniej doby, podział ten narzuca się poprostu automatycznie ,bez potrzeby powoływania się na autorytety naukowe i wielotomowe wydawnictwa. Tendencja ta opiera się zresztą na prostym ustaleniu, że morze jest najkrótszą i najtańszą drogą komunikacyjną pomiędzy różnymi krajami. W okresie, gdy gospodarstwa społeczne poszczególnych krajów danej epoki weszły w okres wymiany międzynarodowej mniej lub bardziej szeroko zakrojonej, największy udział w tej wymianie zdobyły oczywiście te kraje, które znajdowały się na szlaku żeglownym i posiadały do wymiany największą ilość dóbr najbardziej pożądanych. Dobra te były różne w zależności od epoki; w starożytności były to: purpura i szkło z Fenicji, pszenica z Egiptu, wino z Grecji i wysp wschodniej części morza Śródziemnego oraz drzewo cedrowe z Libanu. W średniowieczu towarami takimi były głównie skóry, futra i wosk północnego wschodu Europy, bursztyn morza Bałtyckiego oraz wyroby włókiennicze i płatnerskie Europy północnej i północno-zachodniej. W okresie późniejszego średniowiecza i w czasach nowożytnych do tych towarów dołączyły się złoto i srebro, przesuwając — wraz z odkryciem Ameryki — punkt ciężkości gospodarki światowej na okolice oceanu Atlantyckiego.

Powstanie nowej potęgi gospodarczej, opartej na surowcach i standaryzowanej produkcji, a mianowicie Stanów Zjednoczonych, oraz dojście do głosu nowego czynnika politycznego w osobie Japonii, dało początek szeregowi problemów, grupujących się dookoła oceanu Spokojnego. Problemy te dotyczą w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych A. P., Japonii i Chin, a następnie i Rosji Sowieckiej, coraz bardziej poświęcającej swe interesy europejskie na rzecz spraw, związanych z kontynentem azjatyckim. Na oceanie Spokojnym krzyżują się interesy mocarstw nowych; natomiast najważniejsze problemy starej Europy coraz bardziej skupiają się dokoła Morza Śródziemnego, kosztem zainteresowań bałtyckich, a nawet atlantyckich.

Przegrupowywanie zainteresowań europejskich, jakiego jesteśmy obecnie świadkami, zostało wywołane nietylko odwróceniem się Stanów Zjednoczonych i Rosji w kierunku Oceanu Spokojnego; działały tu jednak również i momenty pozytywne. Jest rzeczą prawdopodobną, że gdyby Stany Zjednoczone były w dalszym ciągu terenem, skąd wyniszczona wojną i skłócona po wojnie Europa mogła czerpać surowce i kapitały, zaś Rosja Sowiecka otworzyła swe granice dla przywozu kapitałów i wyrobów gotowych z Europy Zachodniej i Środkowej wzamian za swe surowce spożywcze i przemysłowe — przegrupowania, o których mówimy, nie miałyby miejsca. Powstanie jednak znacznie dla tych krajów ważniejszego terenu zainteresowań w Azji, siłą rzeczy pozostawiło Europę samą sobie i zmusiło ją do rozwiązywania własnymi siłami narastających bolączek gospodarczych.

Rola, jaką w obecnej fazie rozwoju gospodarczego świata odgrywają surowce, jest powszechnie znana. Wzrost i urozmaicenie spożycia wyrobów przemysłowych, powódź wynalazków technicznych i wreszcie potrzeby przemysłu wojennego uczyniły ze sprawy surowcowej jeden z najdonioślejszych problemów gospodarczych świata. Walka o kolonie dla celów emigracyjnych, przekształcona bezpośrednio przed wojną na walkę o nowe tereny zbytu wyrobów przemysłowych, obecnie po wojnie przybrała formę walki o tereny, obfitujące w surowce, Ameryka, — zarówno Północna jak Południowa i Środkowa, — nie wchodzi w grę; jest to bowiem teren, poddany władztwu samodzielnych krajów i dominującemu wpływowi Unii Północno - Amerykańskiej. Drobne kolonie w północnej części Ameryki Południowej (Guiana, Columbia), obsadzone przez metropolie nie wchodzą oczywiście w rachubę. Wyłączając również Australię i Nową Zelandię, wzmocnione politycznie po wojnie i związane z Anglią, okazuje się, że właściwie jako tereny surowcowe wchodzą w grę: Azja (z Polinezją i Melanezją) oraz Afryka. Jeśli chodzi o pierwszy z tych kontyngentów, to wzrastająca rola Japonii i jej dążenie do opanowania całej Azji — gospodarczo a nawet politycznie — czynią coraz trudniejszym położenie europejskich krajów przemysłowych na tym terenie. Znacznie lepiej pod tym względem przedstawia się Afryka, podzielona wprawdzie między poszczególne państwa, w niezbyt jednak niewzruszalny sposób — jak to wykazała sprawa Abisynii, a ponadto nader słabo pod względem gospodarczym wykorzystana.

W ten sposób siłą rzeczy zwiększa się zainteresowanie przede wszystkim tym kontynentem, co znajduje swój wyraz w silnym wzroście jego udziału w ogólnym eksporcie świata, który to udział wzrósł pomiędzy 1900 a 1935 rokiem prawie w dwójnasób, bo z 2.6% do 5.0%. Tempo wzrostu eksportu afrykańskiego jest silniejsze aniżeli w innych krajach surowcowych (które w tym czasie wykazały poważną zwyżkę swego udziału w eksporcie świata kosztem Europy i Stanów Zjednoczonych); dość wspomnieć, że nawet wywóz Azji, bez wyeliminowania przemysłowego eksportu Japonii, — wzrósł w omawianym okresie w stopniu znacznie słabszym, a mianowicie z 10.0% do 17.7%.

Jeżeli mówimy już o Afryce, to należy ustalić, że kontynent ten nie w całości mieści się w ramach interesujących nas zagadnień Morza Śródziemnego. Cała część południowa oraz zachodnia posiadająca połączenie morskie poprzez ocean Atlantycki, chociaż należy do problemu surowcowego i kolonizacyjnego Europy, zajmuje miejsce w ramach problemów komunikacyjnych tylko tej jej części, która położona jest bezpośrednio nad morzem Śródziemnym. Tego samego nie możemy jednak powiedzieć o Azji, która, choć posiada szereg szlaków komunikacyjnych, — dla całej Europy posiada tylko jeden, a mianowicie ten, który przechodzi przez morze Śródziemne.

Problemy gospodarcze morza Śródziemnego składają się więc z trzech zagadnień: surowcowego

i kolonizacyjnego — z jednej strony, oraz komunikacyjnego z drugiej. Pierwsze dwie sprawy ograniczają się głównie — jeśli nie wyłącznie — do kontynentu Afrykańskiego, ostatnia zaś — dotyczy tylko północnej i wschodniej części Afryki oraz kontynentu Azjatyckiego, a poczęści i Australijskiego.

Zagadnienie surowcowe i kolonizacyjne w naszym układzie sprowadza się właściwie do sprawy kolonii. Zapotrzebowanie na surowce egzotycznego pochodzenia jest tak powszechne i tak stałe, że każde z państw europejskich ogromną wagę przywiązuje do posiadania prawnego i fizycznego odpowiedniego terenu eksploatacyjnego. Niektóre z krajów europejskich znajdują się w tym szczęśliwym położeniu, że posiadają dostateczną ilość terenów surowcowych i kolonizacyjnych. Do nich należy w pierwszym rzędzie Anglia, a następnie Francja, Holandia, Belgia, Portugalia i Hiszpania; wymienić tu należy również i Italię po zajęciu Abisynii, choć sprawa tego kraju wymaga specjalnego potraktowania.

Z wymienionych wyżej krajów, żaden, prócz Italii nie posiada większych trosk emigracyjnych; posiadane kolonie, jako podstawa surowcowa przemysłu krajowego, zapewniają pochłonięcie prawie całego przyrostu naturalnego, reszta zaś wykorzystuje bez większych trudności powstające na tych terenach możliwości kolonizacyjne. Z pozostałych krajów europejskich kraje rolnicze pobrzeża bałtyckiego oraz kraje bałkańskie, wobec braku odpowiedniego przemysłu nie odczuwają zbyt wielkich braków w zakresie surowca, istniejące zaś potrzeby emigracyjne nie wyrażają się zbyt wielką cyfrą, nie stanowią przeto problemu w skali europejskiej.

Odmiennie wygląda sprawa pozostałych trzech wielkich skupień ludzi i przemysłu, a mianowicie: Niemiec (wraz z Austrią), Italii i Polski. Bolączki surowcowo-emigracyjne tych krajów są zbyt znane, aby je tutaj szczegółowo powtarzać. Wystarczy tylko przypomnieć, że w najgorszym położeniu znajdują się właściwie Niemcy, gdzie zwiększony ostatnio przyrost naturalny przy silnie rozbudowanym przemyśle, przypomina przegrzany kocioł, który bez wentyla w postaci kolonii grozi Europie konsekwencjami nader niebezpiecznymi. Nieco lepszym stosunkowo jest położenie Polski, gdzie mniejsza rozbudowa przemysłu oraz istniejące jeszcze wewnątrz kraju możliwości kolonizacyjne na kresach wschodnich łagodzą ostrość problemu emigracyjnego i surowcowego. W specjalnym położeniu znajduje się Italia, która po opanowaniu Abisynii zdobyła sobie poważny teren surowcowo - kolonizacyjny, wymagający wprawdzie wielkich wysiłków i kosztów, niemniej jednak rozwiązujący sprawę niemal całkowicie; w jakim czasie to nastąpi — zależy wyłącznie od zdolności organizacyjnych narodu włoskiego oraz dopływu kapitałów zagranicznych.

Na kontynencie afrykańskim głównymi posiadaczami kolonii są Anglia i Francja; na dalszych dopiero miejscach znajdują się: Belgia, Portugalia, Włochy i Hiszpania. W ten sposób zagadnienia kolonialne Niemiec stawiają je przeciwko Anglii i Francji, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że te właśnie kraje rozebrały między siebie tereny afrykańskie, należące przed wojną do Niemiec. W ten więc sposób na terenie afrykańskim odnotować należy konflikt niemiecko - anglo - francuski, konflikt, który zwiększa i bez tego dość znaczną płaszczyznę tarć pomiędzy wymienionymi krajami. Ta właśnie sprawa wiąże ściśle Niemcy z Italią, a nawet z Japonią, — oczywiście obok momentów czysto ideowych, łączących się z wrogim stosunkiem do Rosji Sowieckiej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że sprawa kolonii dla krajów przeludnionych, posiadających zarazem pewien poziom uprzemysłowienia, musi wcześniej czy później wejść na porządek dzienny polityki europejskiej. Można nawet już dziś przewidzieć partnerów tych rozmów, którymi będą Anglia i Francja z jednej strony, zaś Niemcy, być może łącznie z Polską, — z drugiej. Ani Italia, ani Japonia bezpośrednimi uczestnikami tych rozmów nie będą; pierwszy z tych krajów, ze względu na pewne nasycenie kąskiem abisyńskim, drugi zaś — ze względu na opanowanie Chin. Można również przewidywać, że rozmowy te nastąpią w niezbyt długim czasie, być może przy okazji najbliższej recesji gospodarczej. Jest rzeczą najbardziej prawdopodobną, że przedmiotem tych rozmów będą kolonie afrykańskie, nietylko dlatego, że są one z punktu widzenia geograficznego najbardziej interesujące dla Niemiec czy Polski, lecz również ze względu na stosunkowo mniejszą wagę, jaką do niektórych z nich przywiązują Anglia czy Francja.

Problem surowcowo - emigracyjny nie wyczerpuje wszystkich spraw, które zazębiają się o morze Śródziemne. Znacznie drażliwszym i niebezpieczniejszym w skutkach może być kwestia komunikacyjna, łącząca się z faktem, że ten szlak wodny jest najkrótszą, jeżeli nie jedyną, drogą pomiędzy Europą z jednej strony, a Azją, Australią i północną oraz wschodnią częścią Afryki — z drugiej. Bezpośrednie wyloty na morze Śródziemne posiadają następujące państwa: Hiszpania, Francja, Włochy, Jugosławia, Grecja, Bułgaria, Turcja, Rumunia, Rosja oraz Egipt; pozatym niektórych krajów lądowych Europy Środkowej, a mianowicie dla Szwajcarii, Węgier i dawnej Austrii jest to najbliższe morze. Dla tych wszystkich krajów swobodna żegluga po morzu Śródziemnym posiada znaczenie pierwszorzędne, w wielu zaś wypadkach jest kwestią bytu. Zdawałoby się, że w przeciwieństwie do tych krajów — sprawa tej drogi komunikacyjnej dla Anglii i Holandii posiada raczej znaczenie drugorzędne, a to ze względu na ich położenie geograficzne. Że jednak tak nie jest, wystarczy przypomnieć, że najbogatsze kolonie tych krajów, będące podstawą ich gospodarki surowcowej, tak są rozmieszczone, że najkrótsza i najłatwiejsza droga prowadzi przez morze Śródziemne. Mamy tu na myśli przede wszystkim Egipt, Sudan, Indie, Australię oraz wyspy Australazji — jeśli chodzi o Anglię, oraz Sumatrę, Jawę, Borneo, Celebes i inne wyspy okoliczne — jeśli chodzi o Holandię.

Od chwili zmiany ustroju w Rosji, gdy punkt ciężkości polityki zagranicznej tego kraju przeniósł się z osi Bałtyk — Morze Czarne na oś Morze Białe — Ocean Spokojny, aż do opanowania Abisynii przez Włochy rozkład sił na morzu Śródziemnym był mniej więcej równomierny. Potrzeby

komunikacyjne Anglii, zabezpieczone posiadaniem Gibraltaru, Malty i Suezu, nie wzbudzały w nikim poważniejszych obaw wobec braku zainteresowań, któreby się z nimi krzyżowały na tym terenie. Sytuacja uległa radykalnej zmianie wskutek podboju Abisynii przez Italię. Posiadanie swobodnego dostępu do tej kolonii stało się dla Italii kwestią niesłychanie istotną. Wprawdzie i w Erytrei oraz w Somalisie posiada Italia poważne zainteresowania, ustępują one jednak swym znaczeniem zagadnieniom abisyńskim; Libia zaś nie posiada w zakresie komunikacji tego niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla więzi z nowym obszarem ewentualne zamknięcie Suezu.

Problem komunikacyjny morza Śródziemnego posiada dwie strony, a mianowicie: czysto towarowa oraz polityczna. Strona towarowa sprowadza się do zabezpieczenia wszystkim krajom zainteresowanym prawa swobodnej żeglugi dla zaopatrzenia się w surowce azjatyckiego czy afrykańskiego pochodzenia. Natomiast strona polityczna przejawia się w interesie tych czy innych krajów do zapewnienia sobie nietylko niekrępującej, ale przede wszystkim niekontrolowanej i absolutnie pewnej możności utrzymywania kontaktu najpełniejszego— choćby nawet militarnego ze swoimi koloniami. Pierwszy rodzaj zainteresowań dotyczy, oczywiście wszystkich krajów, związanych w jakikolwiek sposób z morzem Śródziemnym; drugi rodzaj zainteresowań posiadają przede wszystkim cztery kraje, a mianowicie: Anglia, Italia, Francja i Holandia, przy czym waga tych zainteresowań nie jest poszczególnych krajów równomierna. Kwestia militarna Indii Holenderskich przedstawia stosunkowo mniejszą wagę w ogólnym układzie stosunków azjatyckich, a to ze względu na specjalny charakter systemu kolonialnego Holandii. Problemy wojskowo - komunikacyjne Francji, ograniczają się do Algieru, Tunisu i Maroka, koncentrują się przeto w zachodniej części morza Śródziemnego, wobec czego mniej interesują Anglię i Italię. Najsilniej na morzu Śródziemnym zainteresowane są właściwie te dwa kraje, cie: Anglia i Italia.

Ambicje, jakie posiada Italia Mussoliniego, mieniąca się być spadkobiercą starożytnego Rzymu, każą jej traktować morze Śródziemne jako „Mare Nostrum". Jest rzeczą zrozumiałą, że takie stanowisko, zagrażające najżywotniejszym interesom Anglii, wytwarza pomiędzy tymi krajami pewien stan zapalny, który ulega w tej chwili raczej zaostrzeniu niż złagodzeniu. Konieczność zneutralizowania groźby, jaka płynie z faktu posiadania przez Wielką Brytanię kanału Suezkiego, zmusza Italię do popierania nacjonalistycznych ruchów arabskich zarówno w Egipcie, jak i w Palestynie. W ten sposób po obu stronach kanału wytwarzają się ogniska zapalne, dla opanowania których muszą być przedsiębrane pewne kroki natury wojskowej, drażniące znowu skolei Italię.

Sytuacja uległa pogorszeniu jeszcze od innej strony. Pomoc, jaką okazują Włochy irrydentystom hiszpańskim, motywowana względami ideowymi, nie jest jednak pozbawiona pewnego interesu gospodarczego. Rzecz w tym, że Hiszpania posiada szereg surowców, przede wszystkim rud, których skolei Italia nie posiada w ogóle lub też posiada w niedostatecznej ilości. Surowce te są w znacznym stopniu eksploatowane przez przedsiębiorstwa angielskie, które zdobyły sobie w swoim czasie dość poważny wpływ na gospodarkę, a chwilami nawet na politykę Hiszpanii. Oczywista, że w wytworzonym ostatnio na morzu Śródziemnym stanie rzeczy, wpływy Anglii nie mogły być w Rzymie mile widziane, zwłaszcza, że obok tego należało uwzględnić wpływy, posiadane równocześnie w Portugalii i Grecji. Ta sytuacja całkowicie uzasadnia akcję, prowadzoną w Hiszpanii wespół z Niemcami pod szyldem krucjaty antykomunistycznej.

Żeby nie wdawać się w zbyt daleko idące szczegóły, nie będziemy tu poruszali zadrażnienia włosko-francuskiego na odcinku wybrzeża Ilguryjskiego (Nicea), istniejącego od czasów Napoleona III, acz z obu stron starannie ukrywanego. Nie będziemy również mówili o antagonizmie włosko-jugosłowiańskim, dojrzewającym w pobliżu Triestu recte Rieki. Natomiast oddzielnego omówienia wymaga sprawa Palestyny. Dążenie do opanowania tej części pobrzeża zarówno ze względu na jego znaczenie gospodarcze (wyloty rurociągów mossulskich), jak i strategiczne (klucz do Egiptu) — skłoniło Anglię do wyodrębnienia tej części byłego imperium ottomańskiego i oddania jej Żydom. Nie przewidywano, że ruch panarabski sięgnie po tereny, oddzielające państwa arabskie od morza Śródziemnego. Do przyśpieszenia tej akcji walnie przyczynia się ostatnio Italia, dla której ruch panarabski stanowi doskonałe oparcie dla realizacji planów antyangielskich. Trudności, jakie piętrzą się przed Anglią w tym kącie morza Śródziemnego przy zbiegu trzech kontynentów, zmusza ją do prowadzenia nader oględnej polityki w stosunku do Arabów, tymbardziej, że w tej chwili jeszcze nie może oprzeć o słaby jeszcze ilościowo żywioł żydowski w Palestynie.

W ten dość skomplikowany sposób układające się zagadnienia gospodarcze i polityczne morza Śródziemnego zmuszają Italię do wiązania się z Japonią, a nawet z Niemcami, mimo iż z tym ostatnim krajem posiadają szereg płaszczyzn, które wcześniej czy później mogą się stać przyczyną konfliktu, a przynajmniej dużej różnicy zdań. Do spraw tego typu należy w pierwszym rzędzie zagadnienie Europy Środkowej i kwestia Tyrolu włoskiego, zaostrzona po włączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej. Waga zagadnień, wchodzących w grę pomiędzy mocarstwami europejskimi, siłą rzeczy przesuwa punkt ciężkości polityki europejskiej na morze Śródziemne. W obecnej chwili dwa z tych ognisk już płoną; mamy tu na myśli Hiszpanię i Palestynę. Czy i kiedy zapłoną ogniska następne, a zwłaszcza ognisko włosko - angielskie — trudno w tej chwili przewidzieć. Że jednak ten odcinek wymaga najbaczniejszej uwagi ze strony czynników zainteresowanych w utrzymaniu pokoju europejskiego — tego nie trzeba już chyba bliżej uzasadniać.

J. M.

Gospodarcze sprężyny wojny

Potężny wstrząs, jakim dla całego świata była wojna 1914 — 1918 — 1920 r., wywołał w świadomości i nastrojach mas ludzkich niechęć do działań wojennych oraz myśl o tym, że dopóki żyje pokolenie, które grało rolę aktorów lub conajmniej statystów w owej tragedii światowej, któremu wżarła się w mózg i w serce pamięć o dziesiątkach milionów zatraconych egzystencyj ludzkich, o astronomicznych liczbach, reprezentujących wartość zmarnowanych dóbr gospodarczych i o bezbrzeżnym morzu cierpienia i niedoli, nierozerwalnie sprzężonych z kataklizmem wojennym, a nie dających się przecież ująć w żadne wykresy i cyfry — wybuch nowej wojny światowej jest rzeczą niemożliwą. Świadomość ta i nastroje stanowiły właściwe podłoże, na którym mogła powstać idea praktycznego rozwiązania zagadnienia powszechnego pokoju w oparciu o zasadę zbiorowego bezpieczeństwa i rozjemstwa. Ucieleśnieniem tych powojennych tendencyj jest Liga Narodów, która przez bezkrwawe zażegnanie kilku drobniejszych konfliktów zdawała się początkowo potwierdzać słuszność tezy o niechęci narodów do orężnego rozstrzygania zatargów. Aliści w układzie sił politycznych świata powojennego dokonały się z biegiem lat głębokie przeobrażenia. Miast zespołu państw, ożywionego wspólną ideą zachowania pokoju powszechnego, widzimy coraz dalej sięgające sprzeczności w rodzinie narodów. W ostatnich czasach wyraźnie zarysowuje się zespół państw, które uważają, że rozstrzygnięcie wielkiego konfliktu lat 1914 — 1918 bądź nie zaspokoiło ich aspiracyj terytorialnych, gdyż nie dało im obszarów, niezbędnych do rozwoju sił żywotnych ich narodów, bądź też pozbawiło je terenów, niezbędnych im do życia i normalnego rozwoju. Aneksja Mandżurii przez Japonię i podbój Abisynii przez Włochy, oraz wybuch hiszpańskiej wojny domowej, w której w otwarty sposób uczestniczą wojska obcych mocarstw, zadały idei bezpieczeństwa zbiorowego śmiertelny niemal cios. „Głodne" państwa opuściły zresztą Ligę Narodów, zawarłszy między sobą pakt antykomunistyczny, który nie tylko nosi cechy zbliżenia ideologicznego, ale ostatnio coraz bardziej zacieśnia polityczną łączność państw „totalistycznych" w postaci trójkąta Rzym — Berlin — Tokio. Dokonana w marcu r. b. aneksja Austrii przez Rzeszę Niemiecką w warunkach życzliwej neutralności Włoch, które tak niedawno jeszcze najgoręcej przeciwstawiały się Anschlussowi, jest tego najlepszym dowodem.

Wszystkie te zjawiska świadczą w sposób coraz bardziej przekonywający o tym, że wielki zatarg zbrojny narodów nie jest bynajmniej czymś nazbyt już odległym. Przeciwnie, staje się on coraz bliższy i realniejszy, zwłaszcza, że owe „głodne państwa" od lat już rozbudowują swoje życie gospodarcze pod kątem widzenia przygotowań do przyszłej wojny, dążąc za wszelką cenę do osiągnięcia samowystarczalności ekonomicznej.

I mimo to, że Benito Mussolini, dyktator włoski, po aneksji Abisynji oświadczył, iż Włochy są już terytorialnie „nasycone", pogotowie zbrojne Włoch nie tylko nie ustaje, lecz przeciwnie wzmaga się jeszcze. Dnia 30 sierpnia 1936 r. Mussolini powiedział: „Nie wbrew wojnie abisyńskiej, lecz właśnie w jej następstwie włoska siła zbrojna rozporządza większą sprawnością bojową, niż przedtem. W każdym czasie w wyniku zwykłego rozkazu możemy w ciągu niewielu godzin zmobilizować *osiem milionów ludzi*".

W odpowiedzi na angielski wielki program zbrojeń Wielka Rada Faszystowska powzięła w nocy z dnia 1 na 2 marca ub. r. uchwałę o całkowitej militaryzacji wszystkich aktywnych sił narodu w wieku od 18 do 55 lat, składając jednocześnie oświadczenie, że gdy to będzie konieczne, potrzeby cywilne winny być poświęcone na rzecz potrzeb wojskowych.

A drugi europejski czynnik trójkąta, Niemcy? Według francuskiego generała Niessela, po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej i przedłużeniu w sierpniu 1936 r. czasu jej trwania od dwóch lat, oprócz trzydziestu sześciu dywizyj piechoty i czterech dywizyj zmotoryzowanych (według stanu z r. 1935), wcielono jeszcze do wojska 300.000 ludzi drugiego rocznika, co łącznie stanowi 60 dywizyj, a więc o 10 dywizyj więcej od stanu armii niemieckiej w r. 1914. Ponadto Rzesza posiada jeszcze oprócz wojsk uderzeniowych, 30 ukrytych dywizyj, t. zw. „Grenzschutzu". Według źródeł francuskich, siła zbrojna Niemiec w czasie pokoju wynosi obecnie (bez Austrii) 1.115.000 ludzi, czyli nie o wiele mniej, niż Z. S. R. R., którego siła zbrojna według tych samych źródeł sięga 1.415.000 ludzi. Rzesza Niemiecka na wypadek wojny może powołać pod broń 13 milionów ludzi, a łącznie ze świeżo przyłączoną Austrią — 14.350.000 ludzi.

Aby zdać sobie z tego sprawę, jak daleko świat wziął rozbrat z wiarą w pokojowe rozstrzyganie ewentualnych zatargów, uprzytomnijmy sobie, że obecnie, w czasie pokoju, państwa Europy (według danych Ligi Narodów) trzymają łącznie pod bronią armię blisko 5-milionową, gdyż wynoszącą 4.815.000 żołnierzy, która to liczba w drodze mobilizacji może być powiększona do zawrotnej wprost cyfry 100 milionów żołnierzy!

Rzecz zrozumiała, że utrzymanie w czasie pokoju takiej masy ludzkiej, a cóż dopiero uruchomienie i wyżywienie owych milionów na wypadek wojny jest niełada zagadnieniem gospodarczym, nie mówiąc już o zaopatrzeniu armii we właściwy sprzęt wojskowy. Wojna współczesna staje się coraz bardziej zagadnieniem finansowo-gospodarczym, wymagającym planu i szczegółowego przygotowania. Zwłaszcza, że będzie ona nie tylko zmaganiem się *kombatantów*, lecz wojną *totalną*, w której odmęty wciągnięty będzie *cały naród*, ludność cywilna narówni z wojskiem.

Zagadnieniom gospodarczego przygotowania wojny i jej związkowi z życiem gospodarczym ekonomista winien poświęcić tym więcej uwagi, że mimo nadmiernej, acz całkiem zrozumiałej wrażliwości, jaką wojna w charakterze zjawiska życiowego

wywołuje u wielu, jest ona nie tylko kategorią myślową, lecz bezsprzecznym ewenementem, jak najgłębiej wrzynającym się w układ stosunków ekonomicznych i przeobrażającym je do gruntu. Z drugiej strony struktura gospodarcza kraju, prowadzącego wojnę, wywiera rozstrzygający wpływ na jej wynik. Nie bez słuszności z niemieckiej kompetentnej strony zwrócono uwagę na to, iż Rzesza przegrała wojnę dlatego, że nie zrozumiano w niej głębokiego związku, istniejącego pomiędzy operacjami wojennymi a życiem gospodarczym, że Niemcy nie doceniały żywotności gospodarczej swych wrogów, przeceniając jednocześnie własne możliwości. Pułkownik armii niemieckiej Thomas wskazuje na to, że w następstwie braków powyższych w Niemczech podczas wojny 1914 — 1918 r., niezależnie od milionów, które zginęły na froncie, umarło na tyłach 800.000 ludzi wskutek niedostatecznego odżywiania się.

„Wielkie zagadnienia wojny" — konkluduje pułk. Thomas, — „mają dzisiaj nie tylko charakter taktyczny i strategiczny, lecz przede wszystkim stanowią problemat *przemysłowy*". Dlatego też, uważa pułk. Thomas, każdy kraj w czasach najzupełniejszego pokoju winien przygotowywać się do wojny, nie tylko rozbudowując swe siły zbrojne, lecz i przez równoległe rozbudowywanie swego życia gospodarczego.

W Niemczech traktowanie zagadnień gospodarczych pod kątem widzenia potrzeb przyszłej wojny nie tylko przyczyniło się do stworzenia nowej dyscypliny — *Wehrwirtschaftslehre* — nauki o gospodarce pogotowia zbrojnego, lecz przeobraziło też do głębi cały układ życia ekonomicznego, czego wyrazem jest czteroletni plan gospodarczy, którego realizacja ma posunąć naprzód Rzeszę ku samowystarczalności przez wytwarzanie niezbędnych do prowadzenia wojny syntetycznych surowców zastępczych, uniezależniających ją od producentów surowców naturalnych. Aneksja Austrii jest dalszym krokiem naprzód na drodze realizacji tego programu. Według obliczeń angielskiego pisma „The Banker", dozbrojenie Rzeszy pochłonęło dotychczas zawrotną sumę 31.200 miln. marek. Podobnym zasadom i tendencjom hołdują też, jak wiadomo, Włochy faszystowskie.

Ekonomiczne zagadnienia wojny zaczynają ostatnio zaprzątać również i naszych uczonych.

Prof. Witold Krzyżanowski, autor doskonałej monografii o polityce gospodarczej faszyzmu, doszedł do tych zagadnień poprzez gruntowne studia nad ekonomiką faszyzmu włoskiego. Interesują go przede wszystkim metody finansowania wojny współczesnej,*) w których rozpatrywaniu opiera się przede wszystkim na najświeższym doświadczeniu Włoch w związku z wyprawą abisyńską. Ostatnio rozszerzył zakres swych zainteresowań w tej dziedzinie, wygłosiwszy w pierwszych dniach marca odczyt o „Przyszłej wojnie w życiu gospodarczym narodu i państwa", stanowiący, należy przypuszczać, zawiązek większej pracy na ten temat.

Zastanawiając się nad przyczynami wojen w przebiegu dziejów, autor stwierdza, że ludy biedne, a bitne, zamieszkujące okolice o warunkach naturalnych, niesprzyjających działalności gospodarczej, podbijały zazwyczaj narody spokojne, zadomowione, broniące swych szczęśliwych sadyb. Wywoływało to kolonizację okolic, lepiej uposażonych pod względem naturalnym. Czasy nowożytne dokonały zmian w tych stosunkach, gdyż zamiast kolonizacji mamy czasami do czynienia z ekspansją kapitału, eksploatującego pewne kraje. Ekspansja ta zastępuje częstokroć w niejakiej mierze dawne wędrówki ludów, nadając podbojowi jednych krajów przez drugie nieco łagodniejsze, bardziej pokojowe w każdym razie formy.

Z tych rozważań prof. Krzyżanowski wysnuwa następujące wnioski: „Jeżeli dzisiaj pewne samolubne państwa hamują wędrówki ludzi, powstrzymując napływ emigrantów i jeśli ograniczają wymianę towarów, to przez to samo zaostrzają tendencję do wojny." Potępiając odwracanie się „od liberalizmu w polityce emigracyjnej i handlowej", autor stwierdza, że owe tendencje zaostrzają niebezpieczeństwo wojny. Słowa te, zdające się zawierać surową ocenę polityki państw, dążących ze względów pozagospodarczych do autarkii, a więc państw totalnych, zbrojących się ponad swoje możliwości gospodarcze, są jednocześnie potępieniem polityki ociężałych z przesytu wielkich imperiów światowych i to nietylko pod kątem widzenia niepomiernej zachłanności „głodnych" państw totalnych, z którymi nasz autor zdaje się jednak sympatyzować.

O tych sprawach pisał niedawno znany ekonomista krakowski, Ferdynand Zweig, utrzymując, że „w dzisiejszej sytuacji wielkie demokracje świata mogłyby sprawie handlu światowego wyrządzić największą przysługę wówczas, gdyby te bogate kraje chciały zasady, które głoszą, najpierw zastosować u siebie *we wzajemnych stosunkach międzypaństwowych*. Gdyby liberalizm handlowy najpierw znalazł zastosowanie na ich własnym gruncie, wielki krok na drodze liberalizacji wymiany światowej zostałby już dokonany".

Zajmując stanowisko analogiczne z p. Zweigiem, prof. Krzyżanowski stwierdza, że „najpotężniejsi „beati possidentes" winniby zdecydowanie wejść na drogę liberalizmu w polityce kolonialnej i handlowej".

Ale sentencje, wygłaszane przez poniektórych przedstawicieli ustrojów totalnych, zdają się jednak przeczyć opinii, skłonnej sądzić, że liberalizm i ustępstwa gospodarcze, poczynione „głodnym" państwom totalnym, zdołają poskromić ich ferwor wojenny. Oto panegirysta faszyzmu włoskiego, Anton Zischka, przytacza nam nazbyt szczere już zdanie niedawnego wicekróla Włoskiej Afryki Wschodniej, marszałka Grazianiego, wygłoszone do młodzieży z Bengazi w Libii: „*Miłujcie kolonie, jako przyświecającą nam zapowiedź naszej światowej potęgi, miłujcie je raczej dla tych ofiar, których od nas wymagają, niż dla tych nieznacznych korzyści materialnych, jakie mogą nam przynieść*"... (A. Zischka, Italien in der Welt, str. 299).

---

*) Witold Krzyżanowski, Finansowanie wojny współczesnej. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Tom 22, Lublin 1938 r. str. VII + 187.

A więc znaczenie gospodarcze kolonij odchodzi tu na bardzo odległy plan, podczas gdy wysuwa się naprzód ich ciężar właściwy w grze o hegemonię światową. Słowa Grazianiego są niezbędną korektywą poglądu prof. Krzyżanowskiego, jak również i jego apodyktycznego, niczym nie popartego zdania, że „krótkotrwała wojna kolonialna w Afryce... da im (Włochom) niewątpliwie duże korzyści gospodarcze“. Na razie wiadomo tylko, że wyprawa abisyńska, według urzędowych relacyj rządu rzymskiego, kosztowała Włochy przeszło 15 miliardów lirów, że najniezbędniejsze zagospodarowanie Abisynii pochłonie w ciągu najbliższych sześciu lat większą jeszcze sumę, gdyż 21 miliardów lirów, że wyprawa afrykańska doprowadziła do dewaluacji lira o 41% i poza podniesieniem starych, doprowadziła do wprowadzenia nowych wygórowanych podatków (10% danina od kapitałów akcyjnych, danina od nieruchomości etc.), że, jak podaje cytowany już przez nas Zischka — obciążenie podatkowe we Włoszech dosięgło w roku 1936 38% dochodu społecznego, że wewnętrzny dług przekroczył na dzień 1 maja 1937 r. sumę 100 miliardów lirów, a mimo to wszystko o tych tak zachwalanych na początku kampanii abisyńskiej bogactwach naturalnych nic nie słychać, rząd włoski zaś gorączkowo poszukuje kapitałów za granicą, o czym świadczy dekret z dn. 6 grudnia r. ub., gwarantujący specjalne ulgi kapitałom obcym, zainwestowanym we Włoszech.

Tylko o tych, poruszonych przez prof. Krzyżanowskiego sprawach, które znajdują się w organicznym związku z roztrząsanymi przez naszego autora zagadnieniami.

Przechodząc pokrótce do sposobu finansowania wojen, książka zastanawia się nad wojną, jako zjawiskiem gospodarczym. Gospodarkę wojenną charakteryzuje celowość oraz planowość w połączeniu z najściślej przestrzeganą tajemnicą owej planowości. Biorąc pod uwagę rosnącą ingerencję państwa i związków na wpół przymusowych, zastąpienie przedsiębiorcy przez urzędnika, gospodarka ta prowadzi do zbytniego usztywnienia życia gospodarczego. Jest rozrzutna i kosztowna. Reakcja przeciwko tym wadom gospodarki wojennej prowadzi do usiłowań wprzęgnięcia inicjatywy prywatnej w służbę kraju. Jako przykład powstania w przebiegu długotrwałej wojny podobnych tendencyj, przytoczymy tu nawiasem podaną przez „Politykę Gospodarczą“ za „Frankfurter Zeitung“ wiadomość o tryumfie idei liberalistycznych w dzisiejszej Japonii. Rząd ma tam obecnie kierować siły prywatno-gospodarcze do dziedzin szczególnie ważnych z wojennego punktu widzenia, pozostawiając prywatnym przedsiębiorcom w obrębie tych granic najdalej idącą swobodę. Tak więc w Mandżurii całą kontrolę nad przemysłem odebrano półpaństwowej spółce, będącej właścicielką Południowo-Mandżurskiej Kolei Żelaznej, przekazując ją prywatnemu koncernowi Ayukawa. Rzecz to tym bardziej godna uwagi, że Japonia jest krajem, w którym w czasie pokoju nawet planizm wyciskał na życiu gospodarczym wyraźne piętno.

Niemniej przeto prof. Krzyżanowski uważa, że współczesna wojna totalna wymaga stworzenia organu centralizującego i koordynującego wszelkie poczynania gospodarcze, powołania do życia *gospodarczego sztabu generalnego*. We Włoszech czasu wojny z Abisynią rolę tę odgrywał Centralny Komitet Korporacyj, utworzony dekretem królewskim z dn. 27. XII. 1934 r. We Francji odpowiednikiem tego komitetu będzie utworzona w r. 1936 Narodowa Rada Gospodarcza, w Niemczech zaś — Rada Gospodarcza Rzeszy.

Wpływ na wszelkie dziedziny przemysłu państwo będzie wywierało poprzez centralne banki biletowe i inne instytucje kredytowe operujące funduszami publicznymi lub oszczędnościami szerokich mas, o lokowaniu których to funduszów rozstrzygają w ostatniej instancji organa państwowe. System ten rozbudowały Włochy, stwarzając sieć finansujących przemysł instytucyj kredytowych, kontrolowanych lub założonych przez państwo. W ten sposób przemysł, zrzeszony w przymusowych konsorcjach i korporacjach, jest całkowicie podporządkowany dyspozycji rządowej. Nie zniesiono tu własności i inicjatywy prywatnej oraz indywidualnego kierownictwa przedsiębiorstwem. Ograniczono jednak zyski, w których obrębie działa prawo renty różniczkowej.

Taka reglamentacja przemysłu łączy się ze sprawą ograniczenia do niezbędnego minimum handlu zagranicznego. Dnia 4 lutego 1936 r., w okresie sankcyj przeciwwłoskich, Wielka Rada Faszystowska uznała handel z zagranicą za *funkcję interesu publicznego*, uprawniającą państwo do bezpośredniej kontroli. Równa się to wprowadzeniu monopolu handlu zagranicznego.

Naczelną jednak rolę w finansowaniu wojny odgrywa opanowanie aparatu bankowego. Bank emisyjny przestaje faktycznie być prywatną spółką akcyjną, nabierając charakteru instytucji prawa publicznego. Podczas gdy w obrocie wewnętrznym nie potrzeba dziś podczas wojny złota, zapasy kruszcowe banku biletowego mają wielkie znaczenie w niezbędnych w interesie prowadzenia wojny stosunkach gospodarczych z zagranicą.

Opanowanie aparatu finansowego i dysponowanie lokatami prowadzi do tego, że cały ciężar budżetu państwowego, przebudowy aparatu wytwórczego i zbrojeń spada na barki szerokich mas. A więc strzyże się, jak owce, powiada de Stefani, pierwszy faszystowski minister skarbu, „poczciwych ciułaczy“, niosących dobrowolnie do banków i kas swe oszczędności, strzyże się też pracowników i robotników, podlegających przymusowej oszczędności w postaci ubezpieczeń społecznych. Nadto „szerokie masy ludowe uginają się pod ciężarem zwiększonych podatków i wyśrubowanych opłat monopoli państwowych i prywatnych. Tylko ostateczna konieczność zmusza narody do tych ciężkich wyrzeczeń. Okres wytężonych zbrojeń musi z konieczności sprowadzić lub pogłębić pauperyzację kraju“ powiada słusznie p. Krzyżanowski.

Ale jak odbywa się mobilizacja gospodarcza i finansowania po wybuchu wojny?

Sumy, potrzebne na sfinansowanie pierwszego okresu wojny, nie będą pochodzić z podatków, gdyż wpływy z tego tytułu muszą zawieść wobec zamieszania, jakie wraz z wojną powstaje w kraju. A więc

rolę tę mogą odegrać rezerwy kasowe, jak nprz. w Rosji w r. 1914. W Niemczech misję tę spełnił Bank Rzeszy, podczas gdy akcję finansowania prywatnego życia gospodarczego przejęły powołane w tym celu do życia kasy pożyczkowe (Darlehens kassen).

Dla uniknięcia paniki, należy dbać o wystarczające nasycenie rynku pieniądzem zdawkowym, którego brak podczas wojny światowej nieraz dawał się we znaki. Nadmienimy tu, że Włochy miały dużo kłopotów w Abisynii z wycofanym z obiegu w lipcu 1936 r. talarem Marii Teresy. Zarządzenie to niedość, że nie znalazło oddźwięku wśród tubylców, lecz wywołało nawet znaczne disagio lira papierowego,—zwłaszcza po jego dewaluacji—w stosunku do talara, co zmusiło władze włoskie do uchylenia lipcowego zarządzenia. Rzuca to też specyficzne światło na stosunki, panujące we Włoskiej Afryce Wschodniej.

Przeciwstawiając się poglądom o możliwości prowadzenia podczas wojny gospodarki naturalnej, nasz autor stwierdza, że właśnie w tym okresie trzeba zachować pieniądz i chronić jego obieg przed dezorganizacją.

Dlatego też nie należy nadużywać słodkiej trucizny inflacji. Chociaż ekonomista komunistyczny Preobrażenskij wyśpiewywał hymny pochwalne na cześć prasy drukarskiej, która „sfinansowała" rewolucję, nasz autor zaleca wstrzemięźliwość w tym zakresie, opowiadając się po stronie nader umiarkowanej inflacji, nie podrywającej zaufania do znaków pieniężnych.

Od najdawniejszych czasów koszty wojny pokrywano pożyczkami. Podczas wojny światowej pożyczki pokryły 76,7% — 83,73% wydatków wojennych Niemiec, Francji i W. Brytanii, na resztę zaś złożyły się dopiero podatki. Pożyczać trzeba będzie, jak to robią nprz. Włochy lub Niemcy, przede wszystkim na rynku wewnętrznym, zamieniając periodycznie płynny dług w długoterminowy. Subskrypcja pod pozorami dobrowolności faktycznie nie jest dobrowolna i równa się w praktyce przymusowemu wywłaszczeniu, gdyż wierzyciel prawie nigdy nie otrzymuje równowartości „pożyczonej" kwoty. Staje temu na przeszkodzie deprecjacja pieniądza, kończąca się zazwyczaj prędzej czy później urzędową dewaluacją, konwersje pożyczek i t. p.

Biorąc pod uwagę okoliczności powyższe oraz podatek inflacyjny, na wojnie najwięcej tracą warstwy o stałych dochodach.

Wraz z końcem wojny, przejście do gospodarki pokojowej musi być połączone z rozluźnieniem obręczy, krępujących gospodarkę, z pewnym nawrotem do liberalizmu. Tendencje autarkiczne muszą ustąpić miejsca wznowieniu stosunków ze światem zewnętrznym. Koszty demobilizacji należy pokrywać nie z podatku inflacyjnego, lecz z pożyczek krajowych lub zagranicznych, dążąc do jak najszybszego zrównoważenia budżetu i stabilizacji pieniądza, przy czym faktyczna stabilizacja na stosunkowo niskim parytecie winna poprzedzić ustawową.

Ponieważ pożyczki wojenne mają charakter nieprodukcyjny, konsumcyjny, nie mogą dawać z natury rzeczy zysków, a więc procentować. Dlatego też, niezależnie od naturalnego spadku ich wartości, nie ma też tytułu do uiszczania do nich procentów.

Nadto odszkodowania wojenne, jak słusznie stwierdza autor, są dalszym ciągiem wojny, mają bowiem charakter kontrybucji, haraczu. Pokonany płaci haracz, o ile można go na nim wymusić. Widzieliśmy, jaki tragikomiczny los spotkał odszkodowania wojenne po roku 1919-ym. Z tych względów złudy odszkodowań powinno się unikać.

*
**

Tak przedstawia się w świetle doświadczeń wielkiej wojny i niedawnych „małych" wojen mechanizm finansowania przyszłych międzypaństwowych zatargów zbrojnych. Doświadczenia te wynikają przede wszystkim z najświeższej praktyki Włoch oraz Niemiec, które przez usta swojego nowego ministra gospodarstwa narodowego, dra Waltera Funka (następcy Schachta na tym stanowisku) oświadczyły, że zamierzają nadal trwać przy swym autarkicznym systemie gospodarczym i że z ich strony nie należy liczyć na współpracę w rozwoju swobodnego handlu międzynarodowego, mimo to — dodamy — iż import Niemiec wciąż wzmaga się zarówno pod względem wartości, jak i ilości, przekreślając faktycznie złudzenia samowystarczalności.

Zjawisko wojny jest z punktu widzenia nauki takim samym objektem badań, jak każde inne. Wdzięczny to niewątpliwie temat do rozważań. Należałoby jednak życzyć światu i ludzkości, aby rozważania te nosiły charakter retrospekcji historycznej, nie zaś prognozy na najbliższą przyszłość. Realna rzeczywistość świata dzisiejszego zdaje się jednak życzenia te przekształcać w *pia desiderata*. Zawrotne sumy, wydane na zbrojenia, zaczną kiedyś „procentować". Z tym większą słusznością musimy tedy wnikać we wszelkie szczegóły mechanizmu przyszłej wojny i z tym większym zaciekawieniem oczekiwać będziemy pracy prof. Krzyżanowskiego o „Przyszłej wojnie w życiu gospodarczym narodu i państwa".

Pogotowie gospodarcze demokracyj północnych na wypadek wojny

Smutne doświadczenia, jakich doznała Szwecja w czasie wojny światowej, zwłaszcza w dziedzinie wyżywienia i zaopatrzenia swej ludności w przedmioty najkonieczniejszej potrzeby (brak masła, chleba, kartofli, mięsa, obuwia, tkanin etc. wywołał wprowadzenie rozdziału tych produktów na karty, podobnie jak w Niemczech, Austrii i krajach wwikłanych w wojnę), sprawiły, że szwedzkie sfery rządowe już od szeregu lat czynią wysiłki, aby kraj w razie powikłań wojennych był odpowiednio przygotowany pod względem gospodarczym.

Akcję w tym kierunku zapoczątkowano w r. 1928 przez powołanie do życia na mocy uchwały parlamentu „Państwowej Komisji obrony gospodarczej".

O doniosłości zadań tej Komisji świadczy najlepiej fakt, że ustawa z dnia 1 lipca 1937 r. o obronie kraju czyni z niej specjalny urząd z własnym budżetem. Na kierownika tego urzędu powołano b. ministra wojny, generała - podporucznika Akermana, który hierarchicznie postawiony został na równi z szefami wojskowych sztabów głównych (armii, marynarki i lotnictwa).

Według brzmienia ustawy z 1 lipca 1937, zadaniem Komisji jest „kierownictwo i nadzór nad wszystkimi działaniami, mającymi na celu przygotowanie gospodarcze państwa na wypadek wojny".

Do Komisji oprócz jej szefa i przedstawicieli wszystkich oddziałów wojskowych, związków gospodarczych etc. należy dziesięciu stałych zwyczajnych członków w osobach naczelnych szefów armii, lotnictwa i marynarki, sztabu głównego, Urzędu Opieki Społecznej, Krajowego Urzędu Rolnego, Kongregacji Kupców oraz delegata Akademii Inżynierii. Po za tymi stałymi członkami w skład jej wchodzi mianowany przez rząd przedstawiciel przemysłu, jako znawca-fachowiec, oraz przedstawiciel ludności.

W odróżnieniu od tych krajów, w których już w czasie pokoju nie szczędzi się wysiłków dla przekształcenia gospodarstwa i przystosowania go do potrzeb przyszłej wojny, „Komisja Państwowa obrony gospodarczej" w Szwecji postawiła sobie jedynie za cel przygotowanie tych wszystkich czynników, któreby w razie potrzeby, mogły ułatwić, i to w czasie możliwie najkrótszym, przejście życia gospodarczego ze stopy pokojowej na gospodarstwo wojenne.

Ostatnio Komisja opracowała szczegółowe plany mobilizacji gospodarczej na wypadek „nieprzewidzianych wydarzeń". Plany te dotyczą rolnictwa, ruchu i transportów, wyżywienia, handlu, zaopatrzenia w środki pędne oraz zapewnienia niezbędnych sił pracowniczych i robotników.

Z zakresu kompetencji Komisji wyłączono tylko kwestie finansowego przygotowania, zastrzeżone dla Narodowego Banku Szwecji przy współudziale szwedzkiego Związku Banków, oraz zagadnienie obrony przeciwlotniczej, którą kieruje i kierować będzie w wypadku wojny Ministerstwo Opieki Społecznej.

Dziewięcioletnie istnienie Komisji obrony gospodarczej pozwoliło jej organom dokładnie zbadać wszystkie warunki, które we właściwej chwili będą wywierać wpływ na świadomą przemianę gospodarstwa pokojowego w wojenne.

Dokonane w tym okresie wizytacje zakładów przemysłu przetwórczego przyniosły w wyniku ustalenie możliwości produkcyjnych kraju, stanu zapasów, rozmiarów zapotrzebowania poszczególnych zakładów na surowce, ich rodzajów, gatunków etc. oraz określenie niezbędnej liczby pracowników i robotników, których należałoby zwolnić z obowiązku pełnienia służby wojskowej.

Znacznym ułatwieniem prac Komisji był wprowadzony ustawą z 9 kwietnia 1926, znowelizowaną 16 kwietnia 1937, obowiązek udzielania Komisji przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe wszelkich wyjaśnień i informacyj o posiadanych zapasach surowców, możliwości ich magazynowania etc.

Na podstawie uzyskanych w ten sposób wiadomości oraz stwierdzonego w drodze wizytacyj faktycznego stanu rzeczy, Komisja opracowała szereg projektów ustaw, które w bieżącej jeszcze kadencji stortingu będą przedmiotem obrad, a niewątpliwie i uchwał.

Jako najgłówniejsze, wymienimy tylko projekty ustaw: o przymusowym wykupie, bądź też zajęciu niektórych surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych, o racjonalizacji gospodarki materiałami wojennymi, o zakazie ich eksportu, o zawieraniu przez Komisję lub Państwo, w krótkiej drodze, bez potrzeby przestrzegania istniejących w tej mierze przepisów (przetargi publiczne i tp.), umów na dostawę niektórych artykułów, jak sprzęt wojenny i t. p.

Ponadto w jednym z tych projektów wymieniono wszystkie przedsiębiorstwa fabryczne, które z chwilą ogłoszenia odpowiedniego rozporządzenia, będą musiały ex lege przestawić swą dotychczasową produkcję na produkcję nakazaną właściwą ustawą, i to w zakresie również w ustawie tej wyraźnie określonym.

Najgłówniejszą troską Szwecji w razie wojny będzie niewątpliwie dostateczne zaopatrzenie się w środki pędne, ile że, w przeciwieństwie do stanu przed r. 1914, obecnie Szwecja prawie że osiągnęła całkowitą samowystarczalność w dziedzinie zbóż chlebowych.

Dlatego też jednym z najpoważniejszych zadań, jakie miała i ma Komisja, jest właśnie rozwiązanie zagadnienia zaopatrzenia Szwecji w dostateczną ilość płynnych środków napędowych. Dzięki wydatnej pomocy finansowej Komisji, po długoletnich doświadczeniach szwedzkim inżynierom udało się wydobyć z odpadków drzewnych produkt, mający takie same właściwości, jak ropa. Można będzie tedy wytwarzać z niego z łatwością również i benzynę. Ponieważ w tym wypadku chodzi o korzystanie z surowca, łatwo dostępnego, taniego i w obfitości znajdującego się w kraju, rozumie się samo przez się, iż nowy wynalazek wywołał w całej Szwecji duże wrażenie, tym większe, że uruchomiona na wielką skalę fabrykacja benzyny z drzewa dała podobno doskonałe wyniki.

Osiągnięcie tych wyników stało się możliwym, zawdzięczając ścisłej współpracy Komisji ze Szwedzką Akademią Inżynierii.

Po za tym równie pomyślnym wynikiem zostały uwieńczone próby zastąpienia w samochodach płynnych środków napędowych przez gaz drzewny.

Prowadzone od kilku lat kosztem dziesiątków milionów koron próbne wiercenia w poszukiwaniu ropy nie dały dotąd opłacających się rezultatów. Wiercenia te nie ustają jednak, zwłaszcza w pasie nadmorskim, w którym według opinii geologów winny się znajdować obfite źródła ropy.

Ustawa z d. 2 lipca 1937 r. unormowała dziedzinę zaopatrzenia kraju w środki żywności i inne artykuły codziennej potrzeby.

W myśl jej postanowień rząd został upoważniony do zużycia dewiz, uzyskanych z nadwyżki bilansu handlowego i płatniczego, na zakup zagranicą tych właśnie produktów oraz środków żywności i na ich zamagazynowanie w specjalnie w tym celu zbudowanych magazynach państwowych. Komisja obrony gospodarczej sporządziła listę wyrobów, produktów i surowców, które winny być zakupione. Lista ta obejmuje kilkadziesiąt pozycyj. Koszt owych zakupów ustalono na razie na 220 milionów koron. Z tej kwoty 60 milionów wydzielono na zakup surowców, mających służyć do wzmożenia produkcji środków żywności, tj. na sztuczne nawozy i środki opasowe, 30 milionów na zakup węgla kamiennego, olejów mineralnych etc., 45 milionów na zakup kruszczów, metali i rud mineralnych, 55 milionów na zakup surowców oraz gotowych wyrobów włókienniczych, wreszcie 30 milionów na zakup soli jadalnej, gumy surowej i t. p. surowców przemysłowych.

Zakupy i zamagazynowanie wymienionych surowców etc. winny nastąpić z chwilą, gdy w odległej nawet perspektywie zarysuje się możliwość udaremnienia lub chociażby normalnej dostawy tych towarów do Szwecji.

Zapasy zakupione będą w ilościach, wystarczających do pokrycia zapotrzebowania na okres conajmniej sześciomiesięczny i to w ścisłym wykonaniu wskazówek Komisji obrony gospodarczej.

Wobec tego jednak, że w budżecie na r. 1937 kwota, uchwalona na wymienione zakupy, wynosiła tylko 70 milj. Koron, w styczniu 1938 r. zgłoszono projekt nowej ustawy w przedmiocie podwyższenia sumy zakupów do wysokości uznanej, każdorazowo za konieczną. Granice wysokości tych sum oznaczy Komisja w porozumieniu z Radą Ministrów.

Dla ułatwienia kontroli zakupów, magazynowania, kontroli istniejących zapasów i t. d. powołano do życia specjalną instytucję o charakterze publiczno-prawnym — „Urząd zapasów rezerwowych", który hierarchicznie podlega bezpośrednio Ministerstwu Handlu. Rozumie się, że działalność tego urzędu jest i będzie ściśle skoordynowana z działalnością Komisji Obrony Gospodarczej.

Do końca listopada 1937 r. urząd ten zakupił zagranicą produktów i surowców za kwotę 46 milionów koron szw., do końca zaś stycznia 1938 wyczerpał niewątpliwie całkowicie sumę 70 milionów koron, jako kredyt przyznany na ten cel na rok 1937.

Zakupy finansuje się w sposób następujący: Na cele tego rodzaju administracja długów państwowych wystawia jednoroczne asygnaty, wręczane „Urzędowi zapasów rezerwowych", który w miarę potrzeby dyskontuje je w Banku Szwecji. Bank ze swej strony oddaje do dyspozycji wspomnianego Urzędu dewizy, służące do pokrycia ceny zakupu.

Dla uniknięcia na rynkach zagranicznych zwyżki cen, która łatwo mogłaby być wywołana w razie jednorazowych zbyt wielkich skupów jednego i tego samego rodzaju surowców, wyrobów etc., zakupów tych dokonywa się przez różne instytucje lub osoby prywatne, działające rzecz jasna, na zlecenie wspomnianego „Urzędu zapasów rezerwowych". W ten sposób pozostawiona została inicjatywie prywatnej możność działania i zarobków.

Dużo trudności nasunęło zagadnienie racjonalnego zamagazynowania gromadzonych zapasów.

Rudy, metale i t. p. rozmieszcza się na razie z łatwością w istniejących już magazynach, bądź zakładach przemysłowych. Aby przechowywać środki napędowe musiano jednak wybudować zbiorniki, wywiercone w tym celu dynamitem w skale. Tego rodzaju skarbce-tanki są bezwzględnie pewne, albowiem najcięższe nawet bomby nic nie znaczą wobec opoki. Koszty, połączone z budową schronów-tanków, pokrywa się specjalnie na ten cel uchwalonymi sumami, które figurują w budżecie. Na r. 1937 odpowiednia kwota wynosiła wraz z kosztami wynajmu magazynów 2 miliony Koron szw. Na r. 1938 suma ta zostanie co najmniej w dwójnasób podwyższona.

Towary-surowce, zamagazynowane prywatnie, muszą być zupełnie oddzielone od zapasów właścicieli magazynów, przechowywane zaś w magazynach publicznych nie mogą żadną miarą być przedmiotem obrotów handlowych, z wyjątkiem produktów szybko ulegających zepsuciu lub zniszczeniu. Tego rodzaju produkty wolno w odpowiednim czasie rzucić na rynek krajowy, nastąpić to jednak może z zachowaniem jak najdalej idącej rozwagi kupieckiej, aby nie wywołać na rynku zbytniego spadku cen w wolnym handlu.

Ostatnio wysiłki Komisji Obrony Gospodarczej zmierzają w kierunku silniejszego, niż dotąd, zacieśnienia węzłów z państwami skandynawskimi, — Norwegią, Danią i Finlandią oraz wzajemnego zapewnienia sobie współpracy w dziedzinie gospodarczej na wypadek wojny. Na wzór Szwecji, w Finlandii i Norwegii powstały też specjalne Komisje do spraw zaopatrzenia na wypadek wojny, w rozbrojonej natomiast Danii funkcje takiej Komisji spełnia Państwowy Departament Statystyczny.

W ciągu roku 1937 odbyły się w Sztokholmie dwie konferencje Komisyj Obrony Gospodarczej wszystkich trzech krajów przy współudziale delegatów duńskiego Departamentu Statystycznego, trzecia zaś z rzędu konferencja zebrała się w początkach 1938 r. w Oslo. Porządek dzienny tej konferencji przewidywał ustalenie warunków wzajemnej wymiany surowców i produktów rozmaitego rodzaju w razie, gdyby jedno z państw - uczestników napotkało na trudności w dowozie odpowiednich surowców i t. p.

Rzecz jasna że o zakupywanych ilościach będzie każdorazowo rozstrzygać faktyczna sytuacja, stwierdzona na zasadzie urzędowych danych statystycznych. W tej przeto mierze Państwowy Departament Statystyczny Danii odda wszystkim członkom swoistej Ententy nader doniosłe usługi, prowadzi bowiem dokładne wykazy produkcji, t. zw. uchwytnych zapasów (stocks), spożycia i td. Dane te obejmują przede wszystkim: nawozy sztuczne, środki opasowe, tłuszcze, zboża chlebowe, metale, środki napędowe i opałowe etc.

Współpraca nie ogranicza się jednak do zapewnienia sobie wzajemnej wymiany najniezbędniejszych produktów, jej ramy bowiem rozszerzają się co raz bardziej, ogarniając nawet takie dziedziny, jak produkcja armat, samolotów i innego sprzętu wojennego. Ostatnio np. znana szwedzka fabryka armat „Bofors" udzieliła konsorcjum finlandzkiemu licencji na wytwarzanie dział. Norwegia zaś otrzymała licencję na produkcję samolotów-bombowców oraz dział przeciwlotniczych, również według wzorów i patentów szwedzkich.

Widocznym zatym jest, że zainicjowana przez Szwecję współpraca państw północnych obejmuje obecnie nietylko dziedziny życia gospodarczego, sensu stricto, ale że zasięg jej rozszerzył się również i na sferę obrony wojskowej.

Nie dziw, że tego rodzaju koordynacja wysiłków w kierunku dostatecznego przygotowania się „na wszelki wypadek" znalazła żywy oddźwięk i w innych krajach europejskich, w szczególności w krajach Małej Ententy, a ostatnio i w Szwajcarji, gdzie na porządku dziennym obecnej sesji Parlamentu znajduje się m. in. rządowy projekt ustawy związkowej o zabezpieczeniu zaopatrzenia Szwajcarii w środki wyżywienia i inne artykuły t. zw. koniecznej potrzeby.

Podobnie zupełnie zarządzenia stwierdzić możemy też we Włoszech, w Niemczech i w Anglii, zwłaszcza o ile chodzi o zboża chlebowe („Ammassi" — gromadzenie rezerw zbożowych, pewne z góry ustalone reluta magazynowane specjalnie dla celów wojskowych oraz tworzenie rezerw zbożowych, dla ludności cywilnej na wypadek wojny).

Stare rzymskie przysłowie: „Si vis pacem... para bellum" znalazło w omówionych zarządzeniach ponowne potwierdzenie swej nie ustającej żywotności.

Ś. P. Władysław Grabski 1875 — 1938

Ubył jeszcze jeden nieprzeciętnej miary uczony-ekonomista i działacz w skali męża stanu, należący do tego samego pokolenia, co i nieodżałowanej pamięci Bolesław Koskowski, któremu poświęciliśmy wspomnienie pozgonne w poprzednim zeszycie naszego pisma. Jak i ś. p. Koskowski, Władysław Grabski rozpoczął swą pracę publiczną pod sztandarami Narodowej Demokracji, z ramienia której uzyskał mandaty poselskie do Dumy Państwowej i Sejmu Rzeczypospolitej.

W niepodległej Polsce zajmował najwyższe stanowiska państwowe w charakterze wielokrotnego premiera i ministra skarbu.

W okresie najwydajniejszej pracy państwowej rozeszły się Jego drogi z obozem narodowym. Jemu to Polska odrodzona zawdzięcza przeprowadzoną twardą ręką stabilizację waluty i powołanie do życia centralnej instytucji emisyjnej. Człowiek walki i niezmordowanej pracy, Władysław Grabski umiał wcielać w życie swoje idee. Po roku 1926-ym odsunął się od życia politycznego, oddając się wyłącznie pracy naukowej i pedagogicznej, jako profesor i rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Życie Jego i działalność pozostawi trwały ślad w dziejach Polski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ze względu na zamknięcie numeru lutowego „Głosu Gospodarczego", nie mogliśmy już omówić mowy kanclerza Schuschnigga, wygłoszonej w dniu 24 lutego, która dodała tyle otuchy całemu światu; łudzono się, że mała Austria nie została opuszczona przez swych potężnych protektorów, a zwłaszcza Włochy; w mowie tej, zawierającej gorącą afirmację niepodległości Austrii, optymiści dopatrywali się pierwszego widocznego rezultatu zmian kursu polityki angielskiej wobec Włoch, przełamania czy przynajmniej nadwyrężenia osi Berlin — Rzym.

Były to jednak tylko złudzenia i pobożne życzenia tych, którzy we własnych koncepcjach chcieli widzieć rzeczywistość polityczną. Wypadki potoczyły się w tempie kinematograficznym; gdy w lutym po spotkaniu w Berdgesgaden nawet najwięksi pesymiści sądzili, że proces Anschlussu będzie się odbywał powolną drogą ewolucyjną, drogą stopniowego opanowywania przez hitlerowców organizmu politycznego i społecznego Austrii, to to, co się stało, zaskoczyło cały świat nie ze względu może na sam fakt, z którego możliwością bądź co bądź się liczono, ale ze względu na błyskawiczne tempo, w jakim Austria została wymazana z mapy Europy i włączona jako kraj Rzeszy do państwa niemieckiego.

Przebieg wypadków jest dobrze znany: 1 marca wojownicza mowa Goeringa, 4 marca godna odpowiedź Hodży, 7 marca Schuschnigg zapowiada przeprowadzenie w niedzielę, t. j. 13 marca plebiscytu, w którym ludność Austrii ma się wypowiedzieć czy chce, aby Austria została państwem niezależnym. W odpowiedzi na to odbywają się demonstracje hitlerowców w Austrii. 11 marca Niemcy wysyłają do Austrii ultimatum, w którym żądają cofnięcia plebiscytu. Schuschnigg zgadza się na to, a wówczas Hitler wysyła drugie ultimatum, żądające dymisji Schuschnigga. Aby wszystko odbyło się lege artis, hitlerowski minister w rządzie Schuschnigga, Seyss-Inquart formuje rząd hitlerowski i w jego imieniu zwraca się do Hitlera o przysłanie wojsk niemieckich do Austrii; Schuschnigg pod groźbą siły, jak oświadcza w przemówieniu radiowym, poddaje się do dymisji. Stronie formalnej stało się zadość: wojska niemieckie przekroczyły granicę „na zaproszenie"; formalnie nie był to akt przemocy. W sobotę 11 marca Austria już jest hitlerowska. Gleichschaltung następuje z nadzwyczajną szybkością; Austria staje się krajem Rzeszy, Seyss-Inquart namiestnikiem, Hitler wjeżdża do Wiednia jako triumfator.

Trudno jest dzisiaj stwierdzić, czy zabór Austrii dokonał się za zgodą Mussoliniego, czy też było to dla niego zaskoczeniem. Na pytanie to odpowie dopiero historia; dzisiaj wszakże możemy stwierdzić, że Mussolini bez zastrzeżeń podporządkował się silniejszemu partnerowi osi, że jest tylko brillant second. Oczywiście, że Mussolini musi dostać za to odszkodowanie; obojętną jest rzeczą czy było ono umówione uprzednio, czy też później. Jednakowoż synchronizacja Anschlussu i wielkiej ofenzywy powstańczej w Hiszpanii, która jest przeprowadzana, jak wiadomo, przy wybitnym współudziale wojennej techniki niemieckiej, zdaje się świadczyć o tym, że dokonano tutaj z całą świadomością podziału strefy wpływów: Europa Środkowa dla Niemiec, Morze Śródziemne dla Włoch.

Kiedy dwa lata temu, 7 marca 1936 r. Hitler obsadził wojskami zdemilitaryzowaną na mocy traktatu wersalskiego i locarneńskiego strefę nadreńską, było to uważane za wielkie naruszenie równowagi europejskiej. Cóż można powiedzieć za tym dzisiaj, gdy Niemcy wchłonęły kraj o 8 milionach ludności, silnym potencjale przemysłowym i będący pozycją kluczową dla pochodu Niemiec wzdłuż biegu Dunaju? Znaczenie gospodarcze Anschlussu omawiamy w specjalnym artykule. Na tym miejscu należy poświęcić kilka słów zarówno politycznym przyczynom jak i skutkom tego najbardziej istotnego w Europie, od czasów zakończenia wielkiej wojny, wydarzenia.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że opanowanie Austrii umożliwiło Niemcom nie tylko porozumienie z Włochami, ale również i dwuznaczna bardzo polityka Anglii; w czasie, gdy wojska hitlerowskie wkraczały do Austrii, minister spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentrop bawił w Londynie. Nie wykluczonym jest więc, że był to pierwszy efekt nowego kursu Chamberlaina, że być może Anglia dała Niemcom swoje milczące placet na tego rodzaju postępowanie, może wzamian za zrzeczenie się przez Niemcy pretensji kolonialnych.

Wprawdzie Anglia narówni z Francją założyła na Wilhelmstrasse protest dyplomatyczny, wprawdzie odpowiedzią Anglii na zabór Austrii jest zapowiedź Chamberlaina dalszego wzmacniania zbrojeń, jednakowoż możliwą jest rzeczą, że gwałtowna, brutalna i zbyt pośpieszna forma dokonania Anschlussu ugodziła w prestiż Anglików, a ugodziła tym bardziej, że kanclerz Hitler w wywiadzie prasowym oświadczył, że Anglia tak samo nie ma prawa wtrącania się do

stosunków pomiędzy Niemcami a Austrią, jak Niemcy do stosunków pomiędzy Anglią a Irlandią.

Pomimo to, Anglia nie zajmuje nadal w sprawach Europy Środkowej zdecydowanego i jasnego stanowiska i nie wypowiada się wyraźnie, czy udzieli pomocy Czechosłowacji na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy; jeden zaś z przedstawicieli rządu angielskiego, urzędujący wiceminister pracy, wręcz oświadczył, że byłoby rzeczą śmieszną, gdyby Anglia takie zobowiązanie na siebie przyjęła. Oprócz niezdecydowanego stanowiska Anglii Hitler zręcznie wykorzystał moment przesilenia gabinetowego we Francji. Zresztą nie jest rzeczą wykluczoną, że Chautemps ustąpił dlatego, że miał zamiar udzielenia ewentualnej pomocy Schuschniggowi. Ten ostatni musiał się przecież na kimś oprzeć, ogłaszając plebiscyt. Mussolini oświadczył, że odradzał Schuschniggowi przeprowadzenie plebiscytu; możliwą jest za tym rzeczą, że niemożność udzielenia pomocy Austrii wskutek oporu Anglii, zmusiła Chautempsa do ustąpienia.

Skutkiem Anschlussu jest przede wszystkim wzięcie w żelazne kleszcze Czechosłowacji od północy i południa, w ten sposób Czechosłowacja traci swoje znaczenie strategiczne jako bastion obronny Francji w Europie Środkowej. Przy niepodległej Austrii Czechosłowacja odegrać mogła niezwykle doniosłą rolę, jako baza wypadowa w kierunku południowych Niemiec i ich ośrodków przemysłowych; obecnie otoczona z dwóch stron Niemcami, a poza tym granicząca z państwami nieprzychylnie dla niej usposobionymi — Czechosłowacja to znaczenie strategiczne straciła; przez to samo Francja została jakby pozbawiona jednej ze swoich granic.

Drugim skutkiem politycznym Anschlussu jest uzyskanie przez Niemcy bezpośredniego dostępu na Bałkany; przez Austrię Niemcy uzyskały dostęp do rud jugosłowiańskich, zbóż węgierskich i nafty rumuńskiej, innymi słowy uzyskały potężną bazę aprowizacyjną i surowcową. W tym stanie rzeczy należy się liczyć z faktem, że nie tylko straci swój cel i znaczenie Mała Ententa, ale że te państwa jak Rumunia i Jugosławia, które do niedawna jeszcze wahały się pomiędzy Francją a Niemcami, wejdą z przyczyn zarówno politycznych jak i gospodarczych całkowicie w orbitę wpływów polityki osi; Jugosławia, która była niegdyś bastionem Francji na południowym wschodzie Europy, skierowanym przeciwko Włochom, dzisiaj nim być przestała.

Istotnie sytuacja Francji, której jeden sojusznik za drugim zostaje wyłuskiwany z orbity jej wpływów, staje się tragiczną; w Belgii polityka neutralności prowadzona przez ministra Spaaka została uznana nawet przez partię socjalistyczną, co również, objektywnie rzecz biorąc, przy obecnej konstelacji i obecnych planach polityki niemieckiej stanowi dla tej ostatniej niewątpliwie pozycję aktywną. Jeżeli zważyć, że granica hiszpańska jest dzisiaj właściwie granicą włosko - niemiecką, to możemy stwierdzić, że Francja dzięki błędom swej polityki staje się państwem całkowicie okrążonym. Dalej taki stan rzeczy trwać nie może. Albo Francja w myśl zaleceń Fladin'a „cofnie się za linię Maginota" albo też poczyni energiczne posunięcia w celu częściowego przynajmniej przywrócenia tak gwałtownie na jej niekorzyść zachwianej równowagi europejskiej.

Tak jak pierwsze poważniejsze zachwianie równowagi europejskiej w r. 1935/6, jakim była wojna abisyńska, wywołało cały szereg przesunięć, których ostatecznym rezultatem jest dzisiejsza konstelacja polityczna, tak samo i obecny historyczny Anschluss stanowi niewątpliwie nowy punkt zwrotny, który z kolei również musi pociągnąć za sobą szereg gwałtownych posunięć na szachownicy politycznej.

Zaledwie opinia świata zaczęła się przyzwyczajać do tego niezwykle doniosłego wydarzenia, zmieniającego mapę Europy i zawierającego w sobie niedające się przewidzieć konsekwencje dla dalszego przebiegu losów Europy, uwaga jej została zwrócona na konflikt polsko-litewski, szczęśliwie zakończony nawiązaniem wzajemnych stosunków dyplomatycznych, które dotychczas nie istniały. Przez nawiązanie stosunków Polska zyskała możność prowadzenia bardziej efektywnej polityki w państwach bałtyckich. Z punktu widzenia gospodarczego unormowanie stosunków z Litwą umożliwi wywóz surowców i produktów ziem północno-wschodnich Polski przez port Kłajpedzki, co niewątpliwie przyczyni się do polepszenia stanu gospodarczego tych okolic.

PRZEGLĄD PRASY

DYSKUSJA NA TEMAT INTERWENCJONIZMU GOSPODARCZEGO.

Jak wiadomo, Pan Minister Przemysłu i Handlu, Antoni Roman — stosownie do poprzedniej swej zapowiedzi — powołał ostatnio Komisję, mającą: „a) opracować wnioski w celu usprawnienia obecnych metod stosowania istniejących środków interwencjonizmu gospodarczego, oraz b) opracować projekt ustawy o samorządzie branżowym, o ile Komisja uzna tę drogę reformy stanu dzisiejszego za wskazaną". „Charakter prac komisji jest opiniodawczy, i wnioski jej jako takie tylko mogą być traktowane. Sprawozdanie jej stanowić będzie niemniej ważny przyczynek dla dalszych prac Ministerstwa w tym zakresie" — oświadczył p. min. Roman w wywiadzie, udzielonym „Polsce Zbrojnej".

Poniżej podajemy kilka charakterystycznych głosów prasowych, odnoszących się do zagadnienia interwencjonizmu:

„Czas" z dn. 9 marca r. b. w artykule p. t. „Postęp przymusowy", podkreśla ujemne skutki jakieby mogła za sobą pociągnąć realizacja projektu wprowadzenia w Polsce przymusowego korporacjonizmu:

> „Aby gospodarujący człowiek, mógł planować, by chciał oszczędzać, by chciał inwestować musi żyć w stosunkach, w których może kalkulować. Muszą to więc być stosunki, w których może przewidywać. W warunkach gospodarczej swobody możliwość przewidywania i tak jest już silnie ograniczona. Nie byłoby cyklicznych kryzysów, gdyby była kompletna. Naogół jednak i zgrubsza, gospodarujący człowiek, w warunkach swobody gospodarczej i ustalonych ram prawnych, może przewidywać z dostateczną ścisłością, by ryzykować.
>
> Angażując kapitał w produkcji dóbr i usług podlega zawsze ryzyku, że przewidywania jego nie były dostatecznie gruntowne, że się nie sprawdzą. Im mniejsze jest to ryzyko — tym chętniej inwestuje. Im jest większe, tym inwestuje mniej chętnie.
>
> Korporacjonizm przymusowy — w tej formie, w jakiej był dyskutowany u nas — stwarza takie moż-

liwości zmian w warunkach gospodarowania, że wszelka kalkulacja staje się zgóry losem, kupionym na loterii. Ryzyko zmian wzrasta. Zmienić się mogą nietylko koniunkturalne warunki gospodarowania, zmienić się mogą warunki prawne. Przedsiębiorca, skrępowany w decyzji dotyczącej przyszłych inwestycyj, niejednokrotnie nie może określić warunków, w jakich w przyszłości będzie się mogło rozwijać jego przedsiębiorstwo. Ryzyko zmian staje się tak wielkie, że inicjatywa gospodarcza zamienia się powoli w umiłowanie hazardu. Przedsiębiorca przystępuje do pracy z kalkulacją podobną do tej, z jaką przystępuje gracz do gry w karty. Inicjatywę gospodarczą w warunkach korporacjonizmu przymusowego musiałaby skupić w sobie warstwa nie roztropnych gospodarzy — którzy ryzykują tylko w pewnych granicach — lecz warstwa hazardzistów gospodarczych. Skutek ten dla solidności naszej gospodarczej pracy miałby znaczenie przynajmniej bardzo ujemne".

„Czas" z dn. 10 marca r. b., nawiązując do faktu powołania przez rząd Komisji dla reformy interwencjonizmu państwowego w Polsce, zastanawia się nad zagadnieniem, jakie zadania winny przypaść w udziale interwencjonizmowi państwowemu:

„Na pytanie to może istnieć tylko jedna odpowiedź: interwencjonizm państwowy służy państwu, jako reprezentantowi społeczeństwa, za narzędzie podnoszenia dochodu społecznego. Interwencjonizm więc wkraczać winien tam, gdzie warunki gospodarowania mogą zostać tak zmienione, by na metę dłuższą podnieść dochód społeczny. Interwencjonizm winien wkraczać tam, gdzie prywatne warsztaty pracy nie mogą — z przyczyny środków, jakie mają do dyspozycji — bądź usunąć z przeszkód gospodarczego rozwoju, bądź stworzyć warunki lepszego wykorzystania istniejącego układu gospodarczych elementów.

W szczególności zaś, zdaniem pisma:

„Interwencjonizm gospodarczy służy tylko temu jednemu celowi: tworzenia warunków zwiększenia dochodu społecznego i zabieganiu o utrzymanie równowagi gospodarczej. Interwencjonizm gospodarczy nie posiada żadnego innego celu".

„Interwencjonizm jest narzędziem, które winno być użyte na ułatwienie warunków gospodarowania. Co to znaczy?

To znaczy przede wszystkim ,że interwencjonizm powinien wkraczać tam, gdzie polityka skarbowa jest niezgodna z zasadą rentowności warsztatów pracy. To znaczży, że powinien wkraczać tam, gdzie system ubezpieczeń, uciążliwy dla pracobiorców i uciążliwy dla warsztatów, nierentownie dysponuje gromadzonym zasobem".

„Gazeta Polska" z dnia 8 marca r. b. wyraża pogląd, że dotychczasowy interwencjonizm państwowy był za słaby:

„Reasumujemy. Interwencja Państwa w życiu gospodarczym jest konieczna i niezbędna z wielu względów, o których wielokrotnie mówiliśmy i o których z pewnością nie raz jeszcze będziemy mówili. Warunkami zaś jej efektywności, a właściwie — nawet jej egzystencji, są: ustalenie jej celów, będących celami całej zbiorowości, planowość w wykonaniu, stanowczość i bezwzględność wobec przedmiotów dyspozycji oraz nie rozpraszanie i nie gubienie się w szczegółach.

Dotychczas wbrew pozorom — w Polsce było bardzo mało efektywnej interwencji Państwa. Ale jest to wina nie samej zasady, lecz wykonania, techniki, metod, no i, oczywiście, narzędzi — aparatu wykonawczego. Jako wniosek, narzuca się więc konieczność ustalenia ogólnych celów interwencji państwowej, sprecyzowania ogólnych linii wytycznych oraz zmiany w aparacie interwencyjnym w kierunku uczynienia go bardziej... samodzielnym. Proponowana zaś ostatnio metoda zmian organizacyjnych w przedmiotach dyspozycji (w życiu gospodarczym) dopóty okaże się błędną i nie dającą efektów, dopóki podmiot dyspozycji (Państwo) nie zmieni swoich metod i swoich narzędzi".

Prof. Zweig w „I.K.C.", wypowiada się w sposób następujący odnośnie interwencjonizmu gospodarczego:

„Zakres interwencjonizmu gospodarczego powinien być okrojony, do granic możliwości i faktycznej potrzeby — oto właściwy wniosek. Należy go wydatnie zredunkować i ograniczyć do miary strawnej dla organizmu gospodarczego.

Niewątpliwie nasze życie gospodarcze ugina się dziś pod rosnącym ciężarem ustaw, rozporządzeń, okólników, zarządzeń, nakazów i zakazów administracyjnych, urzędów, instytucyj i organizacyj, których z każdym rokiem przybywa coraz więcej. Fala środków interwencyjnych państwa wznosi się coraz wyżej, tak, iż śmiało można tu mówić o groźbie powodzi, której niebezpieczeństwo zagraża w coraz wyższej mierze fabrykom i warsztatom pracy.

Całe szczęście dla przemysłu, iż te wszystkie środki nie są w całości wykonane i pozostają przeważnie na papierze. Trzeba powiedzieć, że w praktyce życia środki te są mniej szkodliwe przez to, iż jako przeważnie niewykonalne, pozostają w sferze rzeczywistości urojonej.

Inicjatywie środków inflacyjnych odpowiada dewaluacja każdego środka z osobna, który gubi się każdy z osobna w tym morzu sprzecznych i nieskoordynowanych interwencji.

Naszym zdaniem, Komisja, która chciałaby szkody wynikające z inflacji środków naprawić drogą inflacji organizacyj i aparatu — znalazłaby się na zupełnie fałszywej drodze, prowadzącej tylko do pomnożenia istniejącego w Polsce chaosu interwencyjnego".

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 6/7 marca, stwierdzając poprawę „atmosfery gospodarczej" zwraca uwagę na konieczność ograniczenia zakresu interwencjonizmu:

„Od dwóch lat atmosfera wybitnie uległa poprawie, należy to stwierdzić stanowczo. Dysproporcje nie zaznaczają się tak jaskrawo, jak dawniej, kierownictwo spraw gospodarczych, spoczywające w wytrawnych rękach obecnego Ministra Skarbu, nadaje inny kierunek ekonomicznej busoli państwowej.

Ale czy dekompozycja w gospodarstwie narodowym, która ciążyła nad prywatną gospodarką od szeregu lat i to w dobie klęski kryzysu, nie wymaga innego zdecydowanie klimatu — właśnie zaufania i poparcia dla prywatnego życia gospodarczego?

Ograniczmy interwencjonizm do ram racjonalnych: planowania, kontroli i koordynacji wysiłków ale pozwólmy prywatnemu życiu gospodarczemu i jego doświadczonym i fachowym siłom być czynnikiem współrzędnych w zabliźnianiu ran dekompozycji gospodarczej, a rezultaty napewno będą rychłe i poważne.

Powtórzmy tu — mutatis mutandis — doskonale nam odpowiadające w tym kierunku słowa P. Wicepremiera, wypowiedziane ostatnio:

„Sądzę, że nie ma wprost dość wielkiej ofiary, której nie należałoby złożyć, by ten cel kompozycji gospodarczej w najlepszym tego słowa znaczeniu, zrealizować!".

Bo „kompozycja gospodarcza" i jej dobry klimat, to może dziś w Polsce rzecz naprawdę najważniejsza!".

„Polska Gospodarcza" z dn. 20 lutego r. b., nawiązując do rzekomego projektu ustawy o zespołach przemysłowych ,stwierdza, że w pracy gospodarczej przedsiębiorca nie może być krępowany:

„Otóż — rzecz bezsporna — te wszystkie czynności gospodarcze nie mogą być abstrahowane od tego, cobyśmy nazwali suwerennością gospodarczą przedsiębiorcy. Z pracą przedsiebiorcy łączą się dziesiątki decyzji, które on codziennie pobierać musi. Decyzje te muszą być oparte na jego fachowej wiedzy,

na doświadczeniu jego życia, na znajomości aktualnej sytuacji rynkowej, nawet na intuicji, prześwietlającej przyszłość. A wszystko to musi być decydowane szybko i rozważnie: szybko, bo stosunki na rynku wciąż się zmieniają, a wraz z nimi zmieniać się muszą dyspozycje gospodarcze; rozważnie, bo ryzyko ponosi sam przedsiębiorca, bo za swoje błędy on właśnie — nikt inny — płaci, czyli, że nazbyt liczne błędy mogą go doprowadzić do ruiny — zasłużonej, oczywiście ruiny. Tę pracę przedsiębiorca może wykonywać, za swoje błędy może i powinien odpowiadać, jeżeli to co robi, robi na podstawie własnego swego rozumienia i własnej swojej woli".

Natomiast pod rządami samorządu branżowego, który według projektu posiada daleko idącą ingerencję w sprawy przedsiębiorstwa, działalność przedsiębiorcy zostałaby uzależniona od czynnika biurokratycznego, co wywołałoby skutki nader ujemne:

„Rzecz oczywista, że taki regime gospodarczy będzie powodował wielkie straty poszczególnych przedsiębiorstw, a więc i całego gospodarstwa narodowego. Nie może być inaczej, skoro następuje w nim całkowite rozłączenie momentu odpowiedzialności gospodarczo-finansowej i momentu dyspozycji, jeżeli nad każdym warsztatem pracy ciąży dualizm woli, jeżeli przedsiębiorca staje się wiecznym petentem wobec delegata, jeżeli „zespół przemysłowy" staje się terenem swoistego władztwa urzędnika państwowego, niekoniecznie dobrze rozumiejącego życie przemysłu, jeżeli cały przemysł zostaje zbiurokratyzowany".

„Polska Gospodarcza" z dn. 5 marca r. b. podkreśla, że interwencjonizm w Polsce jest faktem:

„Stanowisko administracji gospodarczej wobec interwencjonizmu przedstawiało się tak, że z jednej strony dążono do czynienia zadość koniecznościom życia, rozszerzając zakres interwencjonizmu, z drugiej strony jednak jak gdyby godzono się z poglądem, że jest to raczej zło, którego lepiej byłoby uniknąć; w dziedzinie organizacyjnej nabierało to cech tymczasowości, jak gdyby gotowości do wycofania się z interwencjonizmu kiedyś, gdy warunki ulegną zmianie. Na tym tle pojawić się musiała dysproporcja między przedmiotem polityki interwencyjnej i stanem organizacyjnym podmiotów, wykonujących tę politykę, przy czym można by przypuszczać, że tolerowanie tej dysproporcji wiązało się z przewidywaniem, że skończy się ona sama „kiedyś", gdy rozpocznie się proces wycofywania się Państwa z działalności interwencyjnej. Im bardziej mgliste stawało się owo „kiedyś", im więcej cech trwałości nabierał interwencjonizm Państwa — tym bardziej nielogiczną stawała się owa dysproporcja między przedmiotem i podmiotami interwencji, tym wyraźniej dojrzewała potrzeba wyciągnięcia konsekwencyj organizacyjnych z faktu, że interwencjonizm gospodarczy jest w Polsce stosowany i — niezależnie od tendencji do usuwania jego przerostów — nie może być zaniechany, wbrew doktrynalnej lub taktycznej argumentacji jego przeciwników. Aby praktycznie się pokusić o takie wyciągnięcie konsekwencyj, trzeba było przełamać opory psychiczne, których siłę i skomplikowanie dobrze ilustruje choćby wspomniana wyżej dyskusja prasowa nad sprawą zorganizowania interwencjonizmu. Powołanie przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu komisji, mającej postawić w tej dziedzinie sprecyzowane wnioski, uznać należy za bardzo poważny krok w kierunku przełamania tych oporów psychicznych. Dlatego też w komentarzach naszych jako okoliczność najważniejszą wymieniamy sam fakt postawienia problemu — nawet niezależnie od doboru dróg, na których problem ten ma znaleźć rozwiązanie".

PRASA KRAJOWA.

W miesięczniku „Bank", w numerze marcowym, znajdujemy następującą charakterystykę sytuacji gospodarczej Niemiec:

„To co teraz ma nastąpić będzie raczej bezwzględną realizacją autarkii, albo lepiej próbą tego. Obecnie nie obowiązuje już prywatno-gospodarcza zasada rentowności, ani też prywatno-gospodarcza dążność do osiągnięcia zysku, jako podstawa tworzenia się kapitałów narodu. Wyłącznie tylko państwowo-polityczny interes ma decydować, zgodnie z poglądem prymatu polityki, której gospodarstwo ma służyć.

Stan rzeczy w obecnej chwili wykazuje jednak, że możliwości przeprowadzenia tego kursu są co najmniej bardzo problematyczne. Najlepszym przykładem jest może sytuacja na odcinku wyżywienia. Od lat czyni się starania, ażeby w tym dziale osiągnąć żądaną niezależność od zagranicy, przy czym do osiągnięcia tego celu nie szczędzono ani środków, ani wysiłków. Mimo to trzeba stwierdzić, że dzisiaj akcja ta nie jest o wiele dalej posunięta niż na początku. Zaspokojenie własnych potrzeb osiągnięto przeciętnie w 80 — 81%; tego poziomu chwilowo nie można przekroczyć, chociaż w międzyczasie robi się przesunięcia w spożyciu. Podczas gdy wydatki eksploatacyjne rolnictwa w 1936/37 wzrosły o 335 milj., dochód ze sprzedaży podniósł się tylko o 163 milj. RM., z czego wyraźnie wynika, że dochód nie stoi w żadnym stosunku do dodatkowych wydatków. Stare prawo nieproporcjonalnych dochodów nie dało się zatem przezwyciężyć nowoczesną techniką. Także w przemyśle poziom dochodów zaczął się obniżać. Początkowy pęd do góry w latach 1933 — 35, który przyniósł pokaźny wzrost, szybko przeminął; od tego czasu daje się zauważyć coraz to znaczniejsze zwolnienie kroku, które tłumaczy się faktem, że pierwotne zwiększenie zatrudnienia, powodujące spadek kosztów, stopniowo przerodziło się w zwyżkę kosztów, na skutek nadmiernego wykorzystania inwestycyj. Jednocześnie wzrastające obciążenie podatkowe naruszyło kształtowanie się rentowności. Charakterystyczne jest dla pogłębienia państwowo-gospodarczych tendencyj, że wysokość świadczeń podatkowych gospodarstwa przemysłowego w Niemczech jest dzisiaj wyższa niż w r. 1928/29, chociaż pod względem wartości rozmiar obecnego dochodu jest mniejszy, niż w tamtym okresie. Według oficjalnych źródeł, obciążenie dochodu społecznego w formie podatków, ceł i składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia, wzrosło w porównaniu z r. 1928 z 18,4% na 28,6%".

„Kurier Warszawski" z dn. 9 marca w artykule p. t. „Drogi polskie", zwraca uwagę, że równowaga budżetowa jest niezbędną przesłanką poprawy gospodarczej:

„Polskie budżetowanie liczyć się musi przecież także i z czynnikiem czysto gospodarczym i z tym faktem, że brak równowagi budżetu prowadzi nieuchronnie do zachwiania równowagi gospodarczej w kraju. Widzimy to dziś na przykładzie Francji, której przesilenie gospodarcze ma — obok społecznego — i bardzo wybitne podłoże budżetowe, widzimy to też poniekąd także i na przykładzie St. Zjednoczonych. Ale to są państwa finansowo bardzo silne i bardzo zasobne w zapasy złota. W Polsce silniejsze zachwianie równowagi budżetowej musiałoby się odbić bardzo groźnie na całym systemie naszej gospodarki. Musiałoby przede wszystkim zniszczyć jeden odcinek drogi, którą szczęśliwie przebył już wicepremier Kwiatkowski. Byłoby mianowicie objawem bardzo niepokojącym, gdyby szanse dopływu kapitałów do gospodarki prywatnej, pobudzone obniżką stopy procentowej i możliwością wypłacania dywidend od akcji, miały być unicestwione przez nowe zabiegi skarbu wyciągania z dochodu społecznego pod różną formą sum na cele budżetowe. Byłoby to zbyt rychłym zgaszeniem tlejącego jeszcze dziś dosyć słabo płomienia nadziei, iż koniunktura w Polsce jednak doznaje stopniowej poprawy.

Warunkiem tej poprawy jest nie tylko równowaga naszego budżetu, ale także jego czystość i przejrzystość. Nie bez racji więc zaprotestowano przeciwko „funduszomanii", jak zresztą wielokrotnie już odzywały się głosy, domagające się pewnej integralności budżetu, a więc żądano systematycznego usuwania

wszelkiego typu wydatków pozabudżetowych. Zaznaczyła się też w stosunku do roku zeszłego w tej dziedzinie pewna poprawa. Przejrzystość budżetu jest bardzo poważnym warunkiem dobrej orientacji i lepszego samopoczucia w dziedzinie finansowej i gospodarczej".

„Codzienna Gazeta Handlowa" z dn. 5 marca r. b. stwierdza, że rozwój etatyzmu w Polsce idzie w parze z zwiększeniem obciążenia podatkowego życia gospodarczego:

„Nadto nie podobna pominąć, na marginesie problemu obciążeń podatkowych, sprawy wiążącej się pośrednio z obciążeniami, mającej jednak doniosłe znaczenie na kształtowanie się tych obciążeń. Chodzi tu w szczególności o znaczny, niewspółmierny do rozwoju życia gospodarczego, rozrost działalności etatystycznej państwa, która odbierając prywatnej gospodarce szereg najpoważniejszych źródeł dochodów, winna była w tym samym stosunku odciążyć społeczeństwo od ciężarów podatkowych. W warunkach naszej rzeczywistości nie obserwujemy tego rodzaju tendencji wprost przeciwnie, jesteśmy świadkami nadmiernego rozwoju machiny etatystycznej, przy malejących stosunkowo wpływach do skarbu z działalności etatystycznej państwa, a przy równoczesnym podnoszeniu obciążenia podatkowego prywatnego życia gospodarczego.

Niewątpliwie rosnące potrzeby budżetowe państwa muszą znaleźć pokrycie we wzroście wpływów skarbowych. Jest to jedyne usprawiedliwienie wzrostu obciążeń podatkowych, nie znajdujących zresztą uzasadnienia w warunkach ekonomiki polskiej i poziomu naszego dochodu społecznego".

„Przegląd Gospodarczy" z dn. 15 marca r. b. stwierdza, że zagadnienie wypłacania dywidend przez spółki akcyjne pozostaje w ścisłym związku z rozwojem rynku kapitałowego:

„Zagadnienie samofinansowania polskiego przemysłu łączy się ze sprawą rozwoju rynku kapitałowego w sposób bardzo jasny i prosty. Im bardziej i prędzej ten rynek rozwijać się będzie, tym mniej będzie w przemyśle tendencji do absorbowania zysków we własnych przedsiębiorstwach na cele wytwórcze zamiast wydzielania ich akcjonariuszom. Jednak dla przemysłu, który chce nie tylko wegetować, ale i rozwijać się, zdobywanie nowych kapitałów jest rzeczą nieodzowną i póki inne wiodące do tego drogi będą dla niego w praktyce zamknięte, metoda tzw. samofinansowania nie może być z góry odrzucona.

Zdajemy sobie sprawę, że niektóre ostatnie posunięcia rządu obliczone są na to, aby dopływ świeżych środków do przemysłu ułatwić, w słusznym zrozumieniu, że dalszego trwania koniunktury nie sposób jest opierać jedynie na inwestycjach publicznych. Do rzędu tych posunięć zaliczamy wspomniane na wstępie zwolnienie kuponu dywidendowego od podatku dochodowego. Oczywiście, znaczenie tego zwolnienia byłoby znakomicie większe, gdyby jednocześnie z nim przeprowadzono właściwą reformę opodatkowania spółek akcyjnych.

Do ożywienia zainteresowania dla lokat w przemyśle przyczynić się ma także wniesiony przez rząd do Sejmu projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych, rozciągający te ulgi również na nabywanie akcyj nowych spółek, powstałych dla dokonania inwestycyj, przewidzianych w projekcie ustawy. Skuteczność jednak tej ustawy będzie dopiero wówczas w całej pełni realna, jeżeli ulgi obejmą również emisje spółek istniejących.

Są to w zasadzie posunięcia, idące po właściwej linii. Ostateczny ich sukces w postaci stałego podnoszenia kursu akcyj aż do takiego poziomu, żeby uczynić możliwe nowe emisje i wprowadzić przez to do spółek świeże kapitały, leży bezwarunkowo w najżywotniejszym interesie samego przemysłu".

PRASA ZAGRANICZNA.

„Der Deutsche Volkswirt" z dnia 4 marca r. b. stwierdza wzrost trudności, na jakie natrafia eksport niemiecki:

„Konkurencja angielska, która na skutek rozpoczęcia zbrojeń przez dłuższy czas zaledwie dawała się odczuć, daje znowu znać o sobie; przemysł Stanów Zjednoczonych szuka w wytężonej ofenzywie eksportowej wyrównania dla cofającego się zatrudnienia wewnątrz kraju; inne państwa przemysłowe wykazują podobne dążenia, w szczególności państwa byłego bloku złotego, w których działanie dewaluacji wrześniowych na koniunkturę krajową staje się powoli słabsze i które przez to wykazują mniejszą zdolność nabywania towarów niemieckich. Tak więc nie bedzie rzeczą łatwą dla Niemiec, trzeciego państwa handlowego, zwiększyć wywóz towarów gotowych, tak jak byłoby to koniecznym, ażeby utrzymać wywóz na wysokości zeszłego roku. Jeżeli cel ten ma być osiągnięty, to należy złagodzić cały szereg trudności, które szczególnie obciążają niemiecki handel zagraniczny. Jest on handicapowany w stosunku do swoich konkurentów przez wiele okoliczności o rozmaitej wadze gatunkowej: przez dłuższe terminy dostawy, przez wyższe koszty własne, przez brak wielkich obszarów, na których eksport jest bezwarunkowo uprzywilejowany, przez brak kapitałów i przez narzuconą koniecznością biurokratyzację niemieckiego handlu zagranicznego. Ponieważ te utrudnienia nie mogą być w zupełności usunięte, musimy skoncentrować naszą całą energię na tych punktach, których zmiana leży w naszej mocy. O długie terminy dostawy nie może rozbić się żadna tranzakcja eksportowa. Wywozowi należy się bezwzględnie pierwszeństwo nawet gdy tranzakcja krajowa wydaje się wygodniejsza i bardziej zachęcająca. Koszty własne już i tak dosyć znaczne w ostatnim czasie na skutek napięcia na rynku pracy i niedozwolonych premii surowcowych zostały jeszcze powiększone. Także i tutaj musi nastąpić zmiana. Możliwość ku temu dostarcza nie na ostatnim miejscu ustawiczna racjonalizacja, która została wdrożona pod kierownictwem organizacji gospodarczych".

„Der Deutsche Volkswirt" z 11 marca, nawiązując do mowy, wygłoszonej przez ministra Gospodarki Rzeszy, Funka na otwarciu Targów Lipskich, który między innymi domagał się wykreślenia długów oraz zwrotu kolonij niemieckich, pisze co następuje:

„Ale byłoby również polityką iluzji ze strony zagranicy nieuznawanie niemieckiej rzeczywistości gospodarczej i nieprzyznanie, że z każdego punktu widzenia — czy to jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, społeczną, kulturalną, gospodarczą i nie na ostatnim miejscu zagraniczną — Rząd Niemiecki musi zachować to, co zostało osiągnięte w gospodarce wewnętrznej i nie może ryzykować wzamian za szanse wygranej na loterii międzynarodowego wolnego handlu".

KRONIKA KRAJOWA

WSKAŹNIKI PRODUKCJI.

	Ogólny wskaźnik	*Produkcja dóbr wytwórczych*	*Produkcja dóbr spożycia*
1932	53·7	41·7	61·5
1933	55·4	45·9	61·7
1934	62·8	54·5	68·8
1935	66·4	61·2	71·9
1936	72·0	71·2	74·5
1937	85·0	89·0	81·6

GÓRNICTWO, KOPALNICTWO I HUTNICTWO

	1936	*1937*
Górnictwo węglowe		
Węgiel kamienny — tys. ton	29 747	36 218
Koks — tys. ton	1 616	2 126
Kopalnictwo i hutnictwo		
Rudy żelazne — tys. ton . .	468	780
Rudy cynku i ołowiu surowe — tys. ton	345	492
Surówka — tys. ton . . .	582	724
Stal — tys. ton	1 145	1 450
Wytwory walcowane — tys. ton	826	1 043
Wytwory dalszej obróbki — tys. ton	191	274
Rury ciągnione i spawane — tys. ton	61	96
Cynk — tys. ton	93	107
Ołów surowy — tys. ton . .	15	17·6

ZATRUDNIENIE W POLSCE.

	Robotnicy w górnictwie, hutnictwie, większym i średnim przemyśle przetwórczym i przeds. publ.
Prze. 1932 r.	549 395
„ 1933 r.	547 201
„ 1934 r.	593 443
„ 1935 r.	624 893
„ 1936 r.	668 038
„ 1937 r.	755 228

(Źródło: Polska Gospodarcza).

KONIUNKTURA GOSPODARCZA.

W zeszycie 4 „Koniunktury gospodarczej“ czytamy następujące uwagi o sytuacji koniunkturalnej w Polsce w r. 1937:

„Reasumując wywody powyższe, należy stwierdzić, że w rozwoju sytuacji koniunkturalnej w Polsce w r. 1937 decydującą rolę grały dwa czynniki: wewnętrzny i zewnętrzny. Czynnikiem wewnętrznym były inwestycje w szczególności publiczne, wyrażające się stałym i bardzo silnym wzrostem produkcji dóbr wytwórczych. Temu też czynnikowi zawdzięczamy, że wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w r. 1937 był jednym z najwyższych. Drugim czynnikiem była sytuacja na światowych rynkach surowcowych, która wywołała bardzo silne podniesienie się produkcji ogólnej na początku roku, wpływając następnie hamująco na jej dalszy rozwój. Ponieważ hamujący wpływ sytuacji światowej należy uznać częściowo, przynajmniej jeśli chodzi o najważniejszy wpływ ruchu cen surowców, za ukończony lub conajmniej będący na ukończeniu i ponieważ przewidywane jest dalsze rozszerzenie działalności inwestycyjnej Państwa, w czasie najbliższym należy się spodziewać dalszych postępów produkcji przemysłowej. Stały, od trzech kwartałów, spadek wzrostu produkcji przemysłowej należy uznać jako wynikający z przejściowych czynników przypadkowych“.

HOROSKOPY GOSPODARSTWA NA ROK BIEŻĄCY.

Na posiedzeniu Senatu z dn. 14 marca r. b. p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił mowę, w której m. in. podkreślił co następuje:

„Jestem jak najbardziej daleki od chęci karmienia społeczeństwa tanim optymizmem. Natomiast bodaj nikt z nas reagujących nie tylko myślowo, ale i uczuciowo na te najwartościowsze dla nas słowo „Polska“ nie mógłby się pogodzić z tendencją osłabienia wiary w aktywność gospodarczą społeczeństwa, wiary w niespożyte siły własnego narodu. Dziś możemy się pogodzić z taką tendencją mniej niż wczoraj. Mogę też zapewnić, że nowe trudności budzić będą w rządzie tem większą chęć ich przełamania i wykazania, iż mimo różnych elementów spornych, jesteśmy jako naród dość jednolici, by współdziałać w rozwijaniu tego postępu gospodarczego, który w r. 1937 zezwolił nam na częściowe odrobienie zaległości kryzysowych.

Podstawowe nasze warunki są obecnie niezłe, a lepsze, niż na początku roku 1937. Sytuacja kasy skarbowej jest lepsza, niż przed rokiem.

Nie mogąc się wdawać w proroctwo co do rozwoju poszczególnych cyfr budżetowych, mogę stwierdzić, iż globalnie nowy budżet jest budżetem równowagi. Ustawy podatkowe i ustawa o ulgach dla inwestycyj prywatnych, jeśli uzyskają aprobatę parlamentarną, to dadzą począwszy od b.r. dodatkowe zatrudnienie dla 80 — 100.000 ludzi rocznie. Wzmocnią też one rozpoczynającą się rentowność gospodarstwa polskiego w sposób widoczny.

Istnieją wszelkie podstawowe warunki dla dalszego wzmocnienia rynku pieniężnego i kredytowego. Bezpośredni drenaż rynku przez państwowe instytucje publiczne będzie mniej dotkliwie odczuwany w r. 1938 niż w latach ostatnich. Jest tendencją rządu, by przyczynić się do jak największej stabilizacji cen i kosztów utrzymania, a przede wszystkim do utrzymania cen agrarnych na poziomie opłacalnym. Pewne ułatwienia w spłacie części kapitałowej długów rolniczych przy pomocy papierów wartościowych są aktualne i zostaną w czasie najbliższym zrealizowane.

Jeżeli więc na tym tle stwierdzimy dodatkowo, że plan inwestycyjny tegoroczny będzie miał

zasięg szerszy, niż w r. ub., to możemy oczekiwać, że rok 1938 będzie gospodarczo silny i na szerokim froncie przełamiemy w górę linię z okresu najwyższej koniunktury".

HANDEL ZAGRANICZNY W LUTYM.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w lutym rb. jak następuje:

Przywóz — 289.878 ton wartości 109.090 tys. złotych.

Wywóz — 1.014.437 ton, wartości 84.703 tys. złotych.

Tak więc ujemne saldo wyniosło w lutym 24.837 tys. złotych.

Na ujemne saldo bilansu handlowego wpłynął częściowo przywóz towarów z Niemiec z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę. Przywóz tych towarów nie powoduje jednak odpływu walut z Polski.

W porównaniu ze styczniem rb. wywóz zmniejszył się o 6.805 tys. zł. natomiast przywóz wzrósł o 5.727 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,9, jaj o 0,8, papierówki o 0,7, nawozów o 0,6.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): węgla o 3,2, podkładów kolejowych, sliprów o 1,4, bekonów o 0,9, bali, desek, łat opołów o 0,9, trzody chlewnej o 0,8, żelaza i stali o 0,7, szyn kolejowych o 0,7, szczeciny o 0,5, kopalniaków o 0,5, fornierów, dykt o 0,5, koksu o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): tytoniu i wyrobów tytoniowych o 4,1, wełny owczej surowej niepranej o 2,1, nawozów o 1,4, ryżu o 1,2, skór futrzanych o 0,7, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów i ich części o 0,6, skór surowych o 0,5, obrabiarek do metali wszelkich, maszyn formierskich dla odlewni o 0,5.

OBROTY HANDLOWE POLSKO-CZECHOSŁOWACKIE.

Polsko-czechosłowackie obroty handlowe doznały w r. 1937 znacznego polepszenia, wzrastając o ca 31 proc. Ogółem w r. 1937 wywieźliśmy do Czechosłowacji towarów za 51.949.000 zł., przywożąc jednocześnie z tego kraju za 43.970.000 zł. W roku ubiegłym odnośne liczby wynosiły 49.154.000 złotych i 35.615.000 zł.

Statystyki czechosłowackie uwidoczniają w r. 1937 poważny wzrost wywozu przez porty polskie. O ile nie jest to zjawisko chwilowe i koniunkturalne, to należałoby sądzić, że eksporterzy czechosłowaccy nabrali już zaufania i zaczynają się posługiwać strefami wolnocłowymi w portach polskich.

Do Czechosłowacji wywozimy przede wszystkim drzewo, len, wyroby wełniane, zwierzęta rzeźne; przywozimy zaś: papier, bawełnę, szkło, samochody, chemikalia i t. d. Przywóz samochodów wzrósł o 86 proc.

POLSKO-WŁOSKIE STOSUNKI GOSPODARCZE.

Wymiana towarowa z Włochami, według danych urzędu statystycznego w roku ubiegłym przedstawiała się następująco: przywóz polski z Włoch osiągnął 32 milj. złotych wobec 16,7 milj. zł. w roku poprzednim, wywóz do Włoch — 54,2 milj. złotych wobec 22 milj. zł. w roku 1936.

Wzrost ten przypada głównie po stronie przywozu z Włoch na wytwory pochodzenia roślinnego, wyroby włókiennicze, maszyny i aparaty oraz szereg drobniejszych artykułów, po stronie zaś wywozu polskiego przede wszystkim na węgiel, następnie zaś na artykuły rolnicze, wytwory pochodzenia zwierzęcego, metale, niektóre wyroby przemysłowe i inne.

Do rozwoju wymiany polsko-włoskiej przyczyniło się zawarcie w dniu 18 maja r. ub. układów handlowych i płatniczych. W myśl tych układów ustalono w obu krajach kontyngenty przywozowe w wysokości 91,6 milj. lir w przywozie do Włoch i 72,6 milj. lir w przywozie do Polski. Nadwyżka eksportu polskiego nad włoskim przeznaczona jest na finansowanie ruchu turystycznego.

Zawarte jednocześnie układy płatnicze przewidują ponad to dodatkowy wywóz węgla polskiego poza powyższymi kontyngentami, na pokrycie płatności finansowych, oraz jako kompensata za dostarczone na mocy specjalnych układów tytonie oraz maszyny i części maszynowe.

Jednocześnie z podwyższeniem kontyngentów zawarte w roku ub. umowy rozszerzyły nomenklaturę dopuszczonych do obrotu artykułów. Ilość artykułów polskich, przywożonych do Włoch, wzrosła jeszcze silniej.

Doświadczenia w roku ubiegłym wykazały zalety zawartych układów, które przyczyniły się do wzrostu wymiany pomiędzy obu krajami oraz niedogodności, które były przedmiotem ostatnich obrad komisji rządowych obu krajów w Rzymie. W dniu 18 b. m. podpisano na rok bieżący układ, przewidujący m. in. dalsze podwyższenie wzajemnych kontyngentów przywozowych, pewne zmiany w nomenklaturze towarów oraz ułatwienia w zakresie turystyki.

OSŁABIENIE KONIUNKTURY WYWOZOWEJ PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Zbyt węgla w kraju w lutym r. b. zmniejszył się w sortymentach opałowych, co stoi w związku z dość ciepłą pogodą. Dostawy dla przemysłu, pod wpływem częściowego uruchomienia przemysłu cementowego, było nieco większe. Dostawy zaś dla P.K.P. wyniosły 120 proc. normalnego zapotrzebowania.

Rok 1938 rozpoczął się pod znakiem coraz bardziej wyraźnego osłabienia koniunktury wywozu węgla. Odczuto to już w styczniu, a jeszcze wyraźniej w lutym, i to nietylko w odniesieniu do dostaw bieżących, ale także odnośnie wywozu, przewidywanego na marzec. Głównie osłabienie nastąpiło na rynkach skandynawskich, w pierwszym rzędzie w Szwecji. Względnie regularnie odbywały się dostawy na inne wielkie rynki, jak np. do Francji

i Włoch, uległy natomiast zmniejszeniu wysyłki do krajów egzotycznych, a więc do Afryki Zachodniej i Ameryki Południowej.

Do pewnego stopnia łączy się to zjawisko ze znacznymi trudnościami asekuracyjnymi, które wpływają na specjalnie niekorzystny poziom frachtów morskich przy stawkach przewozu węgla polskiego. Trudności te, o ile się ich nie da usunąć — mogą, począwszy od kwietnia r. b., a więc od chwili, kiedy stawki asekuracyjne jeszcze bardziej pójdą w górę, w dalszym ciągu hamować eksport. Należy zaznaczyć, że bardzo znaczny jest spadek eksportu do Belgii i Holandii.

OBROTY TOWAROWE GDYNI.

Ogólny obrót towarowy portu w lutym r. b. wyniósł 577.405,7 ton, wobec 801.616,5 ton w styczniu r. b., 611.994,8 ton w lutym 1937 r., oraz 532.258,9 ton w lutym 1936 r.

Miesiąc sprawozdawczy wobec tego wykazuje 15,5 proc. spadek obrotów w porównaniu ze styczniem r. b., 10,7 proc. wzrost w stosunku do lutego ub. r., oraz poważny, bo 27,3 proc. wzrost w stosunku do lutego 1936 r.

Ruch statków analogicznie do obrotów towarowych wykazuje spadek ilości i tonażu statków w porównaniu ze styczniem, przyszło bowiem 452 (505) statków o pojemności 433,109 (476.885) ton, wyszło zaś 438 (503) statków o pojemności 424,934 (474,161) ton. Średni tonaż statku, zawijającego do Gdyni w lutym r. b. wyniósł 958,2 trn., średnia ilość statków przebywających jednocześnie w porcie wyniosła 51, a przeciętny postój statków był na poziomie poprzedniego miesiąca i wynosił 55,6 godzin.

Kolejność bander kształtowała się następująco: Szwecja, Polska, Dania, Włochy, Finlandia, Niemcy, Norwegia, Grecja, Łotwa, U. S. A., Estonia, Z. S. R. R., Holandia, Panama, Rumunia, Francja i W. M. Gdańsk. Pozostały bez zmian dwie pierwsze bandery, przegrupowały się natomiast bandery następujących państw: duńska z 4-go na 3-cie miejsce, włoska z 9 na 4, fińska z 6 na 5, łotewska z 7 na 10, niemiecka z 3 na 6, norweska z 5 na 8 i t. d.

Obroty zamorskie w miesiącu sprawozdawczym wyniosły 674.257,8 ton, wobec 801.573,5 ton w styczniu r. b. (15,9 proc. spadek), 609.304,5 w lutym ub. r. (10,7 proc. wzrost) oraz 529.084,4 t. w lutym 1936 (27,4 proc. wzrost). Import w miesiącu lutym wynosił 138.265,5 ton i eksport 535.992,3 ton.

OBROTY HANDLOWE GDAŃSKA W 1937 R.

Z ogłoszonego sprawozdania Banku Gdańskiego wynika, że import Gdańska wynosił w r. 1937 ogółem 171,8 milj. guld., podczas gdy w r. 1936 155,2 milj. guld. Gdańsk sprowadził w okresie sprawozdawczym dla potrzeb własnych towarów z Polski, wartości 127,1 milj. guld., z Niemiec za 25,2 milj. guld., z Anglii za 10,5 milj. guld., z pozostałych krajów za 9,0 milj. guld. Następnie sprawozdanie stwierdza, że w roku 1937 zwiększył się silnie przeładunek węgla i drzewa w porcie gdańskim, natomiast zmalał bardzo eksport zbóż chlebowych przez Gdańsk.

POLSKIE SFERY GOSPODARCZE WOBEC RAPORTU VAN ZEELANDA.

Odbyło się w Warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej pod przewodnictwem prezesa Cz. Klarnera nadzwyczajne zebranie Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej.

Przedmiotem obrad było ustalenie stanowiska polskich sfer gospodarczych wobec tez, zawartych w raporcie w sprawie przedsięwzięcia akcji w kierunku odbudowy międzynarodowych stosunków gospodarczych, opracowanym przez b. premiera belgijskiego van Zeelanda.

Na zberaniu tym, referat zasadniczy wygłosił prof. Feliks Młynarski, poddając tezy van Zeelanda szczegółowej analizie, poczym w toku dyskusji ustalono, że polskie sfery gospodarcze, reprezentowane w Komitecie, ustosunkowują się zaasdniczo pozytywnie do tez van Zeelanda, zwłaszcza w zakresie pomocy finansowej dla państw ekonomicznie słabych. Niemniej zwrócono uwagę na pewne niedociągnięcia co do programu realizacji tej pomocy, odrzucono odmienne traktowanie wytworów przemysłowych i produktów rolnych w zakresie zniesienia, względnie rozluźnienia reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą. Polskie sfery gospodarcze domagają się włączenia do proponowanego programu postulatu przywrócenia swobodnej emigracji ludności, który to problem dla Polski jest szczególnie doniosłego znaczenia.

SPRAWA CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO.

Prezes Związku Izb powołał do życia Komisję Specjalną do Spraw Centralnego Okręgu Przemysłowego, złożoną z delegatów Izb: w Krakowie, Lwowie, Lublinie i Sosnowcu. Komisja ta, pozostająca w ścisłym kontakcie z biurem Związku Izb, które w pracach technicznych oparło się na aparacie biurowym Izby P. H. w Warszawie, ma za zadanie rozważenie całokształtu zagadnień, wyłaniających się na tle rozbudowy Centralnego Okręgu, oraz sprecyzowanie dokładnych wniosków co do roli samorządu przem.-handl. w akcji rozbudowy.

Plan prac Komisji obejmuje przedyskutowanie pod względem merytorycznym szeregu najaktualniejszych zagadnień organizacji C. O. P., jak np zagadnienie komunikacji, kredytów, inwestycji etc. etc. pod kątem potrzeb całego kraju.

Dalszym zadaniem Komisji będzie skoordynowanie akcji samorządu przem.-handl. z poczynaniami innych samorządów gospodarczych, samorządu terytorialnego oraz instytucji państwowych i prywatnych, działających na tym odcinku.

Na odbytym w ubiegłym miesiącu zebraniu Komisji stwierdzono również konieczność powołania do życia przy Związku Izb odpowiedniego ośrodka informacyjnego, który mógłby uddzielać zainteresowanym osobom wskazań co do możliwości i warunków tworzenia w C. O. P. nowych placówek przemysłowych i handlowych.

Wnioski Komisji mają być przedmiotem po-

rozumienia z czynnikami urzędowymi na specjalnej konferencji, której zwołanie projektowane jest w czasie najbliższym.

(Wiadomości Gospodarcze).

INWESTYCJE W C. O. P.

Toczące się od szeregu miesięcy pertraktacje na gruncie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przy współudziale Ministerstwa Skarbu w sprawie udzielenia pożyczki materialno-gotówkowej na budowę elektrowni w C. O. P. zostały zakończone.

Dnia 5 marca została podpisana z grupą francuską „Société Generale des Constructions Electriques et Mecaniques „Altshom" umowa, na podstawie której zostanie wybudowana nad Sanem w okolicach Niska elektrownia okręgowa o mocy 40.000 kw., której pierwszym zadaniem będzie zasilać w energię elektryczną zakłady południowe, a w dalszym ciągu również znaczną część centralnego okręgu przemysłowego.

Elektrownia zostanie puszczona w ruch w pierwszej połowie 1939 r. Elektrownia przewidziana jest na węgiel i gaz ziemny. Po wykończeniu robót regulacyjnych, zakład ten poza dostawą kolejową będzie miał zabezpieczony transport węgla drogą wodną.

Cały koszt elektrowni, nie licząc odpowiedniego przysposobienia terenu, doprowadzenia bocznicy kolejowej, dróg bitych i t. p. wyniesie 14.400.000 zł., spłacanych w ciągu 9 lat. Odsetki od kapitału w wysokości 5 proc. liczone będą dopiero od 15 maja 1939 r. Elektrownia powyższa zostanie oczywiście w przyszłości włączona w ogólno-państwową sieć przemysłową b. wysokiego napięcia okolicy Niska.

BUDOWA ZAPORY I ELEKTROWNI WODNEJ W CZCHOWIE.

Na terenie pow. brzeskiego rozpoczną się wkrótce roboty publiczne objęte ogólno-państwowym planem inwestycyjnym. Największą z projektowanych inwestycyj będzie budowa zapory wodnej na Dunajcu pod Czchowem, 10 klm. poniżej zapory rożnowskiej. W roku bież. mają być wykonane roboty wstępne kosztem 5 milj. zł. Równocześnie z zaporą wodną będzie rozpoczęta budowa elektrowni. Koszt budowy w roku bież. wyniesie 500 tys. złotych. Roboty powyższe będą prowadziły firmy krajowe przy współudziale firmy francuskiej. Przy robotach tych znajdzie w pełnym sezonie zatrudnienie około 1.300 robotników, poza tym okręgowy zakład elektryczny w Mościcach rozpoczyna budowę linii wysokiego napięcia od Mościc przez Brzesko, Bochnię do Krakowa. Przy budowie tej znajdzie zatrudnienie około 200 robotników.

NOTATKI GOSPODARCZE

Specjalna Komisja dla zbadania problemu naftowego w Anglii, utworzona przy Komitecie Obrony Państwa, opublikowała swój raport. Komisja stanęła na stanowisku, że nie należy rozbudowywać produkcji benzyny z węgla i wypowiedziała się przeciwko udzielaniu subwencji państwowych na budowę tego rodzaju fabryk. Raport mówi dosłownie: „Komisja doszła do wniosku, że w ogólności zależność od ilości importowanych jest przy wystarczających możliwościach składowych najniezawodniejszym i najekonomiczniejszym sposobem zabezpieczenia się na wypadek konieczności". Motywem powyższych wniosków Komisji jest stwierdzenie całkowitej nierentowności produkcji sztucznej benzyny.

* * *

Handel zagraniczny Litwy przedstawiał się w r. 1937 jak następuje: przywóz 212 milj. lit. (w r. 1936 — 156 milj lit.), wywóz — 208 milj. lit. (190 milj. lit.). Lit posiada wartość 89 gr. Saldo bilansu handlowego ukształtowało się zatym w r. ub. dla Litwy ujemnie, głównie ze względu na słabe rezultaty żniw, które uniemożliwiły odpowiedni wzrost eksportu.

* * *

W r. 1937 Włochy sprowadziły z Włoskiej Afryki Wschodniej (Etiopia, Erytreia i Somali) towarów za 245 milj. lirów, a wyeksportowały za 2,5 miliarda lirów, a więc eksport przewyższył import 10-krotnie. Pierwsze miejsce w przywozie z „Cesarstwa" stanowią skóry (167 milj lirów), dalej idą: banany (43 milj. lirów), kawa (15 milj. lirów) i bawełna (6 milj. lirów). Udział bawełny abisyńskiej w ogólnym imporcie bawełnianym do Włoch jest bardzo nieznaczny, gdyż przywóz tego produktu ze Stanów Zjednoczonych wynosił 605 milj. lirów, z Egiptu — 222 milj. lirów i z Indii Brytyjskich — 82 milj. lirów. Przywóz do Imperium ma charakter inwestycyjny: pierwsze miejsce zajmują pojazdy mechaniczne — 428 milj. lirów, następnie idą maszyny — 23 milj. lirów, narzędzia — 23 milj. lirów; przywóz manufaktury wyrażał się sumą 320 milj. lirów.

* * *

W związku z prowadzonymi obecnie włosko-brytyjskimi rokowaniami handlowymi prasa włoska komentuje zmiany jakie zaszły w obrotach między obu krajami w ostatnich kilku latach. I tak przywóz z W. Brytanii do Włoch w 1934 r. wyniósł 711 milj. lirów, w 1936 r. spadł do 51 milj. lirów i w 1937 r. podniósł się do przeszło 500 milj. lirów. Wywóz z Włoch do W. Brytanii wynoszący w 1934 r 529 milj. lirów spadł do 155 milj. lirów w 1936 r. i wzrósł następnie do 639 milj. lirów w 1937 r. Ujemny bilans handlowy dla Włoch w latach 1934 i 1935 zamknięty został w 1936 i 1937 r. saldem dodatnim. W przywozie do Włoch najważniejszą pozycję stanowią surowce, a m. in. węgiel, którego w 1934 r. przywieziono 4,7 milj. ton, w 1937 r. natomiast 2 milj. ton. Wywóz do W. Brytanii składa się głównie z produktów spożywczych oraz wyrobów gotowych, m in.: owoce południowe, konserwy, sery, tkaniny wełniane jedwabie, marmur, siarka i t. p.

* * *

Prezydent Federal Reserves System Eccles w następujący sposób ujął przyczyny kryzysu amerykańskiego: wzrost kosztów i cen; zwiększenie się zapasów towarowych; zastój w budownictwie na skutek zwiększonych kosztów; zmiany i redukcje w programie wydatków rządu; stale rosnące trudności finansowe kolei; mała działalność inwestycyjna z obawy przed pogorszeniem się warunków gospodarczych.

Co dotyczy możliwości powrotu do ożywienia Eccles wyraził się jak następuje: nie można znaleźć środków przeciwko kryzysowi w manewrach walutowych. Pierwszym nakazem jest odbudowa zachwianej siły nabywczej. Jednoczesna obniżka cen i płac mogłaby ograniczyć interwencję rządu do minimum. Przy obecnej koncentracji monopolizacji gospodarstwa U. S. A. niezbędną koniecznością jest współdziałanie pracodawcy z pracownikiem. Gdyby nie doszło do zgody, rząd będzie musiał wkroczyć. Wystarczyłoby wprowadzenie w obieg miliarda dolarów, ażeby natychmiast zatrzymać kryzys... Najlepiej byłoby, gdyby pracodawcy i pracownicy mogli się zgodzić na poziom płac z r. 1936.

* * *

DZIAŁ PRAWNY

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

Używanie przez spółkę krajową słowa Helvetia w swej firmie lub jako znaku towarowego stanowi naruszenie przepisów art. 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. (Orzeczenie Izby Cywilnej (sek. II) Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 1937 w sprawie C. II. 1335/37. P.P.H. 3/38).

Art. 4 Ustawy o nieuczciwej konkunrencji brzmi: Jeżeli siła, pociągająca klientelę do przedsiębiorstw polega na tym, że wytwory, towary lub świadczenia pochodzą z pewnego okręgu geograficznego albo że przedsiębiorcy należą do pewnego związku przedsiębiorców ,a jakiś inny przedsiębiorca wprowadza w błąd swą klientelę, wywołując mniemanie, że ofiarowane przez niego wytwory, towary lub świadczenia pochodzą z owych okręgów geograficznych lub z przedsiębiorstw do związku należących.., natenczas do powództwa uprawnieni są: każdy przedsiębiorca produkujący tego samego rodzaju wytwory w danym okręgu geograficznym, wspólne przedstawicielstwa wymienionych powyżej przedsiębiorców, tudzież każdy przedsiębiorca, zajmujący się sprzedażą wymienionych wytworów.

W motywach wyroku Sąd Najwyższy wyjaśnił m. in. co następuje:

Nazwy Szwajcaria, Schweiz, de Suisse, Helvetia i t. d. oznaczają w różnych językach jeden i ten sam okręg geograficzny, zorganizowany w państwo polityczne, położony w Europie i każdemu przeciętnemu obywatelowi w Polsce znany.

Użycie więc przez pozwaną firmę jako słownego znaku towarowego łacińskiej nazwy „Helvetia" nie zaś nazwy polskiej „Szwajcaria" nie stanowi wobec tego żadnej zasadniczej różnicy przy rozstrzygnięciu kwestii spornej.

Punkt ciężkości sporu leży bowiem tylko w tem czy słowo „Helvetia" jest znane konsumentom czekolady w Polsce jako nazwa wymienionego wyżej Państwa, czy zamieszczenie tej nazwy jako znaku towarowego może wywołać u nich mniemanie, że oznaczony tym znakiem towar pochodzi z powyższego okręgu geograficznego i czy to oznaczenie może przyciągnąć ich do kupna towaru jako cieszącego się dobrą opinią i posiadającego dobrą markę z tej właśnie przyczyny, że pochodzą z powyższego okręgu.

Na wszystkie te pytania, jak to Sąd Apelacyjny wyczerpująco i trafnie w zaskarżonym wyroku uzasadnił, należy dać odpowiedź twierdzącą, a wobec tego słuszny jest również wniosek prawny Sądu Apelacyjnego — że powyższa działalność pozwanej firmy jest sprzeczna z przepisami art. 4 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji na wstępie cytowanej.

Wprowadzenie przez pozwaną firmę znaku towarowego „Helvetia" nie było bowiem wcale przypadkowe i nazwa ostatnia nie oznacza jakiejś wielce egzotycznej miejscowości w Argentynie czy też Oranii, jak wywodzi pozwana, lecz nazwa ta cznacza państwo Europejskie — Szwajcarię i przybranie tej nazwy przez pozwaną jako znaku towarowego nastąpiło celem wprowadzenia w błąd klienteli, że wyroby jej pochodzą ze Szwajcarii i celem przyciągnięcia jej do kupna tych wyrobów jako szwajcarskich.

ORZECZNICTWO NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Okoliczność, że strony nie ustaliły wysokości wynagrodzenia komisowego przed daniem i wykonaniem poszczególnych zleceń, nie jest sama (pod rządem niem. kodeksu handlowego) wystarczającą podstawą do zaprzeczenia stosunku komisowego. (Wyrok NTA z 10 grudnia 1935 l. rej. 9999/34 w sprawie firmy: Centrala Rolników Sp. Akc. w Poznaniu przeciw Ministerstwu Skarbu w przedmiocie wymiaru podatku przemysłowego za r. 1930 O.S.N. 2/38).

Aczkolwiek orzeczenie powyższe zostało wydane na podstawie kodeksu handlowego niemieckiego, to jednak ma ono również znaczenie w świetle norm obecnie obowiązującego polskiego kodeksu handlowego ze względu na podobieństwo przepisów dotyczących komisu. Przepisy bowiem polskiego kodeksu handlowego również nie wymagają jako istotnego warunku umowy komisowej ustalenia wysokości wynagrodzenia komisowego.

W świetle przepisów niem. kodeksu handlowego nie jest sprzeczne z istotą komisu zastrzeżenie, zawarte w umowie komisowej, co do obustronnej nieodwołalności umowy w czasie jej obowiązywania. (Wyrok NTA z 3 czerwca 1936 l. rej. 1451/33 w sprawie Spółki Akc. „Gleba" Towarzystwo Rolniczo-Handlowe w Poznaniu przeciw Ministerstwu Skarbu w przedmiocie wymiaru podatku przemysłowego za r. 1930. O.S.N. 2/38).

Ze względu na podobieństwo przepisu niemieckiego i polskiego kodeksu handlowego należy rozważyć, czy powyższe orzeczenie znajduje również zastosowanie wobec norm prawa polskiego.

Ponieważ uzupełnieniem norm o komisie są przepisy o zleceniu, zawarte w kodeksie zobowiązań przeto miarodajnym dla rozstrzygnięcia tego zagadnienia będzie art. 512 k. z. Artykuł powyższy stanowi, że zrzeczenie się z góry prawa wypowiedzenia z ważnych powodów umowy zlecenia jest nieważne; a contrario wynika z tego, że zastrzeżenie umowy komisowej co do obustronnej nieodwołalności umowy w czasie jej obowiązywania nie uzasadnia nieuznania stosunku komisowego. Natomiast, gdyby umowa komisowa przewidywała nieodwołalność nawet z ważnych powodów, to takie zastrzeżenie nie dałoby się pogodzić z istotą komisu.

INFORMACJE

Czy komis może być prowadzony na podstawie świadectwa przemysłowego kat. II-b (zajęcie przemysłowe)?

Część II-ga ustawy o podatku przemysłowym w dziale dotyczącym pośrednictwa handlowego mówi tylko o „przedsiębiorstwach", natomiast nic nie mówi o „zajęciach przemysłowych". O zajęciach przemysłowych mówi tylko tabela „D" cz. III tej ustawy; część ta jest poświęcona jedynie cenom świadectw przemysłowych, natomiast nie daje żadnych wskazówek, czy komis prowadzony jednoosobowo, a nie w formie przedsiębiorstwa, może być traktowany jako zajęcie przemysłowe w rozumieniu podatkowym. Wobec braku odpowiednich postanowień w II i III cz. wzmiankowanej ustawy, należy po wyjaśnienie sięgnąć do ogólnej cz. I-ej, odnoszącej się właśnie do podatku obrotowego. Słuszność naszego stanowiska potwierdza orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 1932 r., które stwierdza, że „taryfa samym określeniem stosunku komisu wcale się nie zajmuje, normując jedynie kryteria, miarodajne dla zaliczenia przedsiębiorstw, komisowych do pewnej kategorii, przeto należy uznać, że postanowienie ograniczające, zawarte w przepisach ogólnych, a mianowicie w rat. 5 p. 5 ustawy, obowiązują także w odniesieniu do świadectw przemysłowych" (wyrok Nr. 1440/30).

Art. 5 p. 5 powołanej ustawy bezpośredniej odpowiedzi na interesujące nas zagadnienie nie daje. Z treści jego jednak można pośrednio wywnioskować, że w przeciwieństwie do pośrednictwa handlowego, komis może być prowadzony jedynie w formie przedsiębiorstwa, a nie zajęcia przemysłowego. Mianowicie z ust. 7 powołanego punktu 5 wynika, że „za pośrednictwo handlowe w rozumieniu niniejszej ustawy, uważa się działanie przedsiębiorstw i **zajęć przemysłowych** w imieniu na rachunek osób trzecich"; natomiast ust. 2 tegoż punktu głosi, że „za komisowe w rozumieniu niniejszej ustawy uważa się działające we własnym imieniu i na rachunek osób trzecich **przedsiębiorstwa sprzedaży**". Przeciwstawiając sobie oba te ustępy dojść należy do wniosku, że ustawodawca dopuszczał istnienie zajęć przemysłowych tylko przy pośrednictwie handlowym, natomiast nie uznawał tego rodzaju sytuacji podatkowej przy komisie.

Wychodząc z tego założenia, rozporządzenie wykonawcze w § 24 przeprowadza powyższe rozróżnienie już w sposób wyraźny, mówi bowiem: „W przedsiębiorstwach komisowych oraz przedsiębiorstwach i zajęciach przemysłowych pośrednictwa handlowego za podlegającą opodatkowaniu (i t. d.)". Na tym samym stanowisku stanęło również Ministerstwo Skarbu w okólniku Nr. V. 35959/4/33 z dn. 4 maja 1934 r., stawiając z jednej strony przedsiębiorstwa komisowe, z drugiej zaś — przedsiębiorstwa i zajęcie przemysłowe pośrednictwa handlowego. (adw. D.).

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

POPRAWKA DO RZĄDOWEGO PROJEKTU USTAWY O PODATKU OBROTOWYM, DOTYCZĄCA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH.

W rządowym projekcie ustawy o podatku obrotowym, wniesionym do Sejmu — sprawa opodatkowania przedstawicieli handlowych podatkiem obrotowym ujęta była w art. 6 w przepis następujący:

Za szczególne rodzaje obrotu uważa się:

. . . .

5) „przy wykonywaniu umowy ajencyjnej, jeżeli ajent posiada sprzedawane otwary w konsygnacji, bądź też działa w imieniu i na rachunek osób, nie opłacających podatku w myśl ustawy niniejszej do wykonania umów sprzedaży, przy których zawarciu pośredniczy — całkowitą sumę zapłaty, jaka przypadłaby ajentowi, gdyby działał we własnym imieniu i na własny rachunek".

Zgodnie z poprawką, uchwaloną do tegoż punktu 5 art. 6 przez Sejm i zatwierdzoną przez Senat odnośny ustęp ustawy o podatku obrotowym będzie miał treść następującą:

Uważa się za szczególne rodzaje obrotu·

. . . .

5) „przy wykonywaniu umowy ajencyjnej, jeżeli ajent posiada sprzedawane towary w konsygnacji i równocześnie działa w imieniu i na rachunek osób nieopłacających podatku w myśl ustawy niniejszej od wykonania umów sprzedaży, przy których zawarciu pośredniczy — całkowitą sumę zapłaty, jaka przypadłaby ajentowi, gdyby działał we własnym imieniu i na własny rachunek; we wszystkich innych przypadkach uważa się za obrót wynagrodzenie ajenta za pośrednictwo".

Z zestawienia tych dwóch tekstów wynika, że przy rozważaniu projektu ustawy o podatku obrotowym na terenie ustawodawczym projekt rządowy w części dotyczącej przedstawicieli handlowych uległ radykalnej zmianie na korzyść przedstawicieli handlowych, którzy będą w myśl nowych przepisów opłacać podatek obrotowy według zasad dotychczasowych. Zgodnie więc z ostatecznie uchwaloną redakcją wyżej wspomnianego ustępu, przedstawiciele firm zagranicznych, nie posiadający składu konsygnacyjnego firmy reprezentowanej, opłacać będą podatek obrotowy od swojej prowizji według stawki 6%, od pełnego zaś obrotu towarowego tylko w tym wypadku, jeżeli utrzymywać będą skład konsygnacyjny reprezentowanej firmy.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W SPRAWACH PODATKOWYCH.

W związku z uchwalonymi przez Sejm ustawami podatkowymi, stanowiącymi fragment t. zw. małej reformy podatkowej, zostało zwołane nadzwyczajne zebranie członków Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów. Zebranie to poświęcone było w szczególności omówieniu ustawy o podatku obrotowym, której projekt pierwotny, w części dotyczącej czynności agenturowych, zagrażał egzystencji licznych placówek przedstawicielskich zarówno zastępujących firmy krajowe, jak i zagraniczne.

Zebraniu przewodniczył prezes Maksymilian Fryde, który w obszernym wywodzie przedstawił całokształt powyższej sprawy.

W grudniu ub. roku Ministerstwo Skarbu rozesłało do Izb Przemysłowo-Handlowych do opinii projekty ustaw o podatku obrotowym i o świadectwach rejestracyjnych. Dwie te ustawy stanowią pomiędzy sobą junctim, zastępują one bowiem obecnie obowiązującą ustawę o państwowym podatku przemysłowym, zawierającą przepisy o świadectwach przemysłowych oraz o podatku przemysłowym od obrotu.

W art. 6 projektu ustawy o podatku obrotowym zawarty był pomiędzy innymi przepis, w myśl którego przedstawiciel firmy krajowej, o ile posiada skład konsygnacyjny firmy, którą zastępuje, jak również przedstawiciel firmy zagranicznej **we wszystkich wypadkach** miałby opłacać podatek od pełnego obrotu towarowego. Takie ustosunkowanie się projektodawcy do działalności agenturowej siłą rzeczy wyeliminowałoby ten dział handlu z życia gospodarczego. Sprawa okazała się dla istnienia zawodu przedstawicieli handlowych w Polsce niesłychanej wagi. To też Zarząd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. jak i Zarząd Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych

i Komisantów w Warszawie w zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakie groziłoby zawodowi w razie przyjęcia projektu rządowego przez czynniki ustawodawcze, przedsięwziął niezwłocznie wytężoną akcję, aby przekonać wszystkie czynniki miarodajne o konieczności odstąpienia od wspomnianego przepisu.

Stanowisko swoje zarządy wspomnianych organizacyj zawodowych uzasadniały przede wszystkim argumentami natury ogólno-gospodarczej, wskazując na istotne szkody, jakie poniosłoby nasze gospodarstwo w razie odebrania przedstawicielom handlowym możności wykonywania ich funkcji oraz na poważne zakłócenie w naszej strukturze wymiany handlowej z zagranicą, jakie musiałoby powstać w razie wyłączenia przedstawicieli handlowych jako jednego z czynników tej wymiany.

Samorząd gospodarczy całkowicie podzielił to stanowisko i dał temu wyraz w swoim wystąpieniu pisemnym. Ponieważ jednak Samorząd Gospodarczy nie zdążył w terminie żądanym przez Ministerstwo Skarbu ustalić jednolitego stanowiska w innych sprawach zasadniczych, przeto Ministerstwo Skarbu oba projekty ustaw podatkowych, przyjęte już na konferencji międzyministerialnej, przesłało do Rady Ministrów w formie prawie niezmienionej. W ten sposób w projekcie ustaw podatkowych, złożonych do laski marszałkowskiej znalazły się przepisy, które zagrażały istnieniu zawodu przedstawicieli handlowych.

W tym stanie rzeczy trzeba było wzmóc wysiłki, aby przekonać zarówno Ministerstwo Skarbu, jak i czynniki sejmowe, że omawiane przepisy, dotyczące przedstawicieli handlowych powinny być zmienione z uwagi na interesy naszego życia gospodarczego i jego konieczności rozwojowe. W tym celu Federacja Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. wydała drukiem gruntownie pod kątem widzenia interesów życia gospodarczego opracowaną rozprawę p. t. „Skutki gospodarcze zamierzonej zmiany opodatkowania czynności agenturowych". Praca ta została rozesłana sferom rządowym i sejmowym, a ponadto przeprowadzono szereg konferencji z osobistościami miarodajnymi dla danej sprawy. Wszczęto również akcję na łamach prasy, która okazała pełne zrozumienie dla argumentów gospodarczych, wysuwanych przez przedstawicieli handlowych.

W wyniku tak wytężonej akcji Sejmowa Komisja Skarbowa, uchwaliła poprawkę do odpowiedniego przepisu ustawy o podatku obrotowym, uwzględniającą postulat zawodu przedstawicieli handlowych. Sejm poprawkę tę zaakceptował, przy czym w uzasadnieniu do niej podkreślone zostało, iż poprawka ta jest wskazaną z uwagi na konieczność rozwoju placówek agenturowych w Polsce.

W ten sposób nie tylko że zostały uwzględnione postulaty zawodowe, ale również z miejsca najbardziej miarodajnego stwierdzono pożyteczność instytucji przedstawicieli handlowych oraz konieczność popierania ich działalności.

Tak pomyślne zlikwidowanie niebezpieczeństwa, jakie zagrażało zawodowi, należy zawdzięczać przede wszystkim faktowi istnienia reprezentacji zawodu, która zdobyła się na maksymalny wysiłek. W nie mniejszej jednak mierze osiągnięty sukces należy zawdzięczać okoliczności, że Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, jako reprezentacja zawodu w ciągu 25 lat swego istnienia potrafiło zdobyć sobie uznanie i poważanie przez to, iż w polityce swojej oraz działalności stale miało na względzie przede wszystkim dobro kraju i ogólny interes gospodarczy.

W dalszej fazie sprawy podatku obrotowego czynione będą starania, aby w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o podatku obrotowym znalazły się takie wyjaśnienia, któreby usuwały możliwość interpretacji, wypaczającej intencje ustawodawcy i niekorzystne dla działalności przedstawicieli handlowych.

Po przemówieniu prezesa Friedego, zabierało głos szereg mówców: wiceprezes Cohn, sekretarz generalny Kott, Wachler, Asterblum, Graff i in., podkreślając jak dalece przysłużyła się organizacja zawodowi w okresie decydującym dla istnienia zawodu i jak koniecznym jest podtrzymywanie organizacji zawodowej przez skupianie się w jej szeregach wszystkich należących do zawodu.

Mówcy stwierdzili jednomyślnie, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby nie było ani Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, ani Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P., które we właściwy sposób i w odpowiednim momencie wystąpiły w obronie zagrożonych interesów zawodowych, to w całym kompleksie różnych spraw zasadniczych, wchodzących w orbitę wpływów ustaw podatkowych, sprawa przedstawicieli handlowych mogłaby przepaść, nie mając należytej obrony. Fakt ten i jego wymowę powinni doceniać wszyscy przedstawiciele handlowi, nie jest bowiem głównym zadaniem organizacji zawodowej udzielanie świadczeń poszczególnym członkom, gdyż właściwym jej celem jest służenie obronie ogólnych interesów zawodowych.

Dyskusję zakończył dyrektor Perl, nadmieniając, że w sukcesie jaki, odniesiono na odcinku projektu ustawy o podatku oborotowym należy widzieć przede wszystkim stwierdzenie, że czynniki rządowe i gospodarcze doszły do przeświadczenia, iż zawód przedstawicieli handlowych jest niezbędnym czynnikiem obrotu, równouprawnionym co do swego znaczenia i celowości działalności gospodarczej ze wszystkimi innymi dziedzinami przemysłu i handlu. To powinno napawać przedstawicieli handlowych otuchą i wiarą, że epizod rozegrany na terenie podatkowym będzie miał i dalsze pozytywne konsekwencje na odcinku gospodarczym, że przedstawiciele handlowi oraz komisanci znajdą w swej działalności gospodarczej pomoc i poparcie wszystkich czynników, od których zależny jest rozwój życia gospodarczego.

ZAGADNIENIE UMOWY PISEMNEJ W PRACY PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO.

W stosunkach hadlowych zawsze jest ważnym, aby wzajemne obowiązki parnerów tego stosunku były wyraźnie ustalone, tak aby nie dawały powodu do żadnych nieporozumień i zmniejszały płaszczyznę możliwych tarć. Jest to zasada, którą powinien stosować ka.dy przy zawieraniu stosunku hadlowego — we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Przestrzeganie tej zasady jest zaś szczególnie wskazane wtedy, kiedy stosunek pomiędzy dwiema stronami, zawierającymi umowę handlową ma trwać czas dłuższy i kiedy realizacja umowy zależna jest od czynników takich, na które strony nie mają bezpośredniego wpływu.

To właśnie ma miejsce w stosunku pomiędzy przedstawicielem handlowym a firmą przez niego zastępowaną.

Nadmienić przy tym należy, że w tym stosunku, z reguły, przedstawiciel handlowy, jakkolwiek jest kupcem samodzielnym, — zarówno z praktyki handlowej jak i w rozumieniu kodeksu handlowego, — jest jednak w istocie partnerem słabszym, zmuszonym do przyjmowania warunków mu

proponowanych i zgadzanie się na nie nawet wtedy, gdy one niezupełnie, albo wcale nie odpowiadają zasadom obiektywnej słuszności.

Z tych względów dla uniknięcia tarć i nieporozumień jest szczególnie ważnym, aby stosunek pomiędzy przedstawicielem a firmą reprezentowaną opierał się na umowie pisemnej, któraby w sposób możliwie jasny i wyraźny precyzowała warunki współpracy.

Niestety przedstawiciele handlowi niedostatecznie doceniają znaczenie posiadania umowy pisemnej, od zawarcia której, z drugiej strony, domy nieraz świadomie się uchylają. Zagadnienia tego przedstawiciele handlowi nie powinni lekceważyć.

Musi być przez nich uznane jako zasada konieczna, zapewniająca możność spokojnej i oddanej pracy, że umowa pisemna, jest fundamentem, od którego należy zaczynać budowę organizacji pracy dla swego domu.

Nie należy się pod tym względem godzić na zwlekanie z zawarciem umowy pisemnej lub też polegać na ustnym omówieniu warunków, powodując się przy tym zaufaniem do swojej firmy. Niestety pod tym względem przedstawiciele często są narażeni na zawód, w szczególności w wypadkach, kiedy sama praca, albo też likwidacja zawartej tranzakcji napotyka na trudności.

Wprawdzie w braku umowy mają zastosowanie przepisy kodeksu handlowego z działu o umowie ajencyjnej, są one jednak z natury rzeczy ogólnikowe i nie mogą obejmować całej rozległej skali możliwości, jakie powstają w szczególnych wypadkach w zależności od specyficznych właściwości towaru, klienteli lub terenu działalności. Usuwa tę niedogodność w sposób nie budzący wątpliwości, ustalający prawa i obowiązki dla każdej ze stron, jedynie tylko umowa pisemna.

Umowa taka powinna zawierać jako elementy zasadnicze: ustalenie terenu działalności lub zakresu klienteli, wysokość wynagrodzenia prowizyjnego, terminy rozrachunków za należną prowizję, okres trwania umowy i termin jej wypowiedzenia. Do tego mogą dochodzić jeszcze warunki szczególne, zależne od okoliczności, wynikające z charakteru umowy i konieczności podyktowanych rodzajem towarów lub świadczeń.

Umowa w wyżej wymienionym zakresie jest konieczna bez względu na to, czy dom jest poważniejszym, czy mniejszym, lub też czy zastępcę łączą z nim stosunki rodzinne lub towarzyskie, gdyż zapobiega ona różnicom w poglądach i sporom, mogącym powstawać wskutek odmiennej interpretacji ustnie umówionych warunków.

Oczywiście, że i umowa pisemna nie wyklucza możności powstawania sporów, ale że zmniejsza ją bardzo wydatnie, to nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Jeszcze na jedno trzeba zwrócić uwagę. Pisemna umowa pomiędzy firmą reprezentowaną a przedstawicielem jest ważnym dowodem dla władz skarbowych i pozwala na udokumentowanie stosunku pośrednictwa handlowego, co jest tak istotne przy wymiarze podatku. Przy braku umowy sprawa oceny zarobków prowizyjnych przedstawiciela handlowego jest pozostawiona całkowicie uznaniu władzy wymiarowej, a płatnik, któremu wymierzono podatek obrotowy nadmiernie, pozbawiony jest możności obrony, popartej miarodajnym dokumentem. W dalszej konsekwencji odbija się to ujemnie również na wymiarze podatku dochodowego, co może okazać się w skutkach bardzo dotkliwe, z uwagi na to, że i tak czynności przedstawiciela handlowego podlegają wysokiemu opodatkowaniu przychodu brutto, bo stawką 6% — najwyższą, jaką zna ustawa o podatku przemysłowym.

Wszelkie przeto względy, zarówno prywatnogospodarcze jak i podatkowe, przemawiają za tym, aby przedstawiciele handlowi objęcie zastępstwa poprzedzali sporządzeniem umowy na piśmie. Uzyskanie takiej umowy należy również usilnie zalecać tym wszystkim przedstawicielom, którzy pracują dotychczas dla swych domów na podstawie ustnego porozumienia. Z drugiej zaś strony i firmy, które powierzają zastępstwa powinny zrozumieć, że sporządzając ze swym przedstawicielem umowę na piśmie, nie stwarzają dla siebie jakichś warunków krępujących, natomiast zaś dają możność spokojnej pracy przedstawicielowi, który może jej się oddać gorliwie, będąc przeświadczony, że przy realizacji owoców swej pracy nie spotka się ze strony domu z niespodziankami, wywołującymi zgrzyty i zadrażnienia.

PRZEDSTAWICIELE HANDLOWI FIRM ZAGRANICZNYCH. OKÓLNIK Nr. 7

(Przepisy zmienione uchwałą Komisji Dewizowej z dnia 18 marca 1938 r.).

I.

Komisja Dewizowa udziela generalnego zezwolenia na wypłacanie należności wierzycieli-cudzoziemców z tytułu dostaw towarowych, ich przedstawicielom handlowym, zamieszkałym w kraju (nazwanym niżej „przedstawicielami") pod warunkiem, że:

1. wpłacający stwierdzą posiadanie przez przedstawicieli ważnego zaświadczenia terytorialnie właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej, że są przedstawicielami danej firmy zagranicznej (nazwanej niżej „zleceniodawcą");

2. wpłacający przedstawią przy wpłacie dokumenty dotyczące tranzakcji towarowej, z tytułu której następuje wpłata, a m. „kopie pozwoleń przywozu dla banku dewizowego", w razie zaś gdy towar został sprawdzony bez pozwolenia przywozu-faktury, poświadczone co do zgodności ceny w myśl okólnika Nr. 14;

3. wpłaty nie przekraczają kwoty, na jaką opiewają dokumenty, wymienione w punkcie 2, po potrąceniu poprzednich wpłat oraz przekazów, dokonanych na pokrycie tej samej należności;

4. przedstawiciele odnotują otrzymane sumy na przedstawionych im dokumentach.

Warunki wymienione w punktach od 2 do 4 nie mają zastosowania w przypadkach przytoczonych w rozdziale III.

II.

A. Komisja Dewizowa zezwala generalnie przedstawicielom na wykonywanie na warunkach podanych niżej w ustępie B, następujących czynności, o ile są one przewidziane w umowie ze zleceniodawcą:

1. inkasowanie w kraju należności zleceniodawców z tytułu dostaw towarowych, lecz tylko w granicach kwoty, na jaką opiewają dokumenty, wymienione w rozdziale I pkt. 2, po potrąceniu wpłat i przekazów, dokonanych poprzednio na pokrycie tej samej należności.

2. dokonywanie w kraju z sum zainkasowanych na rzecz zleceniodawcy i w granicach salda kredytowego na jego rachunku wypłat osobom i firmom, mającym miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce, oraz potrąceń na pokrycie:

a) wydatków i kosztów oraz należnej przedstawicielowi prowizji, związanych ściśle z dostawą przez tego samego zleceniodawcę towarów, pochodzących z tego samego kraju, co towar, za który zainkasowano należność.

Wypłaty i potrącenia z należności, zainkasowanych za towary sprowadzone na podstawie „świadectw rozrachunkowych", nie mogą uszczuplić sum, które w myśl odpowiednich przepisów winny być wpłacone do instytucji rozrachunkowej;

b) kosztów utrzymania przedstawicielstwa w Polsce oraz kosztów organizacji zbytu (np. reklamy, akwizycji i t. p.), z tym jednak ograniczeniem, że pokrywanie takich kosztów z sum, zainkasowanych za towary, sprowadzone na podstawie „świadectw rozrachunkowych", jest zabronione bez osobnego zezwolenia.

Z sum zainkasowanych za towary, importowane z Niemiec przed wejściem w życie umowy gospodarczej polsko-niemieckiej z dnia 4.XI.1935 r., t. j. przed dniem 20.XI.1935 r., mogą być pokrywane wyłącznie wymienione wyżej w punkcie 2 a) koszty oraz prowizje, o ile są związane ściśle z dostawą takich towarów, t. j. sprowadzonych z Niemiec przed powyższym terminem.

B. Komisja Dewizowa zezwala przedstawicielom na wykonanie czynności wymienionych w ustępie A pod warunkiem, że:

1. posiadają ważne zaświadczenie terytorialne właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej, stwierdzające, że są przedstawicielami danej firmy zagranicznej. Zaświadczenia te mogą być wydawane na czas określony umową ze zleceniodawcą, nie dłuższy jednak niż dwa lata, na podstawie dowodów posiadania przedstawicielstwa, po upływie zaś terminu ważności mogą być odnowione po udowodnieniu dalszego trwania przedstawicielstwa;

2. prowadzą księgi handlowe lub conajmniej specjalną księgę, poświadczoną przez terytorialnie właściwą Izbę Przemysłowo-Handlową; w księgach tych winny być prowadzone oddzielne dla każdego zleceniodawcy rachunki i zapisywane na nich wszystkie zainkasowane na rzecz danego zleceniodawcy wpłaty oraz dokonane wypłaty i potrącenia;

3. przechowują dla celów kontroli dokumenty (w oryginałach lub odpisach), stwierdzające dokonanie czynności, objętych niniejszym zezwoleniem, a. m.: przy wpłatach — dokumenty towarowe lub odpisy wydanych pokwitowań, zawierające określenie tytułu zainkasowanej należności oraz ścisłe oznaczenie dokumentu towarowego (rodzaj dokumentu, numer i data wystawienia), na którym odnotowano wpłatę; przy wypłatach zaś — oryginały otrzymanych pokwitowań;

4. odnotują w sposób trwały na oryginałach dokumentów, wymienionych w rozdziale I pkt. 2, datę i sumę zainkasowanej wpłaty oraz firmę lub nazwisko przedstawiciela;

5. w przypadku zainkasowania należności za towary importowane z Niemiec przed wejściem w życie umowy gospodarczej polsko-niemieckiej z dnia 4.XI.1935 r. — wpłacą zainkasowaną sumę w ciągu jednego miesiąca do Polskiego Instytutu Rozrachunkowego.

C. W przypadku gdy wpłacający dokonał wpłaty (np. pocztą), nie przedstawiając wymaganych dokumentów, wówczas przedstawiciel może przyjąć wpłatę pod warunkiem, że do czasu dostarczenia tych dokumentów nie zaliczy zainkasowanej sumy na poczet zobowiązania odbiorcy towaru wobec zleceniodawcy, ani nie uzna nią rachunku tegoż zleceniodawcy (patrz wyżej ustęp B pkt. 2).

III.

Zawarte w rozdziale I pkt. od 2 do 4 oraz w rozdziale II ustęp B pkt. 4 warunki nie mają zastosowania przy wpłatach należności za towary sprowadzone na podstawie „świadectw rozrachunkowych" (obecnie: Bułgaria, Jugosławia, Niemcy, Rumunia, Szwajcaria, Turcja, Węgry, Włochy) oraz dostarczone z Niemiec przed wejściem w życie umowy gospodarczej polsko-niemieckiej z dnia 4.XI.1935 r.

IV.

O zezwolenie na uregulowanie zagranicznemu wierzycielowi należności z tytułu dostawy towaru, którą zainkasowa ł w kraju jego przedstawiciel, może się ubiegać tylko ten przedstawiciel. Wówczas winien on, poza innymi dokumentami, wymaganymi przepisami okólnika Nr. 14, załączyć do wniosku również wyciąg z rachunku zleceniodawcy, przez siebie poświadczony.

V.

Zawarty w rozdziale I i II warunek, uzależniający korzystanie z niniejszego generalnego zezwolenia od posiadania przez przedstawiciela zaświadczenia terytorialnie właściwej Izby Przemysłowo-Handlowej wchodzi w życie z dniem 1 maja 1938 r.

KOMISJA DEWIZOWA.

UWAGA: Okólnik Nr. 7 z dnia 6 maja 1936 r. (wydanie I) przestaje obowiązywać.

INKASO I PRZEKAZY PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH FIRM GDAŃSKICH.

Przedstawiciel handlowy firmy gdańskiej, zarejestrowany w terytorialnie właściwej izbie przemysłowo-handlowej, może wpłacać sumy, zainkasowane na zasadzie postanowień okólnika Komisji Dewizowej Nr. 7. (z dn. 6. V. 1936 r.), na rzecz reprezentowanej przez siebie firmy na jej rachunek gdański w Pocztowej Kasie Oszczędności lub innym banku dewizowym, podając tytuł wpłaty i podpisując we własnym imieniu na blankiecie przekazowym.

Przedstawiciel, o jakim wyżej mowa, może również na zasadzie postanowień wspomnianego okólnika dokonywać potrąceń z sum, zainkasowanych na rzecz zagranicznego mocodawcy, kwot, przypadających mu tytułem prowizji, oraz prowadzić w swych księgach rachunki reprezentowanej przez niego firmy zagranicznej.

Przedstawiciele niezarejestrowani, lecz jedynie — na podstawie postanowień zawartych w ust. I pkt. 7 okólnika Komisji Dewizowej Nr. 16 (z dn. 25. III. 1937) — inkasujący na rzecz firmy gdańskiej sumy, należne jej od polskich dłużników, mogą wpłacać zainkasowane sumy na rachunek gdański mocodawcy, na podstawie blankietu przekazowego, zaopatrzonego na odwrocie deklaracją i podpisem osoby lub firmy, od której należność inkasują, albo też

przesłać w myśl ust. I pkt. 7 okólnika Komisji Dewizowej Nr. 16 — Pocztowej Kasie Oszczędności lub bankowi dewizowemu, w którym suma ma być zapisana na rachunku gdańskim, pisemne oświadczenie osoby, od której sumę zainkasowali.

WAŻNE ZARZĄDZENIA W SPRAWIE MANIPULACJI PRZY IMPORCIE.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło, aby izby przemysłowo-handlowe i organizacje gospodarcze, upoważnione do przyjmowania podań od importerów — udzielały ubiegającym się o przywóz w momencie składania przez nich podań — właściwych informacyj o przewidywanej wysokości ich przydziału, co do której dana izba lub organizacia ma możność wypowiedzenia się na podstawie rozporządzalnej przez nią części kontyngentu.

W wypadku całkowitego **nieuwzględnionego** wniosku importera opłaty pobrane przez izbę względnie organizację **będą zwracane** importerowi w całej wysokości.

Izby i organizacje mogą wpłaconych opłat nie zwracać o ile importer — przed złożeniem podania — był przez daną izbę lub organizację poinformowany o braku kontyngentu, względnie o małych szansach na pozytywne załatwienie zgłaszanego podania.

Podania importerów, poinformowanych o możliwości negatywnego załatwienia, będą oznaczane specjalnym stemplem, stwierdzającym tę okoliczność.

W związku z instrukcją Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 25.XI.1937 r. w sprawie czynności izb przemysłowo-handlowych, wykonywanych w związku z okólnikiem Komisji Dewizowej Nr. 14, Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Komisją Dewizową podaje do wiadomości i wykonania następujące wyjaśnienia:

I. Przekroczenie ceny przeciętnej wynikającej z pozwolenia przywozu nie wymaga poświadczenia ceny fakturowej w przypadkach:

1) gdy różnica cen przeciętnych nie przekracza 2%, a wysokość wynikającej stąd różnicy wartości nie przekracza sumy zł. 100 — na jedno pozwolenie przywozu, które może być o tę kwotę przekroczone;

2) gdy ogólna wartość pozwolenia przywozu nie jest przekroczona i —

a) towar jest clony brutto za netto (wówczas w kwicie celnym waga wymieniona w rubryce „waga wymiarowa" jest identyczna z wagą podaną w rubryce „waga brutto") i cena fakturowa przeliczona na jednostkę wagi brutto podanej w tejże fakturze nie przekracza ceny wynikającej z pozwolenia przywozu;

b) gdy sprowadza się z zagranicy płatne za sztukę maszyny, części maszyn lub narzędzia, o ile ilość sprowadzonych sztuk, stwierdzona na podstawie kwitu celnego, zgadza się z ilością wyszczególnionych w fakturze i towar odpowiada zamówieniu.

II. Poświadczenia cen nie są wymagane przy towarach sprowadzanych na podstawie ulgi celnej lub zwolnienia od cła (okólnik Nr. 14, Dział V, część A, pkt. 1 c), jeżeli należność za towar nie przekracza równowartości zł. 100.—

III. Zaświadczenia uprawniające do ubiegania się o przekaz — przez osobę trzecią (okólnik Komisji Dewizowej Nr. 14, Dział V, część A, ust. 3) mogą być wydawane również wówczas, gdy towar nieprzyjęty przez odbiorcę został już po ocleniu, na podstawie pozwolenia przywozu tegoż odbiorcy, sprzedany przez dostawcę innemu importerowi krajowemu. (Gos, Sł. Inf.).

ŚWIADCZENIA NA POMOC ZIMOWĄ SĄ POTRĄCALNE OD DOCHODU PRZY WYMIARZE PODATKU DOCHODOWEGO.

Stosownie do wyjaśnienia udzielonego Związkowi Izb Przemysłowo-Handlowych pismem z dn. 17. I. b. r. Nr. D. V. 25061/2/37 pozostają w mocy okólniki Ministerstwa Skarbu z dn. 5. X. 1935 L. d. V. 5027/2/31 oraz z dn.12. I. 1933 L. D. V. 56579/2/32, dotyczące potrącania od dochodu świadczeń na pomoc zimową.

Stosownie do wspomnianych okólników, przy ustalaniu dochodu podatkowego dla **osób prawnych**, należy doliczać do kosztów potrącalnych wszelkiego rodzaju wydatki i świadczenia poniesione przez te osoby na cele walki z bezrobociem, względnie na cele pomocy bezrobotnym.

O ile chodzi o **pozostałych płatników** podatku dochodowego Izby Skarbowe są upoważnione do umarzania im podatku, przypadającego od świadczeń na rzecz zwalczania bezrobocia. Umorzenie powyższe może mieć miejsce tylko co do płatników prowadzących prawidłowe księgi handlowe, względnie księgi gospodarcze i to na ich prośbę, pod warunkiem jednak, że świadczenia na rzecz zwalczania bezrobocia zostały uwidocznione w księgach i miały wpływ na wysokość dochodu, ustalonego dla wymiaru podatku dochodowego za dany rok gospodarczy.

Dodać przy tym należy, że wydatki na Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.) oraz na Ligę Obrony Powietrznej Państwa (L. O. P. P.) nie są potrącalne od dochodu, podlegającego podatkowi.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Prasa Prawnicza. Przegląd miesięczny ustawodawstwa, piśmiennictwa prawniczego, orzecznictwa sądowego oraz bibliografii.

Wydawnictwo powyższe pod redakcją p. Adama Daniela Szczygielskiego, asystenta Uniwersytetu Warszawskiego, zawiera bogaty przegląd orzecznictwa ze wszystkich dziedzin prawa, omówienie prac i artykułów, ukazujących się w prasie prawniczej, oraz przegląd bibliografii i ustawodawstwa.

Feliks Młynarski. Proporcjonalizm ekonomiczny. Zagodnienie nowego kierunku, str. 187. Warszawa, 1937. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Dzieło prof. Młynarskiego, które wywołało tak ożywioną dyskusję, stanowi niezmiernie interesujący przyczynek do szukania nowych form ustroju gospodarczego. Ustrój proponowany przez prof. Młynarskiego wykazuje — mimo zastrzeżeń autora — wiele podobieństw z ustrojem korporacyjnym. Zarysy nowego ustroju według autora przedstawiają się jak następuje: „Z socjalizmem wiąże się proponowany ustrój przez negację ustroju kapitalistycznego. Idzie naturalnie o socjalizm w najogólniejszym ujęciu, jak je pierwszy stworzył Lerouse — a nie o socjalizm marxowski, w zasadzie komunistyczny. Z liberalizmem nowy ustrój wiąże się przez negację metody upaństwowienia i doktrynerskiego etatyzmu. Z solidaryzmem wiąże go przekonanie, że nawet, w najbardziej własności prywatnej tkwi coś społecznego. Z korporacjonizmem łączy się zasada współodpo-

wiedzialności robotników i przedsiębiorców za losy produkcji. Natomiast nowy kierunek różni się od wszystkich doktryn dotychczasowych przez atakowanie na pierwszym planie umowy najmu i ryzyka rynkowego, które stanowią główne cechy ustroju kapitalistycznego! (str. 161). Obawiać się należy, że ustrój proponowany przez prof. Młynarskiego skrępuje ostatecznie wolność gospodarczą jednostek, a wzamian za to nie da robotnikom obiecywanych korzyści.

Victor Serge. Losy pewnej rewolucji. Z. S. R. R. 1916. Autoryzowany przekład Juliusza Bańkowskiego str. 13 + 416. Warszawa, 1938. Instytut Wydawn. „Biblioteka Polska".

W książce powyższej autor analizuje wnikliwie stosunki gospodarcze, społeczne Z. S. R. R. i na tak szeroko podmalowanym tle opisuje podłoże procesów przeciwko wybitnym reprezentantom partji rządzącej w Sowietach. Ze względu na ciekawe dane dotyczące życia gospodarczego i społecznego Sowietów zawarte w powyższej książce, należy ją polecić jako lekturę nader pożyteczną dla przedstawicieli naszego życia gospodarczego.

Leon Trocki. Zbrodnie Stalina. Przekład autoryzowany Tadeusza Teslara, str. 572. Warszawa, 1937. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

W związku z ostatnim procesem w Moskwie, książka ta nabiera specjalnej aktualności i rzuca wiele światła na zagadkowe wydarzenia zachodzące w Sowietach. Książka ta łącznie z książką Serga stanowią niezbędny klucz dla zrozumienia rozgrywających się wypadków, które mogą tak poważny wpływ na kształtowanie się sytuacji politycznej i gospodarczej świata.

J. Wąsowicz i A. Zierhoffer. Świat w cyfrach. Rocznik 1938. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

Pożyteczne to wydawnictwo zawiera wyczerpujące dane statystyczne. Na specjalną uwagę zasługują wszechstronne i szczegółowe dane statystyki gospodarczej, które są doskonałym przewodnikiem dla tych wszystkich, którzy interesują się życiem gospodarczym i zmianami w nim zachodzącymi.

Jerzy Kuncewicz. Republika globu. Cześć I. Awangarda i maruderzy. Str. 327. Warszawa 1938. Towarzystwo Wydawnicze „Rój".

Stanisław Grabski. Ku lepszej Polsce. Str. 8 + 253. Warszawa 1938. Towarzystwo Wydawnicze „Rój".

Wobec otrzymania egzemplarzy recenzyjnych w chwili zamknięcia numeru, wzmianki recenzyjne o powyższych dwóch wydawnictwach zamieścimy w numerze następnym.

Wiadomości Branżowe.

W Warszawie już II rok wychodzi czasopismo „Wiadomości Branżowe", miesięcznik poświęcony wytwórcom, hurtownikom i detalistom branży radiowej, rowerowej i muzucznej.

Redakcja powyższego pisma prosi nas o podanie do wiadomości naszych czytelników, mających jakikolwiek kontakt z powyższymi branżami, że okazowe egzemplarze „Wiadomości Branżowych", zawierające ciekawe wiadomości i adresy branżowe, wysyłane są niezwłocznie na żądanie skierowane do Administracji „Wiadomości Branżowych" Warszawa, Sienna 20.